

# NEURO

## RÓŻNORODNI

E-CZASOPISMO DLA RODZICÓW, NAUCZYCIELI I SPECJALISTÓW

Foto. gpointstudio

**ZACHOWANIA TRUDNE U DZIECI  
Z ASD - PRZYCZYNY, SKUTKI,  
STRATEGIE POMOCOWE**

**METODA MONTESSORI  
W PRZESTRZENI  
DOMOWEJ**

**JAK GROM Z JASNEGO  
NIEBA**

DOŚWIADCZENIA MAMY 8 LETNIEGO  
CHŁOPCA Z ZESPOŁEM ASPERGERA

**JAK ZROBIĆ ZABAWKI  
SENSORYCZNE W  
WARUNKACH DOMOWYCH**

**ASPIE-ZAKLINACZKA**

DIAGNOZA, EDUKACJA I CODZIENNE  
ŻYCIE AUTYSTÓW W WIELKIEJ  
BRYTANII

**MUZYKA HIP-HOP JAKO NARZEDZIE PRACY  
Z UCZNIEM Z NIEDOSTOSOWANIEM  
SPOŁECZNYM**

**OKIEM AUTYSTKI - KOSZMAR SOCJALIZACJI**



# NEURO RÓŻNORODNI

---

CZASOPISMO POŚWIĘCONE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI  
DLA RODZICÓW, NAUCZYCIELI I SPECJALISTÓW

ZAŁOŻONE PRZEZ  
ALBERTA LEWANDOWSKIEGO

WYDAWANE WE WSPÓŁPRACY  
Z ZESPOŁEM PLACÓWEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZYCH W KIELCACH

UKAZUJE SIĘ CO DWA MIESIĄCE W FORMIE ELEKTRONICZNEJ

4

POWSTAJE WE WSPÓŁPRACY ZE SPECJALISTAMI Z ZAKRESU  
PEDAGOGIKI SPECJALNEJ I PSYCHOLOGII

KIELCE 2021



## **WYDAWCA**

NEURORÓŻNORODNI I ZESPÓŁ PLACÓWEK  
SZKOLNO-WYCHOWAWCZYCH  
W KIELCACH

## **ADRES REDAKCJI**

UL. JAGIELLOŃSKA 30  
25-608 KIELCE

## **REDAKTOR NACZELNY**

ALBERT LEWANDOWSKI

## **KOREKTA**

JOLANTA LEWANDOWSKA

## **SKŁAD I OPRAWA GRAFICZNA**

ALBERT LEWANDOWSKI

Z WYKORZYSTANIEM PORTALI:

[www.pl.freepik.com](http://www.pl.freepik.com), [www.canva.com](http://www.canva.com), [www.pl.pinterest.com](http://www.pl.pinterest.com)  
[www.genial.ly](http://www.genial.ly)

---

---

<b>ALBERT LEWANDOWSKI</b>	<b>1</b>
<i>ZACHOWANIA TRUDNE U DZIECI ZE SPEKTRUM AUTYZMU - PRZYCZYNY, SKUTKI I STRATEGIE POMOCOWE</i>	
PRÓBA USYSTEMATYZOWANIA WIADOMOŚCI DOTYCZĄCYCH ZACHOWAŃ TRUDNYCH Z UWZGLĘDNIENIEM SKUTECZNYCH METOD WALKI OPARTYCH NA PSYCHOLOGII BEHAWIORALNEJ	
.....	
<b>PATRYCJA KOŁODZIEJCZYK</b>	<b>6</b>
<i>DOSTOSOWANIA - OTWIERANIE DROGI DO HARMONIZACJI</i>	
MAMA DWÓCH CHŁOPCÓW ZE SPEKTRUM AUTYZMU O STOWARZYSZENIU I DZIA- ŁALNOŚCI, KTÓRĄ PROWADZI NA RZECZ DZIECI ATYPOWYCH	
.....	
<b>MONIKA MIERZWIŃSKA</b>	<b>9</b>
<i>JAK GROM Z JASNEGO NIEBA</i>	
DOŚWIADCZENIA MAMY 8 LETNIEGO CHŁOPCA Z ZESPOŁEM ASPERGERA	
.....	
<b>PAULINA LEWANDOWSKA</b>	<b>13</b>
<i>CZY RODZIC MOŻE BYĆ TERAPEUTĄ</i>	
ZAANGAŻOWANIE RODZICÓW W TERAPIĘ DZIECKA - BADANIA	
.....	
<b>KATARZYNA PELC</b>	<b>20</b>
<i>PRACA METODĄ PROJEKTU - CZYLI JAK UCZYĆ SKUTECZNIE I NO- WOCZEŚNIE NA LEKCJACH JĘZYKA ANGIELSKIEGO</i>	
.....	
<b>MAŁGORZATA LEDUCHOWSKA</b>	<b>23</b>
<i>JAK ZROBIĆ ZABAWKI SENSORYCZNE W WARUNKACH DOMOWYCH</i>	
KREATYWNOŚĆ KLUCZEM DO ŚWIATA BODŹCÓW	
.....	
<b>SYLWIA NIEMOWNA-BAGIŃSKA</b>	<b>27</b>
<i>DIAGNOZA, EDUKACJA I CODZIENNE ŻYCIE AUTYSTÓW W WIELKIEJ BRYTANII</i>	
.....	

---

---

<b>ŁUKASZ GAWROŃSKI</b>	32
<i>PRAWO RODZICÓW Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI DO OPIEKI NAD DZIEĆMI</i>	
.....	
<b>DOROTA MAJCHER</b>	35
<i>METODA MARII MONTESSORI PONADczasowym SYSTEMEM EDUKACJI</i> ZASTOSOWANIE METODY MONTESSORI W PRZESTRZENI DOMOWEJ	
.....	
<b>TERESA BIEL</b>	43
<i>WSPÓŁPRACA Z RODZICAMI DZIECI OBJĘTYCH Wczesnym WSPOMAGANIEM ROZWOJU</i>	
.....	
<b>MARGARET MARKOWICZ</b>	47
<i>KOSZMAR SOCJALIZACJI</i> Z CYKLU "OKIEM" AUTYSTKI	
.....	
<b>JOANNA DYMKOWSKA</b>	52
<i>METODY RADZENIA SOBIE ZE STRESEM RODZICÓW DZIECI ZE SPEKTRUM AUTYZMU</i> YOU TUBE W PROCESIE NAUCZANIA – SZANSE I ZAGROŻENIA	
.....	
<b>KINGA MUSZYŃSKA</b>	56
<i>PRZYWIĄZANIE</i>	
.....	
<b>AGNIESZKA KRUPA-WIŚNIEWSKA</b>	59
<i>MUZYKA HIP-HOP JAKO NARZĘDZIE PRACY Z UCZNIEM ZAGROŻONYM SPOŁECZNIE</i> AUTORSKI POMYSŁ MAJĄCY NA CELU POPRAWĘ ZACHOWAŃ SPOŁECZNYCH U MŁODZIEŻY	

---

**ANNA PIWOWARSKA**

66

*METODA KNILLÓW - KLUCZ DO TOTALNEJ KOMUNIKACJI*

---

**IZABELA POPŁAWSKA**

69

*RODZIC Z DZIECKA ZE SPECJALNYMI POTRZEBAMI I JEGO WSPÓŁPRACA  
ZE SZKOŁĄ*

SPOJRZENIA PEDAGOGA, DYREKTORA I RODZICA DZIECKA Z ZA

## *Od redakcji*

*Szanowni Czytelnicy,*

*przepraszam za opóźnienie. Nie wynikało z braku chęci, tylko z przyczyn technicznych. Mam nadzieję, że długi czas oczekiwania zrekompensuje Wam fakt, iż październikowe wydanie jest objętościowo dużo większe niż poprzednie. Mamy także kilku nowych, ciekawych autorów, którzy mam nadzieję, zostaną z Nami i przyczynią się do szerzenia wiedzy na temat niepełnosprawności. Życzę miłej lektury!*



*Albert Szandorowski*

# POLECAMY FIRME NASZEGO CZYTELNIKA Z ZESPOŁEM ASPERGERA

## ASPIEMAN STUDIO



NAZYWAM SIĘ PAWEŁ WIKTOR DOLICHER I JESTEM ZAŁOŻYCIELEM ASPIEMAN STUDIO. ZAJMUJĘ SIĘ MONTAŻEM WIDEO I EDYCJĄ PODCASTÓW. MOJA FILOZOFIA BIZNESOWA JEST PROSTA: DOSKONAŁA OBSŁUGA KLIENTA I WYSOKIEJ JAKOŚCI, KREATYWNA EDYCJA WIDEO. DZIĘKI MOJEJ CIEKAWOŚCI ŚWIATA I SKUPIENIU SIĘ NA DETALACH, ZAWSZE STARAM SIĘ OFEROWAĆ MOIM KLIENTOM INNOWACYJNE POMYSŁY I POKAZYWAĆ OPCJE, KTÓRE MOGĄ WYRÓŻNIĆ ICH FILMY Z TŁUMU.

WSPÓŁPRACUJĘ ZARÓWNO Z KLIENTAMI INDYWIDUALNYMI, JAK I Z FIRMAMI, WIĘC JEŚLI PROWADZISZ AGENCJĘ MARKETINGOWĄ LUB EVENTOWĄ, POTRZEBUJĄCĄ EDYCJI SWOICH FILMÓW LUB ŚWIADCZYSZ USŁUGI Z ZAKRESU ŚLUBÓW/URODZIN ITP. - KONIECZNIE ODEZWIJ SIĘ DO MNIE.

MOGĘ EDYTOWAĆ DOWOLNY FILM, NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY JEST TO TWÓJ KANAŁ TIKTOK, YOUTUBE, BĄDŹ INSTAGRAM. ZAJMĘ SIĘ RÓWNIEŻ EDYCJĄ ŻYCZEŃ URODZINOWYCH, FILMAMI Z PODRÓŻY CZY WYKONAM SLAJDOWISKO TWOICH ZDJĘĆ ŚLUBNYCH, W SPOSÓB JAKI BYŚ SIĘ NIGDY TEGO NIE SPODZIEWAŁ.

PRYWATNIE JESTEM OSOBĄ Z ZABURZENIAMI ZE SPEKTRUM AUTYZMU (ZESPÓŁ ASPERGERA) I POZA EDYCJĄ WIDEO INTERESUJĘ SIĘ STAR TREKIEM I POCIĄGAMI PAROWYMI. I CHOĆ SWOJĄ FIRME PROWADZĘ NA ANGLOJĘZycznym RYNKU, GDYŻ MIESZKAM W EDYNBURGU - STOLICY SZKOCJI, CHĘTNIE PODEJMĘ WSPÓŁPRACĘ Z POLSKIMI KLIENTAMI. JEŚLI CHCESZ NAWIĄZAĆ WSPÓŁPRACĘ KONIECZNIE SIĘ DO MNIE ODEZWIJ.

ZNAJDZIESZ MNIE NA FACEBOOKU JAKO ASPIEMAN STUDIO.

MOŻESZ TEŻ NAPISAĆ DO MNIE NA E-MAIL: [ASPIEMAN.STUDIO@GMAIL.COM](mailto:ASPIEMAN.STUDIO@GMAIL.COM)

POZDRAWIAM SERDECZNIE

ŻYJ DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE - (JAK BY TO POWIEDZIAŁ PAN SPOCK ZE STAR TREKA)

**ZAPRASZAM TAKŻE NA MÓJ KANAŁ NA YOU  
TUBIE, GDZIE PROWADZĘ DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ  
UŚWIADAMIANIA SPOŁECZEŃSTWA O SPEKTRUM  
AUTYZMU**



# ZBIÓRKA NA PEŁNOMETRAŻOWY FILM O ATYPOWEJ DZIEWCZYNCE

## ZOBACZYĆ LILY



Organizator przesłał dokumenty potwierdzające wiarygodność opisu zrzutki

**74 008 zł** z 250 000 zł

29%

**18 dni** do końca

**291** wspierających

[Wpłać na zrzutkę](#)

Zrzutka.pl nie pobiera prowizji od wpłat

[Obserwuj](#)

[Udostępnij](#)

[Więcej](#)

Opis    Wpłacający **291**    Skarbonki **1**    Komentarze **12**

W POLSCE ŻYJE PONAD 340 000 OSÓB AUTYSTYCZNYCH.  
PRZEPRASZAM, TERAZ SIĘ MÓWI - ATYPOWYCH.  
DZIĘKI FILMOWI "RAIN MAN" I SERIALOWI "ATYPOWY" CAŁY ŚWIAT WIE CZYM JEST AUTYZM.  
CHWAŁA ICH TWÓRCOM ZA ICH ODWAGĘ I PRZETARCIE SZŁAKU.  
MY IDZIEMY O KROK DALEJ.  
BOHATERAMI " RAIN MANA" I "ATYPOWEGO " SĄ DOROŚLI AUTYŚCI.  
W NASZYM FILMIE BOHATERKĄ JEST KILKULETνια DZIEWCZYNKA - WIKTORIA.  
PO SUPERPRODUKCJACH O SUPERBOHATERACH CZAS NA FILM O SUPERBOHATERKACH.

CZAS POKAZAĆ ŚWIATU JAKI OGROM PRACY Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI DZIEĆMI WYKONUJĄ  
MATKI. Z JAKIMI PRZESZKODAMI POTRAFIĄ SIĘ ZMIERZYĆ- NIEZROZUMIENIE SPOŁECZNE,  
BIUROKRACJA, CHAOS EDUKACYJNY CZY WRESZCIE CUDOTWÓRCY Z ZUS "UZDRAWIAJĄCY  
NASZE NIEPEŁNOSPRAWNE DZIECI JEDNYM BEZDUSZNYM PODPISEM.

POKAŻEMY PO RAZ PIERWSZY NA DUŻYM EKRANIE ŚWIAT WIDZIANY OCZAMI DZIECKA  
AUTYSTYCZNEGO.

SKĄD TA PEWNOŚĆ?

OD 18 LAT JESTEŚMY RODZICAMI AUTYSTYCZNEJ WIKTORII.

TO WŁAŚNIE JEJ PRAWDZIWA HISTORIA ZOSTANIE PRZENIESIONA NA EKRAN.

ZMIENŃ Z NAMI ŚWIAT!

POKAŻMY, ŻE NASZE DZIECI NIE SĄ ANIOŁAMI DZIWNOCI.

ONE SĄ ANIOŁAMI MIŁOŚCI!!

POTRZEBUJESZ WYRUSZYĆ Z NAMI W TĄ MAGICZNĄ FILMOWĄ PODRÓŻ .

WDZIĘCZNOŚĆ!

OLIMPIA PONIŹNIK-BURCZYK

PAWEŁ BURCZYK

**ALBERT LEWANDOWSKI**BIBLIOTEKARZ I WYCHOWAWCA W ZESPOLE PLACÓWEK  
SZKOLNO-WYCHOWAWCZYCH W KIELCACH

## ZACHOWANIA TRUDNE U DZIECI ZE SPEKTRUM AUTYZMU – PRZYCZYNNY SKUTKI I STRATEGIE POMOCOWE

PRÓBA USYSTEMATYZOWANIA WIADOMOŚCI DOTYCZĄCYCH ZACHOWAŃ TRUDNYCH  
Z UWZGLĘDNIENIEM SKUTECZNYCH METOD ICH ODWRACANIA OPARTYCH NA PSYCHOLOGII  
BEHAVIORALNEJ



Freepik.com

W poprzednim numerze Pani Anna Piwowarska w swoim artykule zwróciła uwagę na bardzo ważny aspekt, pojawiający się w przestrzeni zagadnień dotyczących autyzmu. Chodzi o zachowania trudne. Celem autorki było wsparcie rodziców, przechodzących ciężkie chwile, bezradność oraz poczucie samotności w narastających problemach z zachowaniem ich pociech. Bardzo chcę wierzyć, że historia chłopca, którą zaprezentowała Pani Anna, rozwiała ciemne chmury zgromadzone

nad głowami wielu rodziców i opiekunów wychowujących dzieci z ASD. Warto kontynuować temat ponieważ zachowania trudne, przejawiające się niekiedy skrajnymi aktami przemocowymi, które dziecko kieruje przeciwko sobie, są traumatyczne nie tylko dla nich samych, ale także dla ich rodzin. W literaturze przedmiotu nazywamy takie zachowania auto-agresją, wpisuje się ona niejako w wachlarz zachowań niepożądanych mających destrukcyjny wpływ na dziecko, ale także na najbliższe

## NEURORÓŻNORODNI

otoczenie. Autoagresja jest najbardziej skrajną formą zróżnicowanej palety zachowań trudnych. Zaliczamy do nich także: złość, bicie, chęć wyrządzenia krzywdy innemu człowiekowi, zwierzęciu, wyzwiska drugiej osobie, uporczywe przeklinanie, chęć ranienia bliskich. Zachowania destrukcyjne mają charakter ofensywny i defensywny w zależności od sytuacji, czynników środowiskowych i charakterystyki neurologicznej dziecka. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na skalę szkodliwości tego zjawiska, które skutecznie destabilizuje funkcjonowanie dziecka i jego rodziny w społeczeństwie. W skrajnych przypadkach dziecko i rodzice muszą wycofać się z życia zawodowego, szkolnego i towarzyskiego, dlatego, że ich dzieci nie są akceptowane przez rówieśników, znajomych, przyjaciół, a nawet przez najbliższą rodzinę. Rodzice wycofują się z życia dla „dobra dziecka”, w niektórych przypadkach decydując się na nauczanie indywidualne w warunkach domowych.

### Szkoła a uczeń trudny

Szkoła to miejsce, w którym zachowania niepożądane mają wzmożony charakter i nabierają na sile. Jest to spowodowane wejściem dziecka w nowe środowisko, nieznaną sferę, konieczność siedzenia w ławce, wykonywania poleceń oraz długą rozłąkę z rodzicami. Biorąc pod uwagę badania Shulamite Greena z Uniwersytetu Kalifornijskiego, które jednoznacznie wskazują, że dzieci ze spektrum autyzmu funkcjonują w podwyższonej gotowości (podwyższone tętno, zmienność rytmu serca, wysoka aktywność obszarów mózgu odpowiedzialnych za przetwarzanie sensoryczne), fakt wzmożonej aktywności zachowań trudnych u uczniów (szczególnie tych najmłodszych), nie powinien dziwić, a już na pewno nie powinien dziwić nauczycieli. Współczesne szkoły teoretycznie mają możliwości stworzenia bezpiecznej przestrzeni dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyj-

nymi: nowoczesne sale, możliwość tworzenia klas integracyjnych, mniejsza liczba uczniów, nauczyciele wspomagający, psychologowie w każdej szkole, nowoczesne formy nauczania i wychowania z uwzględnieniem technik informatycznych, bazy wiedzy i narzędzi na wyciągnięcie ręki, darmowe pomoce itd. Teraźniejszość to najlepszy czas dla nauczycieli jaki kiedykolwiek miał miejsce w historii szkolnictwa polskiego. Mimo to w dalszym ciągu uczeń „trudny” – potrzebujący pomocy, wraz z całą rodziną traktowany jest w szkołach jak intruz. Dlaczego? Może dlatego, że my nauczyciele przyzwyczailiśmy się do pożółkłych zeszytów z notatkami, może dlatego, że nie mamy empatii i woli pomocy drugiemu człowiekowi, może dlatego, że wolimy oceniać czyjeś życie, aby się dowartościować, może dlatego że sami mamy problemy ze sobą. Ciągłe narzekamy na system, brak szacunku do nauczycieli i marną pozycję społeczną. To my tworzymy nasz obraz, żadne rozwiązania systemowe nie zmieniają szkoły, bo wciąż tam będziemy. Zadużeni w sobie – my. Przepraszam za tę dygresję i uogólnienie, ale nie znam bardziej narzekającej grupy społecznej niż nauczyciele. Gdyby niewielką część z tych narzekań zamienić na chęć pomocy, doskonalenie swojego warsztatu i szacunek do rodzica, mielibyśmy piękny, dynamicznie rozwijający się system edukacji dla wszystkich dzieci, nawet w ramach modelu pruskiego.

### Zachowania trudne - geneza

Mozaika zachowań ludzkich nie zmieniła się od tysięcy lat. Doskonale pokazuje to literatura. Począwszy od antyku po czasy współczesne nasze zachowania są takie same: kochamy, nienawidzimy, ratujemy życie, zabijamy, zdradzamy, uciekamy, nawiązujemy przyjaźnie, wchodzimy w relacje, izolujemy się, wiemy samotne życie. Miłość, nienawiść, lojalność, pycha, bunt, szlachetność, akceptacja, dyskryminacja towa-

## NEUORÓŻNORODNI

rzyszą nam od początku, gdy narodziło się słowo pisane. Można zaryzykować stwierdzenie, że żyjemy w bańce zachowań społecznych i przez dwa tysiące lat jako cywilizacja stoimy w miejscu. Czy dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi przejawiające zachowania trudne kierują się innymi emocjami, motywacjami i próbują zachowywać się inaczej niż ludzie na przestrzeni dwóch tysięcy lat? Nie, ich trudne zachowania są wyuczone i nabywane dzięki następującym po nich konsekwencjach.

**Uproszczony przykład nr 1:** Jaś uderza głową w ławkę na lekcji, przerażona pani nie wie co robić, wyprowadza dziecko z sali, dzwoni po rodziców, po czym Jaś w ciągu 30 minut od incydentu radośnie oddala się od szkoły, z tylnego siedzenia samochodu, obserwując ją jeszcze przez chwil kilka, planuje już w co będzie się bawił jak przyjedzie do domu. (Jaś lat 6 wysoko funkcjonujący autysta). Warto podkreślić, że gdyby nauczycielka nie zadzwoniła do szkoły Jaś w najgorszym wypadku opuściłby salę lekcyjną.

**Uproszczony przykład nr 2:** Dominika lat 17 (niepełnosprawność intelektualna w stopniu lekkim), 4 godzina lekcyjna, pozostało jeszcze 3. Komunikuje nauczycielce, że nie będzie już przepisywać z tablicy. Pani odpowiada, że musi. Dominika kieruje w stronę prowadzącej lekcje niecenzuralne słowa, po czym wstaje i zrzuca przypory z ławki krzycząc i wyzywając dalej. Nauczycielka zabiera Dominikę z sali i prowadzi do gabinetu pedagoga. W gabinecie u Pani Kowalskiej 20 lat doświadczenia w zawodzie zachowanie Dominiki nie poprawia się. Uczennica chce wrócić po plecak i spakować swoje rzeczy, pani pedagog sugeruje, aby się uspokoiła po czym wróciła do klasy. Dziewczynka zaczyna kopać w nogę od stołu, robi to coraz mocniej i częściej. Pani dzwoni po tatę Dominiki, aby zabrał ją ze szkoły ze względu na zły stan psychiczny.

**Uproszczony przykład nr 3:** Kamilek lat 5 (rozwija się prawidłowo), rodzice Kamilka uczestniczą w obiedzie rodzinnym, na który zostali zaproszeni. Chłopczyk bawi się z innymi dziećmi w osobnym pokoju. Są to jego rówieśnicy, cioteczni bracia i siostry. Zabawa nie toczy się jednak pod dyktando naszego bohatera. Zaczyna zabierać klocki starszemu bratu, gdy ten odpowiada na zaczepkę, Kamilek rzuca w niego klockiem. Oboje zaczynają płakać, jednak mimo iż sprawca zdarzenia nie odniósł żadnych szkód fizycznych nie przestaje płakać. Sytuacja robi się problematyczna, rodzice postanawiają opuścić imprezę i zabierają syna.

Motywy przewodnim wszystkich trzech historyjek jest ucieczka. Są pewne różnice między bohaterami. Dominika zna swoje możliwości i stosuje sprawdzone metody od lat. Regularnie opuszcza lekcje i wcale nie chodzi na wagary. Nauczyciele się jej boją. Dziewczyna chce się uczyć, ale nie może się skupić w poniedziałki gdy ma 7 godzin. Próbuje to komunikować na lekcji, dopiero gdy jej próby zwrócenia uwagi na jej zmęczenie nie przynoszą skutku, świadomie używa drastycznych metod, bo tylko te są skuteczne. Sytuacja Jasia i Kamilka wygląda inaczej. Jaś tęskni za domem, środowisko szkolne jest dla niego czymś nowym, chciałby się pobawić, nie potrafi się skupić na tym co mówi pani, długie siedzenie w ławce strasznie go nudzi, chciałby pobiegać. Nie potrafi jeszcze zakomunikować tego co czuje, dlatego próbuje zwrócić na siebie uwagę. Udało mu się. Teraz wie, jak szybko opuścić szkołę. Gdy zacznie uderzać głową o ławkę zjawi się mama i go zabierze. Nauczył się osiągać cel. Podobnie jest z Kamilkiem, który lubi jak wszystko jest po jego myśli, w końcu jest najbardziej kochanym jedynakiem na świecie. Na spotkaniu rodzinnym zrozumiał, że gdy zacznie histeryzować, opuści każde miejsce, które mu się nie podoba. Jego histeria ma swoje

## NEURORÓŻNORODNI

konsekwencje, powoduje wyjście. Kamilek będzie powtarzał swój schemat.

### Strategie pomocowe

Powyższe przykłady mimo, że mocno uproszczone pokazują mechanizm uczenia się zachowań niepożądanych na podstawie konsekwencji, które po nich następują. We wszystkich przypadkach bohaterowie zostali utwierdzeni w słuszności swojego postępowania. Zachowania trudne w tym także autoagresja w każdej z opisywanych historii zostały wzmocnione. Wyeliminowanie ich nigdy nie jest łatwym procesem i może trwać bardzo długo. Aby spróbować, należy zacząć od znalezienia powodów i motywacji. W każdej z opisanych wyżej sytuacji motywem przewodnim była ucieczka. Zachowania trudne pojawiają się także gdy dziecko chce: uniknąć wykonywania jakiejś czynności (czytanie na głos, mycie zębów, wyjście do szkoły), skupić na sobie uwagę (czuje się nieakceptowane, wychowuje się w niepełnej rodzinie, nie ma wzorca ojca lub matki, jest jedynym dzieckiem w rodzinie), uzyskać jakiś materialny przedmiot, uzyskać pozwolenie na ulubioną aktywność (oglądanie telewizji, grę na komputerze, zabawę w telefonie, zabawkę w sklepie), uzyskać stymulację sensoryczną, lub uciec od niej. Szukanie powodów – także pokrótce opisanych wyżej nie jest już takie proste, ponieważ należy przy tym analizować zachowania nastawiające i poprzedzające niepożądany incydent. Do zachowań nastawiających możemy zaliczyć: złe samopoczucie dziecka, wszelkiego rodzaju bóle (zęba, gardła, głowy) miesiączkę, przykrość z poprzedniego dnia, zły sen, kłótnię rodziców, złe samopoczucie mamy lub taty, czyli wszelkiego rodzaju bagaże emocjonalne, zdrowotne a także somatyczne, które dziecko „przynosi” ze sobą do szkoły. Do zachowań poprzedzających zaliczamy: hałas (bardzo często stanowi wyzwalacz i wcale nie musi dotyczyć dziecka wrażliwego sensorycznie, tych dotyczy

w szczególności), źle rozwiązane zadanie, problemy ze zrozumieniem nauczyciela, nowy nauczyciel w klasie, niespokojny nauczyciel, który krytykuje i wymaga czegoś, czego dziecko w danej chwili nie potrafi zrobić, śmiech kolegów lub całej klasy, chęć zwrócenia na siebie uwagi (brak uwagi nauczyciela, brak zainteresowania ze strony nauczyciela), faworyzowanie innych dzieci lub innego dziecka, kłótnia z kolegą lub koleżanką z klasy, strach, tęsknienie za domem, za mamą lub tatą, znudzenie (materiał zbyt łatwy, szybkie rozwiązanie zadania powoduje, że trzeba czekać na inne dzieci, tworzy się przestrzeń do myślenia „co teraz robić”), brak dostępu do ulubionej zabawki itd. Wzmacnianie zachowań trudnych poprzez konsekwentne realizowanie ukrytych zamiarów dziecka oraz poszukiwanie czynników nastawiających i poprzedzających są elementami strategii diagnostycznej znanej terapii behawioralnej PBS (Positive Behavior Support), której celem jest stopniowe wygaszanie zachowań problematycznych (szczególnie autoagresji) u dzieci i młodzieży. Skuteczność tej terapii potwierdzają badania naukowe. Zastosowanie jej w praktyce nie wymaga ponadprzeciętnych umiejętności, mogą ją stosować zarówno rodzice, jak i nauczyciele. Oczywiście im więcej osób zaangażowanych tym lepiej. Kluczowym elementem w terapii PBS jest diagnoza, czyli określenie motywacji zachowań trudnych, czynników nastawiających i poprzedzających. Aby tego dokonać należy przeprowadzić długofalową obserwację dziecka w warunkach szkolnych i środowiskowych (domowych). Warto do tego celu stworzyć tabelkę: data, godzina, możliwe czynniki nastawiające, zdarzenie poprzedzające, zachowanie (czyli to zachowanie, które chcemy wyeliminować), konsekwencja (czyli to jak nauczyciel, rodzic, opiekun zareagował na postawę problematyczną), możliwa funkcja zachowania (ucieczka, chęć



## NEURORÓŻNORODNI

zwrócenia na siebie uwagi itd.). Po dokonaniu takiej obserwacji i właściwej interpretacji zachowań dziecka (najtrudniejsza część), można przystąpić do pisania planu behawioralnego. Jego celem będzie: złagodzenie czynników nastawiających, modyfikacja, zmiana lub wyeliminowanie zdarzeń poprzedzających, nauka zachowań alternatywnych, które w przyszłości zastąpią zachowania niepożądane, zmianę konsekwencji w taki sposób, aby wzmacniać wyuczone zachowania alternatywne i wyciszać problemowe.

Łagodzenie czynników nastawiających w niektórych sytuacjach może być bardzo proste. W przypadku dolegliwości fizycznych można dziecko pozostawić w domu lub w przypadku bólu menstruacyjnego u dziewczynek użyć środków farmakologicznych. Ważnym czynnikiem poprzedzającym zachowania trudne jest także kondycja psychiczna dziecka, która ulega załamaniu gdy jest zmęczone. Warto więc zwracać szczególną uwagę na odpowiednią liczbę godzin snu. Niestety nie ma lekarstwa na brak miłości, zainteresowania, kłótnie rodziców lub rozpad rodziny. W takich przypadkach należy jak najbardziej izolować dzieci od spraw dorosłych. Stworzenie bezpiecznego domu, w którym dziecko czuje się kochane i bezpieczne może znacznie zminimalizować powstawanie czynników nastawiających.

Zdarzenia poprzedzające są tak różnorodne, że trudno będzie je w tym miejscu dokładnie opisać. Kilka z nich wymieniono w powyższej części tekstu. Warto podkreślić, że są w pewnym sensie przyczynkiem do realizacji ukrytego celu, czyli np. hałas - szybkie opuszczenie miejsca, sposób wymuszenia wyjścia to uderzenie głową o ławkę. Zdarzeniem poprzedzającym może być także otwarty sprzeciw opiekuna. Zabronienie wykonywania jakiejś czynności, np. nie dotykaj tego, zostaw, nie wchodź tam.

Metoda PBS nie jest jedynym sposobem wyciszania zachowań niechcianych u dzieci. Nie ma także jednej skutecznej, ponieważ spektrum autyzmu jest niezwykle zróżnicowane, a to co o nim wiemy dzisiaj to prawdopodobnie niewielka część, którą poznamy w przyszłości. Innym ciekawym modelem reagowania na sytuacje problemowe jest system żetonowy, oparty w dużej mierze na założeniach PBS, jednak jest znacznie uproszczony. Polega na określeniu zachowania, które chcemy wyeliminować i ustaleniu zachowania pożądanego, które ma zastąpić to negatywne. Następnie wprowadzamy żetonowy system punktowania oraz określamy wraz z dzieckiem nagrody za zdobywanie punktów. Im bardziej pożądanego zachowania, tym większa ilość punktów i lepsza nagroda. Innym sposobem szczególnie pomocnym przy zachowaniach autoagresywnym i zagrożających bezpieczeństwu dziecka jest ośmiostopniowy program wyznaczania granic. 1. Podniesienie tonu głosu w taki sposób, aby dziecko zwróciło na nas uwagę. 2. Wprowadzenie gestów oznaczających przekroczenie granicy zachowania, kiwanie głową na nie, gestykulacja rękami „stop”. 3. Wykorzystanie dotyku, np. chwycenie dziecka za rękę w celu wygaszenie niepożądanego zachowania. 4. Odwrócenie uwagi dziecka od czynności, która jest negatywna. Np. gdy chce ścisnąć mocno kota, dajmy mu piłkę do ściskania, jeśli chce kogoś uderzyć, pozwólmy uderzyć w coś miękkiego. 5. Stworzenie bezpiecznej, spokojnej atmosfery w celu wyciszenia dziecka. Możemy je mocniej przytulić i trzymać, aby dać mu wsparcie sensoryczne. 6. Kiedy uda się powstrzymać agresję, należy dokładnie krok po kroku przedyskutować sytuację oraz pokazać schemat pozytywnego zachowania w podobnej sytuacji. 7. Zastosowanie odpowiedniej kary. Kara nie może być zaskoczeniem dla dziecka. Nie może być także zbyt przytłaczająca. Możemy zabronić korzysta-



## NEUORÓŻNORODNI

nia z telefonu, nie podać ulubionego batonika, czy deseru. 8. Dążenie do obustronnej komunikacji, aby zapobiec stosowania wyżej wymienionych punktów, można pomyśleć nad systemem nagród i kar.

Praca z dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, przejawiającymi zachowania niepożądane jest bardzo trudna.

Wymaga żelaznej konsekwencji i chłodnego przechodzenia z punktu do punktu. Niestety nie wszyscy rodzice, także nauczyciele, wychowawcy potrafią skutecznie wypracowywać zachowania społecznie akceptowane u dzieci. Dlatego warto poszukać do tego celu osób, które mają predyspozycje nie tylko merytoryczne, ale także odpowiednie cechy charakteru.



### PATRYCJA KOŁODZIEJCZYK

PREZES STOWARZYSZENIA OTWÓRZMY DRZWI NA ŚWIAT  
MAMA DWÓCH CHŁOPCÓW ZE SPEKTRUM AUTYZMU

## DOSTOSOWANIA- OTWIERANIE DROGI DO HARMONIZACJI

MAMA DWÓCH CHŁOPCÓW ZE SPEKTRUM AUTYZMU O STOWARZYSZENIU I DZIAŁALNOŚCI,  
KTÓRĄ PROWADZI NA RZECZ DZIECI ATYPOWYCH



Master1305

Państwa Stowarzyszenie kładzie w społeczeństwie ale również jak czytaliśmy ogromny nacisk na budowanie świadomości w ostatnim numerze walczyacie o likwidację

## NEURORÓŻNORODNI

**wszelkich barier dla osób z różnymi niepełnosprawnościami.** Tak, to prawda, jakość życia osób niepełnosprawnych uwarunkowana jest wieloma barierami oraz czynnikami psychospołecznymi. Staramy się robić wszystko, aby poprawić sytuację tych osób, jak również osób w spektrum autyzmu, by mogły aktywnie i twórczo korzystać z wszystkich dostępnych ofert. Jednak było to możliwe, nasze stowarzyszenie interesuje się projektami, które staramy się potem wdrażać i dostosowywać miejsca oraz oferty do wymagań danych osób. Jednym z nich był projekt „Bibliotekarzu zaprzyjaźnij się z osobą z autyzmem”, dzięki któremu stworzyliśmy bardzo dużo miejsc przyjaznych. **Jedną z wielu dróg jaką Pani przeszła było również dostosowanie kin.** Zgadza się, dostosowaliśmy również dwa kina. Prawdę mówiąc o kinie sensorycznym czytałam najpierw jako mama poszukująca informacji o miejscach, gdzie warto się udać z dziećmi. Kiedy moi chłopcy byli mali, ciężko było nam początkowo znaleźć miejsce, w którym każdy z nas będzie mógł się czuć swobodnie. Wszystko to spowodowane było barierami mentalnymi, które ukryte w świadomości społecznej spowodowane było niezrozumieniem, niewiedzą oraz utrwalonymi od lat stereotypami i uprzedzeniami.

Postrzeganie ludzi jeśli chodzi o dzieci w spektrum autyzmu przez pryzmat niegrzecznych, niewychowanych, nie pozwalał nam na bezceremonialne spędzanie czasu. Dlatego też tak ogromną uwagę zwracam na uświadamianie. Prawdę mówiąc, dla rodzica nie jest łatwo mierzyć się z negatywnymi reakcjami otoczenia, niezbyt miłymi czego w dalszym ciągu doświadczają wielu ludzi. Ja byłam raczej typem walecznej mamy, nie przejmowałam się opinią innych, a już na pewno nie zamykałam się z dziećmi w czterech ścianach. Niestety są różnie wrażliwi rodzice. Dlatego też postanowiłam dostosowywać miejsca, które się da, aby

rodzice mogli się integrować z innymi. Kino przyjazne sensorycznie to nic innego jak otwarcie drogi do harmonizacji, przeciwdziałanie izolacji, wszelkiej marginalizacji i wykluczeniu społecznemu. Pomysł na stworzenie kina przyjaznego sensorycznie zrodził się w mojej głowie kilka lat przed istnieniem stowarzyszenia, ale do skutku doszło w styczniu 2020 r. W Polsce tak naprawdę pierwszy krok do wprowadzenia stałej oferty dostosowanej do potrzeb osób z autyzmem uczyniła we współpracy z Katarzyną Pęczak sieć kin Cinema City, otwierając w styczniu 2018 roku swoje sale na specjalne, cykliczne projekcje, które pozwalają dzieciom, młodzieży i ich rodzicom, cieszyć się filmową rozrywką. Natomiast Fundacja Pomoc Autyzm z ogromną przyjemnością rozwija wspólnie z koordynatorem tego projektu ideę Kina przyjaznego sensorycznie w kinach lokalnych. Oczywiście nie zastanawiając się długo, postanowiłam skontaktować się z Fundacją Pomoc Autyzm. Podjęłam się tym samym współpracy, zgłaszając jednocześnie dwa kina do projektu.

Były to na początek: Kino w Domu Kultury w Kętach i przeszkoliliśmy także osoby odpowiedzialne za Kino Studyjne w Andrychowie, które mamy ogromną nadzieję ruszy w przyszłości również z dostosowanymi seansami. Pokaz przyjazny sensorycznie cechuje się kilkoma bardzo ważnymi elementami: *przygaszeniem, a nie całkowitym wyłączeniem światła, co zmniejsza szkodliwy dla widzów kontrast między ekranem a otoczeniem, przyciszenie dźwięku, by nie ogłuszał odbiorców, brak reklam, aby nie rozpraszać uwagi, brak wymogu zachowania ciszy podczas oglądania filmu – można komentować, śpiewać piosenki, tańczyć czy otwarcie wyrażać emocje, wejście i wyjście z kina odbywa się tą samą drogą, co zmniejsza lęk przed nowym miejscem oraz ułatwia poruszanie się w przestrzeni placówki, do sali*

## NEURORÓŻNORODNI

*można przynieść ze sobą własne, przygotowane przez rodziców lub opiekunów przekąski, ponieważ wielu z widzów podlega specjalnym dietom.*

Trudnością większości osób ze spektrum autyzmu są zakłócenia w przetwarzaniu sensorycznym - to oznacza, że wrażenia ze zmysłów (słuchu, wzroku, dotyku, itp.) są odczuwane inaczej niż u większości ludzi – np. zbyt silnie lub za słabo. Z tego powodu niektóre przestrzenie publiczne mogą być dla osób ze spektrum autyzmu „nie do zniesienia” lub przebywanie w nich wiąże się z ogromnym dyskomfortem i obciążeniem – stresem, przeciążeniem zmysłowym, dezorganizacją procesów poznawczych i działania. Jeśli chodzi o zainteresowanie seansami przyjaznymi sensorycznie, to na pewno liczba takich rodziców z roku na rok rośnie. Myślę, że ogromny wpływ ma fakt, iż mamy coraz większą świadomość o integracji sensorycznej, u kolejnych dzieci diagnozuje się zaburzenia integracji sensorycznej. Liczba osób zainteresowanych sama diagnozą i terapią SI ciągle rośnie, przez co obserwuje się przeciążenie wszelkich poradni psychologiczno-pedagogicznych oraz prywatnych gabinetów integracji sensorycznej, a terminy wizyt planowane są na długie miesiące. Oczywiście byli rodzice, którym początkowo trzeba było wyjaśnić na czym polega różnica między seansem przyjaznym sensorycznie od zwykłego. Były także pytania, czy z takich ofert mogą korzystać tylko osoby w spektrum autyzmu. Tak naprawdę pokazy filmowe przyjazne sensorycznie, które uwzględniają specyficzne trudności osób w spektrum autyzmu, są okazją do korzystania z oferty kulturalnej, tak łatwo dostępnej dla większości społeczeństwa. Oznacza to, że są dla **każdego**, kto chce w **przyjaznych** warunkach obejrzeć **film** ze swoim dzieckiem, a przy okazji pozwalają na dostosowanie seansów tak, by osobom ze spektrum było w nich łatwiej uczestniczyć.

Seanse mają łączyć, a nie dzielić. Bardzo ważna jest dla mnie integracja wszystkich środowisk, dlatego też projekt ten był miłym na moje serce. Seanse te w dalszym ciągu, pomimo, iż podyktowane są od dłuższego czasu panująca pandemia przyciągają nie tylko osoby z niepełnosprawnościami, ale także rodziny z dziećmi bez dysfunkcji, co sprzyja o wspomianej wcześniej integracji społecznej. Jako osoba odpowiedzialna za dostosowane kina staram się być cały czas na bieżąco z informacjami o kolejnych seansach lub o zaistniałych problemach. To nie jest tak, że projekt się kończy i kończą się kina. Zawsze twierdziłam, że jeśli coś ma działać dobrze, to trzeba o to dbać cały czas i być na bieżąco z informacjami. Na dzień dzisiejszy mam informacje, iż nie odbiegają pokazy przyjazne sensorycznie zainteresowaniem od seansów standardowych. W ostatnim czasie kontaktowałam się z kinem jak sam dyrektor Pan Piotr Wojtyczek potwierdził - jest w dalszym ciągu bardzo zadowolony z przystąpienia do sieci kin przyjaznych i cieszy się razem z nami z rozbudowania swojej oferty oraz że wychodzi naprzeciw oczekiwaniom swoich klientów. To dla mnie najważniejsze. Samo umożliwienie uczestnictwa w seansach kinowych przeciwdziała izolacji i wykluczeniu społecznemu osób z autyzmem i innymi schorzeniami w środowisku, w którym żyją. Prawdę mówiąc zwiększa się również dostępność dla nich ofertę kulturalną. Jak już wcześniej wspominałam, wielu rodziców odczuwa ogromny stres przed wyjściem, dlatego bardzo ważne jest, że również rodzice redukują podczas tego typu seansów stres związany z negatywną oceną innych widzów, jakiej mogliby doświadczyć podczas ogólnodostępnego pokazu z uwagi na „inne” zachowanie ich potomstwa.

Bilety do kina mają specjalny cennik. Zarówno dzieci, jak i dorośli po okazaniu orzeczenia o niepełnosprawności, orzeczenia o potrzebie

## NEURORÓŻNORODNI

kształcenia specjalnego lub wypisu diagnozy będą mogli nabyć bilety w cenie 10 zł, zaś jeden z opiekunów dziecka lub osoby dorosłej otrzyma bezpłatną wejściówkę. Pozostałych widzów zapraszamy na seanse w cenie regularnej. Oferta jest również skierowana dla grup zorganizowanych. To jest niezwykle ważna

wiadomość dla szkół, przedszkoli, placówek, które w ramach wycieczek mogą skorzystać z pełnej oferty na zamówienie. W każdym kinie partnerskim można zamówić pokaz przyjazny sensorycznie dla zorganizowanej grupy. Wystarczy zgłosić grupę i umówić termin oraz tytuł w danej lokalizacji. Zapraszamy do udziału.



### MONIKA MIERZWIŃSKA

PEDAGOG, LOGOPEDA

MAMA DZIECKA Z ZESPOŁEM ASPERGERA

## JAK GROM Z JASNEGO NIEBA



Wirestock

*Od zawsze był inny, szybki, sprytny, inteligentny, nie potrafiący usiedzieć w miejscu ale i płaczliwy, niezdarny...Taka jego natura tak wówczas myśleliśmy. Na przelomie 2020/2021 nasz świat się zatrzymał. Usłyszeliśmy diagnozę – Państwa syn ma Zespół Aspergera.*

Mam na imię Monika. Z wykształcenia jestem pedagogiem i logopedą. Jestem żoną z 13

letnim stażem a także mamą dwójki dzieci córki Leny (11 lat) i syna Leona (9lat).

*Witam na świecie.*

Leon od urodzenia poprzez uciążliwe kolki mocno zaakcentował swoją obecność na świecie. Zdecydowanie był przeciwieństwem swojej bardzo spokojnej siostry. Leon nie chodził – on wszędzie biegał i zawsze swoimi ścieżkami. Na wizyty do lekarza z Leonem

## NEURORÓŻNORODNI

chodziliśmy z mężem oboje wówczas łatwiej było nam go kontrolować. Przyglądający się nam ludzie często mówili nam jakie to niewychowane dziecko, niegrzeczne, rozpuszczone. Jak mogli przecież trzymaliśmy się zasad, nauczyliśmy swoje dzieci co można a co nie. Mowa Leona długo była niezrozumiała, używał swoistego języka. Mimo to potrafiliśmy się porozumieć. Lubił swoje towarzystwo, nikomu nie robiąc krzywdy, wybierał głównie zabawę w samotności. Taki nasz synek – nietypowy.

### Jestem przedszkolakiem

„Czy mogę z Państwem porozmawiać? Leon nie jest jak inne dzieci... potrzebne są dodatkowe konsultacje?”. Takie słowa usłyszeliśmy podczas pierwszego przedszkolnego zebrania. Z opinią o potrzebie wczesnego wspomaganie rozwoju zaczęliśmy kolejny etap w życiu Leona. Integracja sensoryczna, hipoterapia, dodatkowy logopeda stały się naszą codziennością. Uroczy, inteligentny, kulturalny, spostrzegawczy i wygadany chłopiec bardziej niż towarzystwo dzieci lubił towarzystwo swoich Pań.

### Jestem uczniem

Choć doskonale znał korytarze swojej nowej szkoły, wielokrotnie nimi chodząc w oczekiwaniu na starszą siostrę to jednak dzień w którym pojawił się tam jako uczeń zapamiętam na zawsze. Zachowywał się jakby był tam pierwszy raz. Nie puszczając mojej dłoni, totalnie przerażony. Był wówczas chyba jedynym płaczącym dzieckiem. Podobne sytuacje występowały jeszcze przez parę tygodni, musiałam być w pobliżu aż do przyścia sympatycznej Pani Wychowawczynie.

I choć był szybki, chaotyczny, zapominalski, niezdarny, skupiony na sobie ze wzrokiem wpatrzonym gdzieś, w szkole radził sobie dobrze. Widać było, że nawiązywanie kontaktu z rówieśnikami nie przychodziło mu łatwo. Ostatecznie Leon dał się poznać jako

sympatyczny, koleżeński chłopiec o dziwnych pytaniach i spostrzeżeniach. Nie był konflikto- wy więc uznano to u niego za swojego rodzaju urok. Nienaturalnie spoufalął się z nauczycielami, wywołując u nich uśmiech a czasem zakłopotanie. Był lubianym dziwakiem. Przygodę ze szkołą podstawową rozpoczął również wzbogacony o zajęcia dodatkowe, które były zalecane przez Poradnię.

### Pandemia

Całkiem nowa rzeczywistość w której przyszło nam żyć na początku 2020 roku była zaskoczeniem dla wielu z nas a już najbardziej dla Leona. Nagle okazało się, że jest bardzo źle. Zamknięcie w domu i przerwanie stałego i rutynowego przebiegu dnia codziennego wyzwoliło w nim wszystko co najgorsze. Przestałam poznawać swoje dziecko. Nie wiedziałam co się z nim dzieje, dlaczego nagle stał się tak bardzo agresywny, kipiała w nim złość, reagował nieadekwatnie do sytuacji, niszczył wszystko w swoim zasięgu, krzyczał, kopał, płakał a my razem z nim. Nie rozumiałam dlaczego tak się dzieje, cierpieliśmy wszyscy, cierpiał on, zamknięci sami ze swoim bólem i niezrozumieniem. Na zewnątrz nadal był miłym chłopcem, by móc później w domu odreagować na najbliższych. Przez cały tamten czas szukałam pomocy, chciałam poznać przyczyny takiego zachowania, czytałam, pisałam, czytałam, czytałam... aby zrozumieć co zrobiliśmy lub co robimy źle.

W internecie trafiłam na hasło Zespół Aspergera i spectrum autyzmu później czytałam o tym coraz więcej, gdzieś jakaś grupa się zawiązała, dopytywałam ktoś odpowiadał, że ma tak samo. I nagle eureka to wszystko co czytam o ZA to jest o moim Leonie. W międzyczasie terapeuta SI też zasugerował przebadanie w tym kierunku. Zwlekałam bo nie dowierzałam swoim myślom, podejrzeniom, przecież uczyłam się o autyzmie... nie pasowało mi to.



## NEURORÓŻNORODNI

A jeśli to prawda, czy ja chcę takiej prawdy... bo jeśli chcę to wiem z czym się mierzymy i jak mogę pomóc a jeśli nie chcę wiedzieć to co może być tego inną przyczyną. Co gorsze, co lepsze?

### Diagnoza

Leon został zdiagnozowany pod kątem ZA w jednym z białostockich ośrodków pod koniec 2020r. Ku mojemu zaskoczeniu Panie nie miały żadnych wątpliwości. Ku mojemu zaskoczeniu ponieważ miałam przecucie, że jednak zostaniemy odesłani z adnotacją „nierozstrzygnięto”. Po uzyskaniu dokumentów potwierdzających zaburzenie syna rozpoczęliśmy cały proces wdrożenia diagnozy w życie codzienne. Pomimo, iż w Ośrodku zostaliśmy dokładnie poinformowani wiele pojęć było nadal „czarną magią”. Wiedziałam jedno – odtąd nasze życie będzie inne. Zabiegaliśmy z mężem o objęcie Leona dodatkowymi zajęciami, aby zapewnić mu jak najlepsze warunki w codziennym funkcjonowaniu. Jednocześnie nadal bijąc się z akceptacją diagnozy i z myślami dlaczego my. **A k c e p t a c j a** – słowo klucz. Bez niej nic się nie uda. Ktoś kiedyś porównał otrzymanie diagnozy ZA u swojego dziecka z uczuciem żałoby po stracie dziecka neurotypowego. Jako matka inaczej radziłam sobie z próbą pogodzenia się z sytuacją. Kobiety z reguły są bardziej emocjonalne i bardziej uwrażliwione. Ja skoncentrowałam się na tym co tu i teraz. Mąż o wiele dłużej „bił się z myślami”. Zrozumienie i akceptacja były jakby poza nim. Jako osoba bardzo odpowiedzialna, martwił się głównie o jego przyszłe życie, o naukę i pracę. Jak sobie poradzi. By osiągnąć wewnętrzny spokój i dalej żyć trzeba przejść przez kolejne etapy szoku, zaprzeczenie i niedowierzanie, długie okresy smutku, by w końcu zaznać ukojenie poprzez akceptację stanu rzeczy. Walka o godne i równe z innymi życie syna w przestrzeni szkolnej to jedno a jego życie prywatne to drugie. W szkole

Leon posiada grono rówieśnicze, jest lubiany pomimo swojej inności. Na tzw. podwórku nie potrafił, a może zwyczajnie zbrakło mu siły przebiccia by wejść w relacje rówieśnicze. A co z rodziną, ze znajomymi, co w pracy? Przyznawać się do „naszego życia” czy udawać, że jesteśmy jak inni...?

Stopniowo zaczęliśmy dopuszczać innych do naszego świata po części za sprawą samego Leona. Poczuliśmy odrobinę ulgi. Jest ciężko bo choć wiem co dzieje się z naszym dzieckiem wciąż się wspólnie uczymy jak mu pomóc jak zrozumieć i jak pomóc sobie oraz... swojemu małżeństwu. Nasze małżeństwo również zostało nadszarpnięte, a wzajemne relacje uległy pogorszeniu. Mam wrażenie, że dziś ogólnie mówi się dużo o dziecku o jego potrzebach ale zapomina się często o drugiej stronie czyli o rodzicach. Niejednokrotnie rodziny, które posiadają dziecko z orzeczeniem o niepełnosprawności bądź z jakimkolwiek innym zaburzeniem bardzo często nie przechodzą próby czasu. Zaczyna brakować sił i chęci do dalszego wspólnego życia. Poczułam, że nie mogę... nie możemy pozostać z tym sami. Okazało się, że w wirtualnym świecie w mediach społecznościowych jest sporo grup, które działają pod wspólnym hasłem jakim jest Autyzm i Zespół Aspergera. Szybko stałam się częścią takiej grupy.

### Stowarzyszenie

Nadal nie ustępowałam w poszukiwaniu innych form wsparcia i pomocy. Z mężem nawiązaliśmy współpracę z lokalnym Stowarzyszeniem na rzecz Autyzmu i ZA. Jak nieprzyzwoicie miło jest usłyszeć, że ktoś mnie rozumie, że ma podobnie lub tak samo. Nie muszę udawać, nie jestem sama. Inność naszych dzieci nikogo nie dziwi a wspólna rozmowa potrafi mocno ukoić nerwy i dodać nowej energii. Jako członek Stowarzyszenia mocno zaangażowałam się w budowanie naszej społeczności. Od zawsze



## NEURORÓŻNORODNI

uczucie robienia czegoś dobrego dla innych mocno mnie dowartościowywało.

### Życie

Przez ostatni rok bardzo dużo się działo. Dla wielu z nas pandemia i wszystko co z nią związane sprawiła, że żyjemy jakby w nowej rzeczywistości. Dla mnie i mojej rodziny ta nowa rzeczywistość to także życie z diagnozą syna. Zrozumiałam, że nie będziemy statystyczną rodziną ze zwykłymi problemami, że będziemy inni i ta inność będzie widoczna. Że będziemy, a zwłaszcza Leon mierzyć się z dyskryminacją, niezrozumieniem, manipulacją, krytyką, odtrąceniem. Z byciem innym ale to nie znaczy gorszym. Na swoim przykładzie wiem, że wakacyjny wyjazd, który dla większości kojarzy się z przyjemnością czy zwykły krótki spacer dla nas często jest serią niekończących się negocjacji, pretensji, nieprzewidzianych zdarzeń i nieadekwatnych do sytuacji reakcji. Osoby z ZA bowiem często porządkują swoją rzeczywistość czyniąc ją przyjazną i akceptowalną poprzez rutynowe czynności. A to bywa kłopo-

tlive dla innych zwłaszcza np. podczas wspomnianych wakacji.

Wszyscy rodzice posiadający dzieci o specjalnych potrzebach powinni wysoko nosić głowę bo jesteśmy doświadczani każdego dnia, bo jest nam ciężiej, bo nie jesteśmy rozumiani. Bo musimy walczyć o godne życie naszych dzieci, być specjalistami w wielu dziedzinach i często zapewnić jeszcze „normalność” pozostałym dzieciom nie będącym w spectrum.

Dziś z całą pewnością mogę stwierdzić, że nie potrzebujemy od nikogo litości. Mamy cudownego syna, który pokazuje nam inne ale jakże ciekawe spojrzenie na świat. Warto spojrzeć na dziecko pod kątem jego dobrych stron, umiejętności i starać się je rozwijać a nie skupiać się na tym co kuleje.

Wyzwolił we mnie pokłady sił o których istnieniu nie miałam pojęcia. I choć jest trudno wierzę, że jeszcze nie raz nas pozytywnie zaskoczy. Potrzeba jedynie czasu, spokoju, cierpliwości, zrozumienia, uwagi, miłości i wiary. Całkiem sporo:) ale w końcu chodzi o nasze dziecko. Bo lepiej być innym niż byle jakim.

\* \* \*

**PAULINA LEWANDOWSKA**PEDAGOG SPECJALNY – NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE  
INTEGRACYJNE „TUPTUSIE” W ROTMANCE

## CZY RODZIC MOŻE BYĆ TERAPEUTĄ

### ZAANGAŻOWANIE RODZICÓW W TERAPIĘ DZIECKA - BADANIA



Pojawienie się dziecka z niepełnosprawnością w rodzinie to moment przełomowy, a przez niektórych badaczy nazywany momentem krytycznym. W chwili uzyskania przez rodziców informacji o mogących pojawić się lub istniejących trudnościach, rozpoczyna się kolejny, nowy etap ich życia. Na to jak będzie wyglądało najbliższych parę lat życia rodziny z dzieckiem z niepełnosprawnością oraz jakie nastawienie i postawy będą prezentować rodzice, wpływ na wiele czynników. Przede wszystkim ogromne znaczenie ma diagnoza oraz sposób jej przekazania, wsparcie jakim otoczona zostaje rodzina, mowa zarówno o wsparciu instytucjonalnym, finansowym jak i psychicznym oraz stan edukacji i rehabilitacji

w miejscu zamieszkania. To tylko kilka zmiennych, które odgrywają ogromną rolę w życiu rodziny. To jak rodzina poradzi sobie z czekającymi na nią wyzwaniami, zależy przede wszystkim od zasobów indywidualnych każdego członka, modelu rodziny (pełna/niepełna), niepełnosprawności dziecka czy obowiązujących form wsparcia. Na rodzinę z dzieckiem z niepełnosprawnością można spojrzeć dwuwymiarowo. W podejściu interakcyjnym wszelkie istniejące cechy dziecka są rozpatrywane na płaszczyźnie relacji z resztą rodziny oraz roli tych więzi. Natomiast podejście systemowe wskazuje na istnienie między członkami rodziny wzajemnych powiązań i relacji, przez co zmiany w funkcjonowaniu jednostki determinują zacho-

## NEURORÓŻNORODNI

wanie innych w tym systemie. Biorąc pod uwagę funkcjonowanie rodziny jako systemu, można śmiało powiedzieć, że dziecko z niepełnosprawnością ma ogromny wpływ na funkcjonowanie całej rodziny, a co za tym idzie na jakość życia. Badania w tej dziedzinie dowodzą, iż na jakość życia rodziny z dzieckiem z różnymi trudnościami rozwojowymi, wpływ mają czynniki, które podzielone zostały na cztery grupy, zostaną one teraz pokrótce przedstawione. Pierwsza grupa to mikrosystem, który odnosi się do cech członków rodziny oraz ich funkcjonowania. Druga grupa to mezosystem, do którego należą podmioty takie jak: lekarze, terapeuci, przyjaciele, inni specjaliści. Trzecią grupę jaką jest egzosystem stanowią adwokaci, dyrektorzy szpitali, komisje lekarskie. Ostatnią grupą czynników łączy makrosystem, który odnosi się do wartości kulturowych, liderów ruchów społecznych, twórców polityki i obrońców praw osób z niepełnosprawnością. Istotnym aspektem życia rodziny z dzieckiem z niepełnosprawnością jest także dochodzenie do akceptacji niepełnosprawności. Nie bez powodu użyłam słowa wskazującego na ciągły proces, gdyż właśnie tym jest adaptacja do nowych warunków życia, które wiążą się z dzieckiem z niepełnosprawnością. Nie będę przytaczać kolejno następujących po sobie faz adaptacji, natomiast wspomnę, iż jest to proces trudny, zależny od wielu zmiennych oraz nie w każdej sytuacji wykonalny. Od tych wszystkich zmiennych oraz czynników, które opisałam wyżej zależy to, jakie postawy prezentować będą rodzice dziecka z niepełnosprawnością. A to z kolei determinuje zaangażowanie w edukację i proces terapeutyczny swojego dziecka. To właśnie temat, który podjęłam w badaniu jakościowym rodziców dzieci w spektrum i który przedstawię poniżej.

Na początku przedstawię sposób w jaki uzyskałam wyniki tychże badań. Wybrałam

cztery mamy, które chciały ze mną porozmawiać i podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Z grona tych czterech mam dwie to osoby, które z zawodu są pedagogami i pracują na co dzień z dziećmi z niepełnosprawnością oraz dwie mamy, które nie mają styczności z innymi dziećmi z niepełnosprawnością oraz zawodowo nie zajmują się sferą edukacji. Wszystkie mamy posiadają dzieci w spektrum autyzmu, które uczęszczają do przedszkola i są w wieku od 3 do 6 lat. Na początku przybliżę nieco założenia metodologiczne dotyczące przeprowadzonych przeze mnie badań. Zostały one zorientowane w podejściu jakościowym, co oznacza, iż jako badacz miałam dużą swobodę zarówno podczas rozmów z mamami, jak i podczas interpretacji wyników naszych konwersacji. Brak sztywności podczas rozmów oraz swobodne reakcje na podejmowane przez mamy tematy pozwoliły na uzyskanie szerokiego materiału, z którego wnioski zostaną przedstawione poniżej. Metodą było studium przypadku, a techniką wywiad otwarty pogłębiony. Zarówno metoda, jak i technika pozwoliły na bardzo zindywidualizowany dobór mam, z którymi przeprowadziłam rozmowy. Celem badań było poznanie zakresu, znaczenia oraz istoty zaangażowania rodzica w terapię dziecka. Główny problem badawczy brzmi następująco: Jaka jest rola rodzica w terapii dziecka oraz jaki jest wskazany poziom jego zaangażowania? Ponadto wyodrębniłam szczegółowe pytania badawcze, dla lepszego z wizualizowania wniosków płynących z badań, dotyczyły one następujących zagadnień: Jakie znaczenie ma obecność rodzica w terapii dziecka? Jakie zadania ma rodzic w procesie terapeutycznym dziecka? Jakie obszary obejmuje współpraca rodzica i terapeuty? Jakie znaczenie swojemu udziałowi w terapii przypisują rodzice?

Przedstawię teraz wyniki rozmów z mamami dzieci w spektrum, co pozwoli na przybliżenie



## NEURORÓŻNORODNI

ich stanowiska oraz podejścia w stosunku do zaangażowania w terapię swojego dziecka.

Biorąc pod uwagę pierwsze pytanie dotyczące znaczenia obecności rodzica, podczas rozmów wyodrębniona została podwójna rola tego „bycia rodzica w terapii”, mianowicie zaangażowanie rodzica jest istotne zarówno dla dziecka, jak i terapeuty, na co wskazują poniższe wypowiedzi.

*Przed wszystkim obecność rodzica daje poczucie bezpieczeństwa dziecku to jest istotne. Jeżeli nawet nie wiem dostajemy jakieś zadanie do domu i jest kontynuacja tego to wydaje mi się że gdzieś tam to to to jak najbardziej wpływa wpływa pozytywnie na rozwój dziecka. Przed wszystkim (...) wymieniamy informacje i opinie między sobą.... obojgu nam zależy na dobru dziecka. Rodzicu i terapeuto współpracujcie, uczcie się od siebie nawzajem i przede wszystkim doceniajcie i nie lekceważcie dzieci.*

Kolejny aspekt badań odnosił się do zadań, jakimi obarczony jest rodzic będąc w procesie terapeutycznym razem ze swoim dzieckiem, moje rozmówczynie tak odniosły się do tematu: *Hmm.. czy rodzic może być terapeutą? Uważam, że to rodzice przede wszystkim są głównymi terapeutami dla swoich dzieci czasami świadomie, a często też nie zdają sobie z tego sprawy, że życie codzienne np. spacer, wyjście do sklepu czy kina jest w pewien sposób formą terapii...dlaczego? Dlatego, że rodzic jest yy najczęściej ze swoim dzieckiem dziećmi i to rodzic uczy dziecko zasad ee i ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny, to rodzic kładzie swoje niepełnosprawne dziecko spać yy czasami i dwie godziny ee to rodzic czyta dziecku to on chce dla swojego dziecka jak najlepiej ee a terapeuta ma w tym pomagać, wskazywać drogę, wspierać, starać się zrozumieć rodzica.*

*Moim zdaniem powinien być i też musi być ponieważ żeby dziecko mogło funkcjonować*

*później w latach dorosłych i starszych to myślę, że terapia poprzez rodzica tak żeby rodzic prowadził terapię jest ważna z tego względu, żeby mu po prostu później dziecku takiemu było łatwiej przede wszystkim żyć i funkcjonować.*

*Moim zdaniem rodzic nie powinien być terapeutą swojego dziecka może uczestniczyć w terapii i wspomagać yyy terapeutów ee w domu ale nie powinien być głównym terapeutą i nie powinien kontrolować tego co się dzieje z dzieckiem, ponieważ nie jesteśmy obiektywni jako rodzice.*

*Rodzic nie powinien być terapeutą moim zdaniem tak powinno być bo gdzieś tam terapeuta ma pewne zadanie do wykonania tak czyli poprowadzenie dziecka w terapii żeby faktycznie ono uzyskiwało coraz lepsze rezultaty natomiast rodzic to jest ta osoba która powinna przytulić która powinna załagodzić pewne jakiś niefajne emocje, a nie terapia, moim zdaniem nie powinno się tego łączyć. Jak widać z powyższych wypowiedzi, stanowisko w sprawie tego, czy zadaniem rodzica jest bycie terapeutą własnego dziecka jest różne. Być może taki stan rzeczy jest determinowany poprzez rozumienie pojęcia „terapeuta”. Gdy odniesiemy się do terapeuty jako osoby posiadającej kwalifikacje do pracy w zawodzie, mającej umiejętności oraz uprawnienia do prowadzenia zajęć z dziećmi i z niepełnosprawnością, możemy prezentować podejście dwóch moich rozmówczyń, które uważają, iż rodzic nie powinien być terapeutą. Z drugiej strony jednak, gdy terapeuta ujęty zostanie holistycznie, jako osoba okazująca wsparcie, prowadząca dziecko przez życie w różnych jego momentach, mająca szeroką wiedzę o dziecku, nawiązująca z dzieckiem relację i więź oraz mająca na względzie głównie jego dobro i pozytywny rozwój, można utożsamić się z postulatami dwóch pozostałych mam, które uważają, że są terapeutami swoich dzieci.*

## NEURORÓŻNORODNI

Moje rozmówczynie przedstawiły także inne zadania rodzicielskie w procesie terapeutycznym dziecka z niepełnosprawnością:

*Wydaje mi się że raz że faktycznie kontynuacja i prowadzenie tego wszystko natomiast też nie zawsze w terapii jest na przykład, budowanie poczucia własnej wartości tak czy jakieś takie czasami drastyczne rzeczy tak? Bo wszelkiego rodzaju zmiany wiadomo że one w domu też się zdarzają (...) jesteśmy od tego żeby organizować to życie domowe i żeby żeby tak jakby ta nasza mała mała placówka powiedzmy mała jednostka funkcjonowała fajnie spójnie.*

*Rodzic powinien mieć jakąś kontrolę lekką nad tym na tyle na ile jest w stanie oczywiście bo nie powinien też wchodzić. Mam jakieś zadania w stylu logopeda zadaje że ćwiczymy w samochodzie jedziemy i się wygłupiamy że wysyłamy sobie całusy gdzie ćwiczymy ten dziubek żeby robiła którego nie ma tak? To wszystko oczywiście w formie zabawy robimy i takie są stricte zadają nam takie zadania żeby robiła pa po pu przy różnych tam sytuacjach nie wiem sprzątając klocki w domu bo się bawiła lego i sprzątamy i mówimy pa po tak żeby ta wymowę też ćwiczyła i takie to jest konkretne zadanie zadane przez logopedę które my gdzieś tam staramy się realizować (...) terapeuta i mówi że te kapcie się nie nadają bo ta noga ucieka tu nie trzyma a tu coś tam no to ja jadę do sklepu i kupuję prawidłowe kapcie tak? Jeżeli mi tak mówi terapeuta bo on się na tym zna ja ja się nie znam tak? Ja nie jestem fizjoterapeutą ja się nie znam jeżeli mi fizjoterapeuta zadaje takie zadanie to ja je po prostu wykonuję tak?*

*Rodzic generalnie powinien motywować dziecko i zachęcać wspólnie razem z terapeutą trzymać się jednej jednego jednego zdania że tak powiem bo inaczej ta współpraca znaczy efektów nie będzie w pracy a o to głównie chodzi tak to jest podstawowy cel żeby dziecko się rozwijało i nabywało nowych umiejętności chodzi też o to*

*żeby dzieciakom pokazywać takie normalne życie takie normalne funkcjonowanie a nie tam tylko terapia i klapki na oczach.*

Trzeci szczegółowy problem badawczy odnosił się do współpracy na gruncie rodzic-terapeuta. Badane mamy skupiły się przede wszystkim na tym, aby scharakteryzować to zjawisko oraz omówić obszary tejże współpracy. Poniżej wypowiedzi mam świadczące o cechach charakterystycznych tej relacji. Moje rozmówczynie skupiły się głównie na zaufaniu, bez którego nie można zbudować dobrej relacji, partnerskim traktowaniu się wzajemnie oraz otwartym podejściu. *Znaczy ja mam tak jakby z mojego punktu widzenia, powinien być partnerem, to nie powinno być na takiej zasadzie, że ja jestem rodzicem i nie wiem, wymagam tak jestem taką osobą nad i kontroluję, to ma być gdzieś na różnych płaszczyznach. Ja jako rodzic mam prawo wiedzieć z kim jego dziecko ma terapię więc przedstaw się, powiedz na czym to polega, wciągnij mnie we współpracę, traktuj jak równego sobie.*

*No trzeba ufać obopólnie wzajemnie jeżeli terapeuta nie ufa rodzicowi, że ten coś robi w domu no to jego motywacja też spada.*

*(...) jeżeli czegoś nie jestem pewna to powinnam po prostu go spytać i tutaj ważne jest właśnie to zaufanie, bo jeżeli się nie ufa terapeutce to się zawsze będzie miało jakieś ale i zawsze będzie się szukało, a czy tu dobrze zrobił a czy to na pewno, więc tu bez tego zaufania rodzic terapeuta i terapeuta rodzic myślę to ani rusz.*

*Ja nie oceniam ciebie, ty mnie i mojego syna, ale bacznie się sobie przyglądamy ponieważ ja oddaje w Twoje ręce swoje dziecko... tak muszę i chcę ci zaufać i powierzyć swój skarb.*

*Wciągnij mnie we współpracę, traktuj jak równego sobie, mów do mnie prostym językiem ja nie muszę wiedzieć co to jest IPET, więc wytłumacz od razu, czasami nie zapytam, bo się*



## NEURORÓŻNORODNI

*wstydę, że tego nie wiem, pamiętaj, że twój terapeutyczny język dla mnie może być niezrozumiały.*

Następne wypowiedzi będą dotyczyły przede wszystkim obszarów, jakie obejmuje współpraca rodzica i terapeuty.

*Rodzic powinien współtworzyć ten IPET i powinien go rozumieć i wiedzieć dlaczego jest tak a nie inaczej to co proponuje terapeuta i wspólnie razem z terapeutą trzymać się jednej, jednego zdania, że tak powiem, bo inaczej ta współpraca znaczy efektów nie będzie w pracy, a o to głównie chodzi tak to jest podstawowy cel, żeby dziecko się rozwijało i nabywało nowych umiejętności, te w których jest po prostu słabsze jeżeli nie będzie tej współpracy no to nie będzie postępów.*

*Wiadomo przedszkole szkoła też dają dobre wskazówki i też mają jakieś tam swoje sposoby terapie i myślę, że tak jeżeli chodzi o rodzica to myślę, że współpraca z różnymi terapeutami prowadzenie rodziców dawanie wskazówek też gdzieś tam jest wskazane ponieważ to rodzic taki zwykły szary jak ja nie ma pojęcia na początku co z czym jak się je, i w ogóle jak to wygląda nie?(...) Bo nie wiedziałam co mam robić jak mam się zachować czy robię coś dobrze czy robię coś źle wydawało mi się, że dobrze a gdzieś wydawało mi się, że źle i tak właśnie te rozmowy wszystkie w przedszkolu z różnymi terapeutami bardzo, że tak powiem mi pomogły i dzisiaj wiadomo, że nie wiem wszystkiego ale właśnie takie rozmowy z terapeutami bardzo dużo dają.*

Ostatni aspekt badań obejmował znaczenie jak dla samego rodzica ma jego obecność w terapii dziecka. W tym momencie pojawiły się następujące wypowiedzi:

*Mój mąż, który nie jest terapeutą on sobie w ogóle nie zdawał sprawy i w pewnym momencie jak zaczął chodzić na terapię z Niną do ośrodka dla głuchych to też zobaczył na czym*

*taka terapia polega, bo dla niego taka terapia na przykład z psychologiem to mu się kojarzyła kozetka i wyżalanie się i płkanie, a zobaczył, że z dzieckiem to jest zupełnie co innego, zupełnie inna praca, i że powinien być świadomy tego w jakich obszarach się pracuje tak na prosty język żeby to przetłumaczyć rodzicom bo to jest bardzo trudne dla rodzica, który w tym nie uczestniczy.*

*Myślę, że zrobiłam bardzo duże postępy, kroki do przodu cały czas staram się pytać czytać oglądać słuchać cały czas staram się być lepsza (...) jestem w różnych grupach społecznościowych na facebooku, gdzie są rodzice właśnie dzieci ze spektrum z różnymi takimi zaburzeniami oglądam różne webinary oglądam również filmy gdzie są właśnie dzieci czy nawet dorośli z zaburzeniami i staram sobie wyciągać z tego jakieś wnioski tak? Czytałam też parę książek na ten temat też trochę z Internetu oczywiście nie z google ale i też w przedszkolu na przykład ten Superrodzic (...) rodzic z rodzicem też właśnie Pani Monika też bardzo dużo dała mi wiedzy bo był czas żeśmy się tak bliżej spotykały, więc no myślę, że chyba tyle dla mnie to jest ważne że ja więcej rozumiem wiadomo, że gdzieś tam jak pada pierwszy raz słowo czy autyzm czy zespół Aspergera czy w ogóle jakiegokolwiek takie zaburzenie to człowiek gdzieś tam szuka i wiadomo że kiedy ja wiem, że moje dziecko jest zaopiekowane i jest odpowiednio prowadzone, to ja się też czuję bezpieczniej i mówię no gdzieś tam to poczucie bezpieczeństwa jest chyba najważniejsze, że człowiek wie, że wszyscy robią wszystko, żeby dziecko szło do przodu a nie na przekór.*

Podsumowując rozmowy z mamami dzieci w spektrum, które wypowiadały się na temat zaangażowania rodzica w terapię swojego dziecka można wysnuć kilka wniosków. Zostaną przy podziale kolejnych aspektów badań na już wcześniej opisane pytania badawcze, aby

## NEURORÓŻNORODNI

spostrzeżenia były wyraźniejsze oraz uporządkowane. Odnosząc się do znaczeń jakie ma obecność rodzica w terapii swojego dziecka należy wziąć pod uwagę przede wszystkim to, iż ma ona pozytywny wpływ nie tylko na dziecko i jego rozwój oraz poczucie bezpieczeństwa, ale także na terapeuta, który może liczyć na wsparcie oraz niezliczone pokłady wiedzy i informacji. To rodzic spędza ze swoim dzieckiem najwięcej czasu w ciągu dnia, co oznacza iż to właśnie ten sam rodzic ma najszerzą wiedzę na temat funkcjonowania dziecka. Najnowszy nurt współpracy z rodzicami prawi o tym, iż dziecko najwięcej swoich umiejętności ujawnia w sytuacjach naturalnych, a takim miejscem jest na pewno dom rodzinny dziecka oraz obecność osób, które są mu najbardziej znane i bliskie. To właśnie jeden z wielu powodów angażowania rodziców w proces terapeutyczny dziecka z niepełnosprawnością przez coraz większą liczbę terapeutów, dostrzegających cenną rolę rodziców. Aktywna obecność rodziców w terapii dziecka pozwala na odpowiednią organizację życia rodzinnego, w taki sposób, aby zapewnić dziecku udział w różnego typu terapiach, ale także tak, aby nie zaburzać zbytnio codziennego funkcjonowania innych członków rodziny. Naturalnym skutkiem obecności rodzica jest także nawiązanie współpracy z terapeutą, co oczywiście nie dzieje się samo i wymaga chęci oraz otwartości i zaangażowania obu stron. Biorąc pod uwagę zadania jakie ma rodzic w procesie terapeutycznym swojego dziecka, moje rozmówczynie zwróciły uwagę przede wszystkim na wypełnianie wszelkich zaleceń terapeutów pracujących z ich dziećmi, organizację dnia dziecka w tym dowożenie na zajęcia, utrzymywanie stałego kontaktu z terapeutami oraz systematyczną wymianę informacji oraz utrzymywanie spójności oddziaływań podejmowanych zarówno w domu jak i w placówce. Jednym z zadań, a właściwie

można powiedzieć ról rodzica, na którą uwagę zwróciły dwie z badanych mam jest postać „rodzic terapeuta”. Była to część badania, która szczególnie mnie interesowała, stąd też pojawił się podział mam na te, które pracują w zawodzie terapeuty oraz na te nie mające nic wspólnego z tym zawodem. Wyniki jasno wskazują na brak powiązania (oczywiście akurat w przypadku badanych mam, wyników tych nie można przekładać na całą populację rodziców dzieci z niepełnosprawnością) między zawodem terapeuty, a poglądami na temat tego, czy rodzic powinien być terapeutą swojego dziecka, ponieważ w grupie mam opowiadających się za właściwością roli „rodzic terapeuta” znalazła się jedna mama wykonująca zawód terapeuty oraz jedna mama nie pracująca w tym zawodzie. To jasno pokazuje jak indywidualne jest rozumienie roli terapeuty oraz rodzica i podziału obowiązków każdego z nich. Jednym z zadań rodzica jest także zdobywanie wiedzy i ciągłe jej poszerzanie, poprzez czytanie różnego rodzaju źródeł, rozmowy z innymi rodzicami oraz uczestnictwo w różnego typu organizacjach i stowarzyszeniach czy warsztatach. Współpraca na płaszczyźnie rodzic-terapeuta według moich rozmówczyń powinna być oparta przede wszystkim o partnerską relację, otwartość, wzajemny szacunek, zaufanie, nieocenianie oraz co najważniejsze, powinna być dwukierunkowa. Obszary jakie taka współpraca powinna obejmować to współdziałanie rodzica w tworzeniu dokumentacji np. indywidualnego programu edukacyjno-terapeutycznego, wyjaśnianie rodzicom pobudek podejmowanych przez terapeuta działań oraz udzielanie wskazówek zarówno ze strony rodzica jak i terapeuty. Znaczenie jakie dla samego rodzica ma jego udział w procesie terapeutycznym swojego dziecka to zapewnienie sobie poczucia bezpieczeństwa i spokoju. Rodzic ma prawo wiedzieć co aktualnie dzieje się z jego dzieckiem, jakie oddziaływania są

## NEURORÓŻNORODNI

podejmowane oraz jakie efekty zostały już osiągnięte, a jakie cele jeszcze są do zrealizowania. Gdy tak się stanie rodzicowi łatwiej będzie utrzymać spójność podejmowanych przez terapeutę działań, co już wcześniej było wspomniane, jest elementem współpracy rodzica i terapeuty oraz jednym z zadań rodzicielskich. Dla rodziców ich obecność jest ważna także z perspektywy przełamywania kolejnych stereotypów, a co za tym idzie poszerzania swojej wiedzy.

Badania, które przeprowadziłam pozwoliły mi na wyciągnięcie ciekawych wniosków, na podstawie których sformułowałam własne myślenie nad udziałem rodzica dziecka z niepełnosprawnością w procesie terapeutycznym. Przede wszystkim uważam, iż rodzic jest niezbędnym podmiotem współpracy z terapeutą, bez którego obecności specjaliści nie są w stanie osiągnąć wielu korzyści. Zaangażowanie rodzica w terapię jest ważne głównie z dwóch perspektyw, mowa tutaj o pozytywnym wpływie na rozwój dziecka oraz nabywaniu przez niego umiejętności, które to rodzic w późniejszym czasie kontynuuje i dba o ich utrzymanie. Ponadto, udział rodzica jest istotny dla osoby terapeuty, który powinien czerpać z wiedzy rodzica oraz prowadzić spójny proces

terapeutyczny, w którym rodzic ujmowany jest jako podmiot na równi ze specjalistami. Takie ujmowanie wspierania rodziny dziecka z niepełnosprawnością wymaga od terapeuty wiele otwartości oraz holistycznego podejścia, które zakłada zarówno pracę z dzieckiem, jak i dwukierunkową komunikację z rodzicem. Rodzic w tym całym procesie terapeutycznym swojego dziecka ma wiele zadań, a jego znaczenie często jest większe niż nam się wydaje. Często nie widzimy wielu starań rodzica, przez co dokonujemy pochopnych ocen jego decyzji. Oznacza to, iż jako terapeuci powinniśmy z rodzicem współpracować, nie konkurować i pozwolić mu aktywnie uczestniczyć w życiu terapeutycznym swojego dziecka. Wspierajmy jednak rodzica w tym, aby pamiętał, że jest także matką/ojcem, z czym związane są inne zadania niżeli te zarezerwowane dla terapeuty. Odpowiadając na główne pytanie badawcze, jakie postawiłam na początku procesu badawczego, rola rodzica w terapii dziecka jest wiodąca i mająca ogromne znaczenie z punktu widzenia dziecka i terapeuty, Z kolei poziom jego zaangażowania jest wysoki, choć nie zawsze widoczny na pierwszy rzut oka.

\* \* \*

**KATARZYNA PELC**

NAUCZYCIEL JĘZYKA ANGIELSKIEGO

W III LO im. CYPRIANA KAMILA NORWIDA W KIELCACH

## PRACA METODĄ PROJEKTU – CZYLI JAK UCZYĆ SKUTECZNIE I NOWOCZEŚNIE NA LEKCJACH JĘZYKA ANGIELSKIEGO



pressfoto

Jako nauczycielka języka angielskiego z 20-letnim stażem w różnych typach szkół i różnych poziomach zaawansowania zaryzykuję stwierdzenie, że praca metodą projektu jest jedną z najbardziej efektywnych metod pracy w działalności dydaktycznej. Biorąc pod uwagę odkrycia neurodydaktyki, kierunki rozwoju edukacji na świecie i w Polsce oraz wymagania na rynku pracy - chyba również jedną z najbardziej pożądaných. Co mówią odkrycia neurodydaktyki w kontekście pracy projektowej? Po pierwsze - najskuteczniej uczymy się

działając. Jest to jednocześnie remedium na nudę w klasie czyli podwyższenie zaangażowania i motywacji. Wykonywanie projektów to odejście od metody transmisyjnej, w której rola ucznia sprowadza się do słuchania i reprodukcji. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że uczniowie głównie słuchają w szkole na lekcjach, to ciężko się dziwić, że wydają się być znużeni i zdemotywowani do pracy. Po drugie najefektywniej uczymy się od siebie nawzajem, czyli np. pracując w grupie. Odkrycie to bazuje na poznaniu działania neuronów lustrzanych,

## NEURORÓŻNORODNI

a wiedza ta potwierdza powszechną obserwację, że najlepiej uczymy się od innych. Pamiętajmy też, że dla dzieci, szczególnie dla nastolatków współdziałanie w grupie rówieśniczej jest szczególnie ważne i warto to wykorzystać w pracy dydaktycznej. Po trzecie nauka powinna być przyjemna ponieważ stres blokuje uczenie się. Chodzi tu o szybki dostęp do informacji i swobodne przetwarzanie ich w hipokampie. Niestety nie jest to możliwe, kiedy odczuwamy zdenerwowanie. Praca metodą projektu jest przyjemna dla młodych ludzi, gdyż daje uczniom autonomię w dokonywaniu wyborów oraz często bazuje na wykorzystaniu nowych technologii, którymi jak wiadomo młodzież i dzieci chętnie się posługują.

### Kierunki rozwoju edukacji na świecie i w Polsce.

Praca metodą projektu już od dawna jest powszechna w szkołach na całym świecie, szczególnie w kontekście interdyscyplinarności. W Finlandii odchodzi się już od uczenia z podziałem na przedmioty, ponieważ taki model nie ma odzwierciedlenia w życiu codziennym. W Polsce w okresie funkcjonowania gimnazjów, metoda ta była obowiązkowa, jako sposób i element nauczania międzyprzedmiotowego. Jest to cenna metoda pracy, ze względu na to, że oprócz samych umiejętności językowych pozwala na rozwijanie różnych kompetencji i umiejętności. Najważniejsze z nich to oczywiście kompetencje kluczowe takie jak: porozumiewanie się w języku ojczystym i obcym, kompetencje matematyczne w sensie logicznego myślenia i analizowania, kompetencje informatyczne, umiejętność uczenia się, umiejętność społeczna, inicjatywność i przedsiębiorczość. Analizując podstawy programowe oraz inne ważne dokumenty oświatowe widać, że przyszłość edukacji jest ukierunkowana na zdobywanie kompetencji

oraz umiejętność wykorzystania wiedzy w praktyce. Preambuła podstawy kształcenia ogólnego oraz owa podstaw programowa języka angielskiego do 4 letniego liceum ogólnokształcącego i 5 letniego technikum w pkt 10-13 wskazują na potrzebę pracy metodą projektu, umiejętność dokonywania samooceny, kreatywności i interdyscyplinarności.

### Rynek pracy

Wiadomo od dawna, że rynek pracy jest obecnie bardzo dynamiczny, co wynika z szybkiego rozwoju technologii i zmieniającej się rzeczywistości. Chcąc być na nim konkurencyjnym trzeba być elastycznym i ciągle się rozwijać. W przestrzeni szkolnej już dawno ukształtowało się pojęcie “uczenia się przez całe życie”, które trafnie oddaje realia funkcjonowania rynku pracy. Dlatego to właśnie nasze kompetencje, a nie tak bardzo “twarda” wiedza nabierają dużego znaczenia. Metoda projektu to praca nad rozwijaniem kompetencji. To czego poszukują pracodawcy jest niejako pewnym “przedłużeniem” kompetencji kluczowych. Największe szanse na rynku pracy mają osoby elastyczne, kreatywne, umięjące szybko się uczyć, komunikatywne oraz takie, które potrafią się szybko aklimatyzować w zespole.

Ze względu na dynamicznie rozwijający się rynek pracy, a tym samym rosnące wymagania pracodawców warto popularyzować pracę metodą projektu. Okazuje się, że można nią z powodzeniem pracować już w klasach 1-3 i uczyć dzięki temu w sposób interdyscyplinarny. W Polsce jest przynajmniej kilku znanych nauczycieli, których uczniowie od dawna wykonują projekty w klasach 1-3, np Wiesława Mitulska czy Joanna Hoffman. Biorąc pod uwagę doświadczenia nabyte przed reformą edukacji i powrotem do ośmioklasowego modelu szkoły podstawowej wiemy, że metoda projektu - po odpowiednim przeszkoleniu nauczycieli, może sprawdzić się także na wyższych



## NEURORÓŻNORODNI

poziomach nauczania. Metoda projektu jest doskonałym narzędziem ułatwiającym indywidualizowanie pracy z uczniem. Warto o tym pamiętać, ucząc w dużych zespołach klasowych, gdzie dzieci są na różnych poziomach zaawansowania.

Poniżej chciałabym opisać dwa projekty, nad którymi pracowali moi uczniowie w czasie pandemii. Praca tą metodą okazała się świetnym pomysłem na zaangażowanie ich w tym trudnym czasie. W nowym roku szkolnym, jeśli sytuacja pandemiczna pozwoli na nauczanie stacjonarne chciałabym, aby moi uczniowie wykonywali projekt po zakończeniu każdego działu w podręczniku. Zanim przejdę do opisu projektów warto przedstawić rolę jaką odgrywa uczeń i nauczyciel w metodzie, która stosowałam.

**Rola ucznia/uczniów.** Opracowuje informacje. Jeśli projekt jest dłuższy, wykonuje zadania zgodnie z opracowanym harmonogramem. Przygotowuje końcowy szkic projektu. Prezentuje efekty swojej pracy. Dokonuje samooceny oraz oceny pracy w grupie.

**Rola nauczyciela.** Omawia zasady komunikacji oraz udzielania sobie nawzajem informacji zwrotnej. Wybiera temat oraz formę projektu. Słucha sugestii uczniów i jeśli uzna to za możliwe wspólnie wybiera temat projektu. Omawia go z uczniami: podaje cele, harmonogram pracy (w przypadku dłuższych projektów) oraz kryteria sukcesu. Wraz z uczniami dzieli klasę na grupy. Monitoruje przebieg projektu. Udziela konsultacji. W razie wystąpienia problemów diagnozuje przyczyny konfliktów oraz podejmuje kroki w celu ich rozwiązania. Wspólnie z uczniami lub sam ocenia prace projektowe (informacja zwrotna wraz z oceną cyfrową, jeśli to konieczne).

**Przykłady moich projektów.** *Projekt na temat stresu w życiu młodego człowieka i sposobów radzenia sobie z nim.* Dziesięciogodzinny

projekt polegał na napisaniu artykułu do gazetki szkolnej/stworzeniu prezentacji na temat sposobów radzenia sobie ze stresem. Uczniowie mieli poszukać i przeczytać przynajmniej 3 artykuły na temat stresu (symptomy oraz sposoby radzenia sobie ze stresem). Następnie mieli porozmawiać w grupach o tym co przeczytali oraz o tym co ich najbardziej stresuje w życiu. Kolejnym krokiem było stworzenie indywidualnego planu wypróbowania przynajmniej 3 technik radzenia sobie ze stresem. W trakcie testowania wybranych technik uczniowie pisali krótki dziennik na temat ich skuteczności. Ostatnim krokiem było wspólne napisanie artykułu, na podstawie własnych doświadczeń. Uczniowie wybierali do tego celu Genially, Canwę, Prezi lub zwykłe dokumenty Google. *Projekt mający na celu stworzenie wirtualnej wycieczki po najciekawszych miejscach po świecie.* Czterogodzinny projekt polegał na stworzeniu wirtualnej wycieczki po wybranych miejscach na świecie z wykorzystaniem strony "Google Earth". Uczniowie musieli stworzyć prezentacje i przygotować ustnie opis wybranych miejsc. Prezentując wybrane miejsca mieli być gotowi na wszelkie rodzaje pytań od nauczyciela.

Osobiście byłam zachwycona wysokim poziomem prac moich uczniów. Wykazali się pomysłowością, kreatywnością intelektualną oraz umiejętnie korzystali z narzędzi internetowych. W czasie rozmowy o pracy projektowej wyrażali pozytywne opinie na temat formy przeprowadzonych zajęć. Zwracali uwagę na sposobność pracy z "żywym" językiem oraz możliwość wypróbowania technik radzenia sobie ze stresem na sobie. Ważnym elementem pracy było także poznawanie nowych narzędzi i programów. Uczniowie jednogłośnie stwierdzili, że w przyszłości chcą pracować metodą projektu. Jest to dla mnie najlepsza rekomendacja i dobry moment na zakończenie.

MAŁGORZATA LEDUCHOWSKA

NAUCZYCIEL CHEMII I ZAJĘĆ REWALIDACYJNYCH  
ZESPÓŁ SZKÓŁ SPECJALNYCH NR 38 W WARSZAWIE

## JAK ZROBIĆ ZABAWKI SENSORYCZNE W WARUNKACH DOMOWYCH

KREATYWNOŚĆ KLUCZEM DO ŚWIATA BODŹCÓW



O tym, jak ważne jest pobudzenie wszystkich zmysłów u osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim nie trzeba nikomu przypominać. Niestety zabawki, które mogłyby w tym pomóc są dość drogie, a co za tym idzie, nie każdy jest w stanie sobie na nie pozwolić. W poniższym artykule znajdują Państwo propozycje, które bez większych trudności można wykonać w domowym zaciszu. Wszystkie zabawki będą robione z produktów

łatwo dostępnych, które w większości mamy w domu. Do pomocy w przygotowaniu warto poprosić również dzieci. A zatem do dzieła! Naszą edukacyjną przygodę przez zabawę proponuję zacząć od produkcji **gniotków** różnego rodzaju. Do ich wykonania potrzebujemy jedynie balonów, lejka, mąki ziemniaczanej, kaszy, ryżu, grochu, opcjonalnie permanentnego markera. Do balonu za pomocą lejka wsypujemy mąkę, zawiązujemy balon, możemy nary-

## NEUORÓZnorodni

sować na nim uśmiechnięta buźkę, czy napisać imię dziecka. Analogicznie postępujemy z kaszą, ryżem i grochem. Różne materiały wewnątrz balonów zapewnią różnorodne doznania. Warto wybrać balony w jaskrawych kolorach, które dodatkowo pobudzą zmysł wzroku. Zabawka ta świetnie stymuluje zmysł dotyku, doskonale sprawdzi się także jako pomoc w stresujących sytuacjach.

Czasami w sprzedaży dostępne są **przezroczyste balony**, warto się w nie zaopatrzyć. Za pomocą lejka można umieścić w nich np. confetti, cekiny czy brokat, bądź wszystko na raz. Po nadmuchaniu balonu, wrzucone elementy pięknie wirują w środku. Podczas podrzucania balonem również można zaobserwować ich ruch, co stymuluje zmysł wzroku.

Kolejne zabawki sensoryczne będziemy robić z użyciem małych butelek (mogą być zarówno plastikowe, jak i szklane). Tak powstaną **butelki sensoryczne**. Oprócz butelek potrzebujemy jeszcze wody, oleju, brokatu, koralików, cekinów. Butelkę napełniamy do połowy wodą, następnie olejem, dodajemy również dodatkowe materiały wedle uznania. Mogą to być kolorowe kamyczki, płatki kwiatów, wspomniane wcześniej cekiny czy koraliki. Dzięki temu, że woda i olej mają różne gęstości zawsze oddzielać się będą dwie warstwy. Poprzez poruszanie butelką z kolorowymi elementami w środku zmysł wzroku zostanie pobudzony. Można wykonać kilka wersji takich butelek, w których woda będzie zabarwiona np. farbą plakatową. Tak naprawdę do naszej butelki sensorycznej możemy dodać cokolwiek, co przejdzie przez otwór, mogą to być małe guziki, kostki do gry, ludziki lego czy muszelki. Do butelki możemy nasypać także ryżu, grochu. Ważne, żeby ziarna były różnej wielkości. Butelkę najlepiej napełnić do  $\frac{3}{4}$  objętości, żeby można było przepychać zawartość. Tworzenie tego typu butelek cechuje duża dowolność, dlatego każdy

znajdzie coś dla siebie. butelki można wykonywać w sposób tematyczny np. inspirując się świętami Bożego Narodzenia, wiosną, wakacjami itd.

**Woreczki strunowe** z zawartością to kolejny pomysł na łatwą i przyjemną zabawę sensoryczną. Do środka nalewamy żel pod prysznic (najlepiej nieprzezroczysty tylko kolorowy), wysypujemy brokat, cekiny, małe koraliki. Tak wykonany woreczek warto przed użyciem umieścić w lodówce, dzięki czemu dostarczy dodatkowej stymulacji. Można wykonać kilka wersji takich woreczków, z różną zawartością i w różnym rozmiarze. Na woreczku, w którym znajduje się jeden element np. koralik, możemy narysować labirynt. Zadaniem dziecka będzie przejście koralikiem przez cały labirynt. Na woreczku można narysować kilka wersji gry oraz zaznaczyć miejsca, w których trzeba umieścić zabawki bądź koraliki.

Kolejną propozycją są **sensoryczne tekturki**. Do wykonania takiej zabawki potrzebujemy grubej tektury (polecam taką, w której wysyłane są paczki pocztowe), mocny klej oraz elementy o różnej fakturze np. ziarna, druciki kreatywne, ryż, papier z wytłoczonym wzorem, torebka foliowa, folia aluminiowa, klocki. Wszystkie zgromadzone elementy przyklejamy na tekturkę. Ważne, żeby nie robić tego w chaotyczny sposób, tylko wyklejać tekturkę pasami, czyli np. od góry pasek ryżu, następnie pasek kaszy, pasek z drucików kreatywnych, pasek grochu. Można także przygotować wiele tekturek, gdzie na każdej będą się znajdowały różne rzeczy np. na jednej sam ryż, na drugiej sama kasza itd. Z tak przygotowanych tekturek można wykonać **szlak sensoryczny** do przejścia bosymi stopami. Taki szlak można stworzyć również w ogrodzie. Wtedy nie będzie konieczne przyklejanie materiałów na tekturę. Taką ogrodową ścieżkę sensoryczną może tworzyć fragment z szyszkami, małymi kamieniami,



## NEURORÓŻNORODNI

patyczkami, liśćmi, dużymi kamieniami, piaskiem, trawą, igłami sosny. Jeśli dziecko nie będzie chciało przejść po niej boso, może to zrobić w skarpetkach, taki spacer również dostarczy wielu doznań.

Jeśli ktoś posiada troszkę więcej czasu, może uszyć **woreczki**, które można napełniać różnymi produktami. Warto wybrać materiały w jaskrawych, intensywnych kolorach, które pobudzą dodatkowo zmysł wzroku. Do tworzenia takich woreczków doskonale nadaje się ryż, groch, kasza. Materiały można ze sobą mieszać, zatem w takim woreczku może się znaleźć wszystko na raz. Proponuję zrobić wersję, gdzie w każdym woreczku znajduje się coś innego oraz taką, w której wszystko jest razem. Takim woreczkiem możemy dotykać np. rękę, nogę, twarz dziecka, dziecko może także samo ugniatać taki woreczek w dłoni. Taka zabawka idealnie sprawdzi się na przykład podczas rzucania do celu.

**Rękawiczki lateksowe** z różnym wypełnieniem to moja kolejna propozycja. Tu również możemy przygotować różne jej wersje. Zaczniemy od podstawowych wariantów tej zabawki sensorycznej. Jedną rękawiczkę wypełniamy np. w całości ryżem, kaszą, soczewicą bądź grochem. Kolejną propozycją jest zastosowanie dwóch z wcześniej wymienionych składników np. ryżu i soczewicy. Możemy zaszać i każdy z palców wypełnić innym składnikiem. Na rękawicze możemy zapisać imię dziecka, narysować różne buźki na każdym z palców, jakieś zwierzątko itp. Takie dodatkowe rysunki pozwalają na odgrywanie krótkich scenek, co z pewnością dodatkowo pobudzi dziecko. Do takiej rękawiczki można również włożyć kolorowe pomponiki, dzięki czemu zabawka będzie bardzo miła w dotyku.

**Pudełko ze skarbami** oprócz, tego że dostarcza wielu wrażeń sensorycznych, może być także świetnym pomysłem na spędzenie

wspólnych chwil rodziców z dzieckiem. Do takiego pudełka (np. po butach) wkładamy dowolne rzeczy, a z boku pudełka wycinamy otwór, przez który będzie można włożyć rękę do środka. Może się tam znaleźć np. mała piłeczka, piłka z kolcami, maskotka, kredka, jabłko, łyżeczka, kwiatek. Zadaniem dziecka jest włożenie ręki do pudełka i wylosowanie jednej z dostępnych tam rzeczy. Jeśli dziecko jest w stanie odgadnąć, czego właśnie dotyka, to świetnie, jeśli nie, może pomóc mu w tym rodzic, podając wskazówki. Pudełka mogą być tematyczne i dotyczyć np. tylko rzeczy z kuchni bądź związanych z porami roku.

**Kostki lodu** mogą zostać użyte do przygotowania kolejnej zabawy sensorycznej. W plastikowym pudełeczku należy umieścić kostki lodu (część z nich może być kolorowa, dzięki zamrożeniu wody z dodatkiem farby plakatowej czy barwnika spożywczego), a wśród nich małą zabawkę. Zadaniem dziecka jest odnalezienie zabawki w lodzie. Jeśli dziecko ma problem z włożeniem ręki do pudełka, może założyć rękawiczkę. Wśród kostek lodu można umieścić kilka zabawek różnej wielkości. Oprócz zabawek może się tam znaleźć np. łyżeczka, kostka do gry, ludzik lego czy kredka.

Kolejny pomysł na sensoryczną zabawę może spodobać się zarówno dzieciom, jak i dorosłym. Zanim przystąpimy do zabawy, należy przygotować **kolorowy ryż**. Można go przygotować na dwa sposoby. Do woreczka strunowego włożyć pożądaną ilość surowego ryżu i dodać kilka kropli barwnika spożywczego, następnie wymieszać ryż i farbę ze sobą i wysypać na ręcznik papierowy, poczekać aż wyschnie. Drugim sposobem jest przygotowanie miseczki i umieszczenie w niej kilku kawałków pociętej bibuły, którą należy zalać ciepłą wodą, kiedy bibuła zafarbuje wodę należy ją wyjąć, a w misce umieścić ryż. Po około 40 minutach



## NEUORÓŻNORODNI

należy wylać wodę, a ryż przełożyć na ręcznik papierowy i poczekać aż wyschnie. W dowolny sposób możemy przygotować ryż w kilku kolorów. Kolorowy ryż możemy przesypać do butelki, dzięki czemu otrzymamy kolorową butelkę sensoryczną. Tak zabarwiony ryż może posłużyć do zrobienia obrazka (którego szablon może być wcześniej wydrukowany), obrazek należy pokryć klejem i zapełnić ryżem. Kolorowy ryż można także przesypywać z pojemnika do miski za pomocą rąk lub łyżki, lejka. Oprócz wrażeń wzrokowych i dotykowych tak przygotowana zabawka sensoryczna dostarcza także wrażeń słuchowych, które powstają podczas przesypywania ryżu do różnych pojemników. Do zaproponowanych powyżej zabaw można użyć tak samo zabarwionego makaronu, fasoli bądź grochu.

Wszystkie zabawki sensoryczne przeze mnie zaprezentowane oprócz radości, przynoszą także wiele korzyści, stymulują szczególnie zmysł wzroku i dotyku. Mogą mieć działanie odstresowujące, wyciszające. Ponadto tworzone własnoręcznie lub z pomocą rodzica, będą miłym wspomnieniem wspólnie spędzonego czasu. Podczas tworzenia takich zabawek dziecko będzie musiało podejmować decyzje, które z przygotowanych elementów dodać do swojej zabawki, ćwiczyć więc będzie decyzyjność oraz wyobraźnię. Samodzielne tworzenie takich zabawek to dużo frajda i jeszcze więcej korzyści, uzyskanych bardzo małym kosztem. Podane przeze mnie przykłady to tylko zarys tego, co mogą Państwo stworzyć w domu. Wariantów jest wiele, a ogranicza nas tylko wyobraźnia. Miłej zabawy!



\* \* \*

SYLWIA NIEMOWNA-BAGIŃSKA

AUTORKA BLOGA „ASPIE-ZAKLINACZKA

## DIAGNOZA, EDUKACJA I CODZIENNE ŻYCIE AUTYSTÓW W WIELKIEJ BRYTANII



Historia mojej podróży w spektrum autyzmu znana jest ze strony Miki Little Aspie. Zaczęło się to 7 lat temu kiedy powstał mój pierwszy tekst o autyzmie, wysłany w świat wirtualny. Powrócił do mnie z ogromnym, ciepłym przyjęciem. Oczywiście w czasach kiedy nie mówiło się głośno o autyzmie i do tego dobrze- w Polsce był to ogromny szok, w odbiorze, w reakcjach, feedbacku. Jedno pozostało oczywiste. Warto było zacząć....

Stworzenie Pozytywnego Przekazu Spektrum – mojego autorskiego podejścia, pełnego akceptacji, tolerancji, rodzicielstwa bliskości, jest najlepszym osiągnięciem mojej twórczości. Jako ro-

dzic, matka, coach, mentor. Jako kobieta w spektrum, siostra, przyjaciółka, jako edukator. Motywator i liderka. Tak śmiało mogę przyznać. Jestem liderką w spektrum. Ze znakomitymi umiejętnościami obserwacji otoczenia, postrzegania. Jako inicjatorka wielu zmian, jako autorka najpiękniejszych treści i haseł o autyzmie. Mogę przyznać się do olbrzymiego dorobku. Zapewne czytelnicy będą ciekawi jak te proste i pełne prawdy, mądrości treści docierają do ludzi, do rodziców, do nauczycieli, do terapeutów. Bardzo prosto. Za pomocą ogromnej siły determinacji, za pomocą tworzenia połączenia, networkingu, tworzenia społeczności.

## NEURORÓŻNORODNI

Głównym, przewodnim celem mojej działalności jako autorki, jako aktywistki, mentorki jest to aby szerzyć świadomość autyzmu. Jednak tak naprawdę za tym wszystkim stoją główne cele aby integrować społeczeństwo. Być częścią tego świata. Jako społeczność tworzyć lepsze warunki do wspólnego życia. Przestrzeń publiczna, edukacyjna, przestrzeń do rozwoju. Aby nam wszystkim żyło się lepiej, bardziej świadomie. Moją podróż w spektrum rozpoczęłam bardzo prozaicznie, gniewna i sfrustrowana. Sytuacją mojego wówczas 4 letniego syna Mikołaja. W przedszkolu w Polsce był zaniebnywany i traktowany przemocowo. Mnie zastraszała, dyrekcja i pracownicy przedszkola, że jeśli moje dziecko nie zacznie mówić, to będzie odrzucony przez dzieci. Jak się potem okazało inne dzieci miały równie traumatyczne przeżycia związane z brakiem odpowiedniej opieki przez nauczyciela – delikatnie mówiąc. Nie miałam innego wyjścia. Spakowałam walizkę i wyjechałam do innego kraju. Irlandia Północna przywitała nas deszczem. 12 lat temu przyjechaliśmy tutaj z założeniem, że będziemy krótko. Jednak okazało się, że los nas zatrzymał na dłużej. Po roku pobytu, kilka dni przed 5 tymi urodzinami Mikołaj zaczął mówić, czytać w dwóch językach jednocześnie. To była magiczna chwila, kiedy przyszedł z książką do mojego łóżka i tym razem to on ją przeczytał. Wzruszenie i niedowierzanie mieszało się wówczas z euforią i wielką radością. To tak jakbym czekała całe życie na jedno słowo a otrzymałam cały bukiet, wachlarz, spektum radości. Syn zaczął edukację szkolną w wieku 5 lat. Nie było łatwo z powodów powszechnie, książkowo udowodnionych.

### **Teraz o systemie brytyjskim i ogólnych zagadnieniach edukacji.**

Spektrum autyzmu ASD albo bardziej na czasie ASC – Autism Spectrum Condition jest wielowymiarowe. Zależy od wielu czynników, wa-

runków, okoliczności. Zależy przede wszystkim od tego w jakim otoczeniu, przy jakich zasobach i w jakich relacjach dziecko wzrasta. Zależy od szkoły, od nastawienia, od stosunków społecznych. Wszystko zależy od ludzi.

Jednak w UK najważniejsze jest jedno. Papier – czyli diagnoza. Bez tego nie można niczego oczekiwać, niczego wytłumaczyć. Chcę tutaj zaznaczyć, że każde miejsce w UK może bardzo różnić się pod względem dostępności wsparcia, organizacji, serwisów. Mieszkając w Irlandii Północnej jako części UK przedstawiam swoje własne doświadczenia. Warto też podkreślić fakt, że każda rodzina z dzieckiem autystycznym może mieć bardzo skrajne doświadczenia. Możemy mieszkać od siebie kilkanaście kilometrów i mieć zupełnie inną sytuację i zupełnie inny przebieg procesu diagnostycznego. Jedno jednak zagadnienie jest wspólne – bez formalnej diagnozy niewiele można uzyskać. Nie można też ruszyć z miejsca aby pomóc dziecku. Z reguły lekarze pierwszego kontaktu nie są skory do kierowania dzieci na jakiegokolwiek badania. Pierwszym ogniwem w tej procedurze jest pediatra, który wykonuje wywiad z rodzicem i obserwuje dziecko. Jednak pierwsza zasadnicza przeszkoda to długość oczekiwania na wizytę – 6 miesięcy. Wizyty cykliczne i wywiad, który wyznacza kolejny etap, jeśli oczywiście według pediatry są przesłanki i kryteria według których dziecko spełnia książkowe objawy autyzmu. Gdyż jeśli nie ma „typowych” objawów, z reguły nie podejmuje się kolejnych kroków diagnostycznych lub zniechęca się rodziców do dalszych poszukiwań, normalizując potrzeby jako nawoływanie do powszechnych sloganów i stereotypów, że „dziecko z tego wyrośnie”. Jeśli są silne przesłanki i determinacja rodziców - pediatra kieruje na kolejny etap obserwację zespołu – zazwyczaj określa się mianem Autism Team. W skład którego wchodzi psycholog,



## NEURORÓŻNORODNI

psychiatra, terapeuta zajęciowy, logopeda. Każdy z członków tego zespołu obserwuje dziecko w różnych sytuacjach, w domu, w szkole, w ośrodku. To bardzo długi proces. Trwający około dwóch lat. W tym czasie dziecko nie ma wsparcia. To jest bardzo nużący proces gdyż w porównaniu z możliwościami obecnie w Polsce, uzyskujemy za pośrednictwem kilku specjalistów i obserwacji diagnozę funkcjonalną oraz wytyczne dla przedszkola, szkoły. I można zacząć bardzo wcześnie gdyż już w wieku około dwóch lat dziecka. Co jest bardzo ważne, gdyż można wspierać dziecko od wczesnych lat życia. W UK natomiast to jest możliwe około 5-6 roku życia dziecka. Co wiąże się oczywiście z wieloma standardami, które są tutaj powszechne. Są oczywiście już przypadki kiedy bardzo wcześnie dziecko może otrzymać wsparcie w zakresie spektrum autyzmu jednak nie są to powszechne praktyki. Nie chcę tutaj absolutnie negatywnie oceniać systemu brytyjskiego. Jednak w porównaniu do czasów kiedy tutaj się znalazłam – Polska pod względem diagnostyki autyzmu, terapii, specjalistów SI oraz szeroko pojętego dostępu do wsparcia dzieci zrobiła ogromny progres. I z tego jestem bardzo dumna. Jako Polka jestem dumna, że polscy terapeuci, nauczyciele specjaliści, oraz ludzie związani z autyzmem nie muszą się niczego wstydzić. Ich wiedza, rozwój, chęć uczenia się i doskonalenia swoich umiejętności są na światowym poziomie. Oczywiście społeczeństwo polskie jako ogół nie są jeszcze na poziomie świadomości autyzmu, który zapewniłby całkowitą akceptację i tolerancję w aspekcie relacji społecznych, integracji. Wsparcia zintegrowanego całej rodziny. Pisząc dalej o systemie edukacji w UK zastanawiam się, czy będzie to interesować czytelników, jednak wspomnę o podstawowych zasadach. Dzieci zaczynają szkołę podstawową w wieku 5 lat. Jak wspomniałam już wcześniej system diagnozowania autyzmu jest zupełnie

inny niż w systemie polskim, dlatego dzieci zaczynają równo w szkołach masowych. Dopiero w miarę możliwości diagnostycznych albo dziecko przenosi się do szkoły specjalnej albo w szkole masowej umożliwia się na przykład asystenta lub tworzone są osobne oddziały dla dzieci potrzebujących dodatkowego wsparcia. Oddziały te są zazwyczaj podzielone na małe grupy uczniów, do których są przyporządkowani indywidualni asystenci lub zwiększona jest liczba asystentów nauczycieli, którzy wspomagają prace nauczyciela. W szkołach masowych nie realizuje się terapii i nie ma dodatkowych programów jak na przykład w Polsce TUS czy inne realizowane na terenie szkoły systemy wsparcia. Szkoły specjalne są od tego. Jest jeden bardzo ważny aspekt, o którym nie wspomniałam wcześniej. To jest SEN czyli Special Education Needs – to jest taki plan, który tworzony jest na specjalne potrzeby ucznia i musi być zatwierdzony przez Education Authority czyli odpowiednik polskiego kuratorium oświaty. Ten plan – document jest bardzo ważny i są w nim zawarte informacje o specjalnej ścieżce edukacyjnej. Przygotowanie tego dokumentu jest dużym wyzwaniem, gdyż nie jest to jednoznaczne z akceptacją systemu. Często jest odrzucany przez wydział oświaty gdyż nauczyciele nie mają kwalifikacji do oceniania uczniów z autyzmem i nie są w stanie właściwie ocenić potrzeb dziecka, zwłaszcza gdy dziecko według nich sobie „radzi”. Tylko bardzo rzadkie jest spojrzenie na indywidualne potrzeby takiego ucznia. Aplikowanie o ten dokument mają też prawo rodzice indywidualnie i jest to też bardzo kontrowersyjna kwestia gdyż bez spełnienia kryteriów dziecko nie otrzymuje przez to należytego wsparcia. Procedury i etapy tego procesu aplikacji też są bardzo czasowo przeciągnięte dlatego jest to często nieosiągalne aby spełnić kryteria. Stereotypowo ocenia się tutaj tylko warunki



## NEURORÓŻNORODNI

i umiejętności na podstawie ocen. Dlatego trudno jest uczniowi, który w tak zwanych normach wysoko funkcjonuje. Nie ma tutaj indywidualnego podejścia, które jest tak bardzo potrzebne w każdym przedziale wiekowym i na każdym etapie rozwoju. Szkoła podstawowa kończy się klasą 7 gdzie następuje egzamin tak zwany transfer test, który selekcjonuje dzieci do szkół grammar – czyli liceum oraz secondary czyli szkoła zawodowa. Dzieci mają wtedy 11 lat i są już poddane systemowi, który ocenia ich zdolność do dalszej nauki na różnych poziomach. To jest dość kontrowersyjne i bardzo nadaje dużą presję. Zwłaszcza, że wymaga się od dzieci już takiej odpowiedzialności. Widoczne jest to w społecznych podziałach i ogólnej klasowości podziałów w UK. Szkoły średnie czyli post primary – secondary oraz grammar schools są już zupełnie innym rozdziałem życia dla studentów. Zaczyna się już bardzo poważne podejście do przyszłości. Widoczne są bardzo duże rozbieżności w programach edukacyjnych i wymaganiach. Student autystyczny w szkole ponadpodstawowej – masowej ma bardzo trudno. Bardzo trudno jest uzyskać indywidualne wsparcie w szkole ponadpodstawowej masowej, gdyż z uwagi na braki przesłanek i braku kompetencji nauczycieli uczeń, który maskuje swoje potrzeby oraz ponosi olbrzymie koszty dopasowania się do reszty zostaje pozostawiony bez wsparcia. Nie mają znaczenia próby wytłumaczenia rodziców, którzy starają się przedstawić różnice między tym jak ich dziecko maskuje trudności w szkole i potem to odraękuje zachowaniem w domu, permanentnym zmęczeniem. Wypaleniem, depresją, fobiami społecznymi. Lękami, zachowaniami obsesyjno-kompulsywnymi. Instytucje takie jak Autism Intervention lub CAMHS są bardzo zróżnicowane regionalnie i miejscowo. Głównym ich zadaniem jest wsparcie młodych ludzi w spektrum autyzmu, jednak ich

działalność jest zależna od ludzi którzy tam pracują i rejonizacji. Problem z młodymi dorosłymi powyżej 16 roku życia stanowi bardzo duży aspekt braku odpowiedniego wsparcia. System pozbawia młodych ludzi nawet dostępu do wsparcia specjalistycznego gdyż powyżej 16 roku życia dziecko nie ma nawet lekarza pediatry prowadzącego gdyż automatycznie przechodzi to na system GP czyli lekarza ogólnego, który, jak napisałam na wstępie, nie ma przygotowania i wiedzy o autyzmie. Wygląda to tak, że pediatra już nie jest zaangażowany w proces leczenia lub diagnostyki a z drugiej strony GP czyli lekarz rodzinny nie ma wiedzy, kontaktu i umiejętności aby współpracować z młodymi ludźmi w spektrum. Organizacje zrzeszające rodziców, organizacje wspomagające ludzi autystycznych takie jak National Autistic Society, które jest jedną z najbardziej popularnych organizacji organizuje szkolenia, treningi oraz aktywnie uczestniczy w procesach szerzenia świadomości na temat autyzmu. Jednak nie jest to powszechne i nie wszystkie instytucje aktywnie uczestniczą w tych projektach. Wszystko zależy od indywidualnego człowieka jego postawy i w jaki sposób jest zaangażowany w swoją pracę. Lekarze, nauczyciele, pracownicy socjalni, organizacje to są ogniwa w wielowymiarowym procesie wsparcia dzieci, młodych ludzi w spektrum. Trzeba tutaj przyznać, że bez determinacji rodziców i ich aktywnej postawy oraz chęci samorozwoju oraz szukania rozwiązań młody człowiek nie ma szans w tym wielkim świecie zależności. Rodzice i ich zasoby oraz chęci są kluczowym elementem i bazą do tego aby dać jak najwięcej dzieciakom nie tylko autystycznym, aby dać bezpieczny dom, atmosferę i zapewnić warunki do indywidualnej ścieżki oraz egzystencji. Młody człowiek, który ma trudności w komunikacji i wyrażania potrzeb jest zaniedbywany przez standardy gdyż nie ma możli-



## NEURORÓŻNORODNI

wości samodzielnego egzekwowania podstawowych praw. Dlatego rola rodzica jest bardzo ważna, gdyż bez aktywnej reprezentacji ani młody człowiek, który uznawany jest za wysoko czy nisko funkcjonującego nie ma szans w tym całym procesie uczestniczyć bez pomocy swojego rodzica lub pracownika socjalnego, który jest często przydzielany. Jak wcześniej opisałam system brytyjski ma wiele zalet ale też kontrowersji. Często zdarza się, że z dziećmi ze specjalnymi czyli wyjątkowymi potrzebami pracują ludzie którzy nie mają wykształcenia i przygotowania pedagogicznego co jest nie do przyjęcia w systemie polskim. Często przyjmuje się „ludzi z ulicy” i wysyła na szkolenia dopiero w trakcie pracy z dziećmi. To oczywiście nie jest standardem tylko wynika z wielkiego zapotrzebowania na ludzi zajmujących się wspieraniem dzieci w charakterze asystenta nauczyciela w szkołach masowych. Szkoły specjalne w UK są postrzegane w bardzo pozytywny sposób co jest zupełnie inaczej odbierane w Polsce. Myślę, że tutaj potrzebna jest bardzo ważna świadomość, że szkoła specjalna nie jest gorszym miejscem tylko przygotowanym do wspierania dzieciaków w momencie kiedy szkoła masowa nie posiada na to przestrzeni ani zasobów.

Pomoc finansowa dla dzieci i rodzin wiąże się z diagnozą. Bez diagnozy formalnej nie można ubiegać się o DLA czyli Disability Living Allowance a po 16 roku życia PIP czyli Personal Independence Payment. Są to dwa podstawowe formy wsparcia finansowego. Kwoty te zależą od stopnia wymaganej pomocy. Należy o te świadczenia aplikować w formie, która obrazuje funkcjonowanie i zapotrzebowanie na wsparcie. Wspomnę, że nie jest łatwo uzyskać to świadczenie i udowodnić te potrzeby. Osoby które zajmują się bezpośrednią opieką czyli rodzice lub prawni opiekunowie mają możliwość starania się o świadczenie Carer's allowance. Jest to odpowiednik opieki.

Osoba, która opiekuje się bądź wspiera dziecko lub osobę dorosłą otrzymuje niewielkie wynagrodzenie za swoją pracę. Ograniczeniem jest tutaj możliwość „dorobienia” do kwoty nie przekraczającej pewnej granicy dochodu. Przeszkodą tutaj może być dostępność pracy w określonych godzinach. Jak również brak wsparcia w okresie wakacyjnym oraz świąt i przerw w szkołach. Gdy nie posiada się rodziny na miejscu i ludzi, którzy mają kompetencje i odpowiednie podejście do dzieci często rodzic decyduje się na całkowitą rezygnację z pracy zawodowej, co jest zrozumiałe z uwagi na indywidualne potrzeby każdej rodziny. W tych aspektach należy brać pod uwagę przede wszystkim sytuację indywidualną osoby autystycznej, jej rodziny, relacji, zrozumienia. Nie należy w żaden sposób tego oceniać tylko zrozumieć i zaakceptować fakt, że się różnimy, mieszkamy w różnych miejscach. Mamy większe lub mniejsze możliwości lub ich całkowity brak. Nie można porównywać dwóch krajów i nie można winić tutaj absolutnie nikogo za różnice gdyż to są zupełnie inne systemy funkcjonujące w danych kulturach, stosunkach społeczno-ekonomicznych. To co w jednym kraju będzie standardem w innym będzie dopiero raczkującym aspektem, który się dopiero rozwija. Jednak należy przyznać, że w każdym kraju należy aktywnie rozwijać procesy edukacyjne tak aby społeczeństwo miało szansę na wszechobecną i wielowymiarowy rozwój. To nie jest łatwe, wymaga czasu, pieniędzy, środków i najważniejszego – ludzi, którzy są zaangażowani w pracę z dziećmi, w pracę z rodzicami. To pokrótce opis systemu edukacji w szkołach, opis zagadnień i struktury wsparcia funkcjonujący w Wielkiej Brytanii z perspektywy rodzica oraz osoby aktywnie szerzącej świadomość spektrum autyzmu. Staram się przekazać tutaj podstawy oraz też ciągle jeszcze niezaspokojone potrzeby zmian.



## NEURORÓŻNORODNI

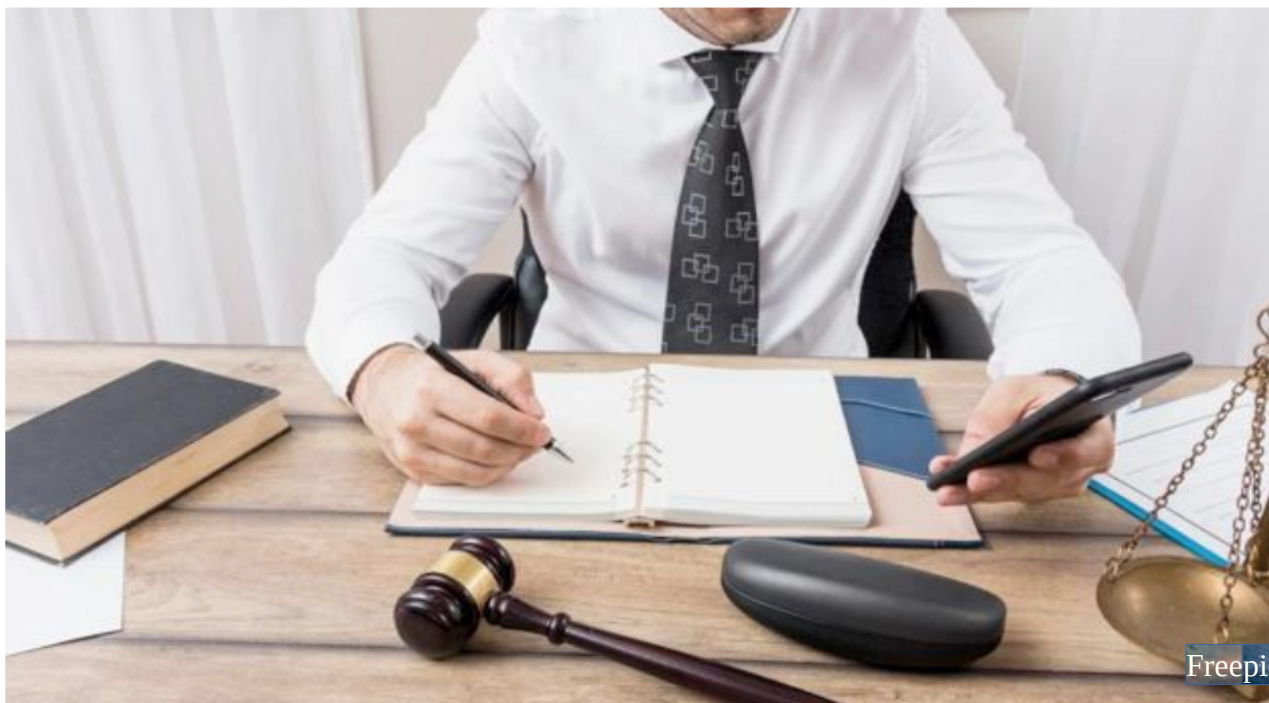
Moja rola jako autorki tego artykułu dotyczącego w tym przypadku systemu edukacji, wsparcia dzieci i młodzieży autystycznej jest przekazać pewne podstawowe informacje i pokazać, że systemy się różnią na wielu poziomach. Uważam, że nie należy się porównywać w żaden sposób tylko inspirować do działania i tworzenia lepszych warunków aby, zapewnić jak najlepszy rozwój dzieci i młodzieży od samego początku edukacji zarówno w przedszkolach, szkołach, masowych, integracyjnych i specjalnych. Dziękuję za uwagę i zapraszam do kolejnych artykułów.

Zapraszam do współpracy za pośrednictwem mojej strony Miki Little Aspie, na której dzielę się doświadczeniami oraz szerzę aktywnie świadomość autyzmu na platformie Facebook oraz AspieZaklinaczka, która jest poświęcona kobiecej stronie spektrum autyzmu. Dziękuję za możliwość tworzenia na rzecz społeczności Neuroróżnorodni i aktywnego uczestnictwa w gronie rodziców, nauczycieli, terapeutów i wszystkich entuzjastów proaktywnego i zintegrowanego wsparcia dzieci i młodzieży oraz dorosłych ludzi w spektrum autyzmu.

### ŁUKASZ GAWROŃSKI

WYCHOWAWCA W ZESPOLE PLACÓWEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZYCH W KIELCACH  
SPECJALISTA DO SPRAW PRAWNYCH

## PRAWO RODZICÓW Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI DO OPIEKI NAD DZIECKIEM



Freepick

Władza rodzicielska to szereg praw względem ich dzieci. Zgodnie z Kodeksem i obowiązków, które przysługują rodzicom rodzinnym i opiekuńczym, władza rodzicielska

## NEUORÓŻNORODNI

obejmuje w szczególności obowiązek i prawo rodziców do wykonywania pieczy nad osobą i majątkiem dziecka oraz do wychowania dziecka, z poszanowaniem jego godności i praw<sup>1</sup>. Ponadto rodzice są przedstawicielami ustawowymi dziecka pozostającego pod ich władzą rodzicielską i jeżeli dziecko pozostaje pod władzą rodzicielską obojga rodziców to każde z nich może działać samodzielnie jako przedstawiciel ustawowy<sup>2</sup>. Władza rodzicielska powstaje z mocą narodzenia dziecka i co do zasady przysługuje obojgu rodzicom, jednakże jej zakres może być zmieniony na mocy orzeczenia sądowego – od ograniczenia do całkowitego jej pozbawienia. Jak zatem wygląda władza rodzicielska rodziców z niepełnosprawnościami? Czy może zostać im odebrana? Zgodnie z artykułem 111 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, rodzice lub jeden z rodziców może zostać pozbawiony władzy rodzicielskiej w wypadku gdy „władza rodzicielska nie może być wykonywana z powodu trwałej przeszkody albo jeżeli rodzice nadużywają władzy rodzicielskiej lub w sposób rażący zaniedbują swe obowiązki względem dziecka”<sup>3</sup>. W kontekście rodziców z niepełnosprawnościami szczególne znaczenie ma pojęcie trwałej przeszkody. Trwała przeszkoda to taka, która według obiektywnych przewidywań będzie trwała przez długi czas i nie do końca możliwe jest dokładne ustalenie tego czasu, czego przykład stanowi niepełnosprawność lub inna długotrwała choroba uniemożliwiająca wykonywanie władzy rodzicielskiej<sup>4</sup>. Taką

przeszkodę może więc stanowić niepełnosprawność fizyczna bądź umysłowa i tym samym uzasadniać pozbawienie praw rodzicielskich. Pozbawienie praw rodzicielskich następuje z urzędu lub na wniosek. Władza ta może zostać przywrócona w przypadku ustąpienia przeszkody. Pozbawienie praw rodzicielskich skutkuje utratą uprawnień o uczestnictwa w procesie wychowywania dziecka, brakiem możliwości podejmowania decyzji o jego przyszłości, edukacji czy leczeniu w przypadku wystąpienia choroby. Jednakże, należy mieć na uwadze, iż pozbawienie władzy rodzicielskiej nie oznacza pozbawienia wszelkich praw względem dziecka, tak jakby nie istniała żadna więź między rodzicem pozbawionym praw rodzicielskich – rodzice pozbawieni praw rodzicielskich mogą dziedziczyć po swoim dziecku, mają również prawo do kontaktowania się z nim<sup>5</sup>. Kwestia ta podlega ocenie sądu, który pod uwagę powinien brać przede wszystkim dobro dziecka. Nie oznacza to, że sąd nie bierze pod uwagę również niepełnosprawnego rodzica. Zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, każdy człowiek posiada przyrodzoną i niezbywalną godność – oznacza to, że rodzice, niezależnie od tego czy są niepełnosprawni czy dotknięci ciężkimi schorzeniami nie mogą być traktowani instrumentalnie względem dobra dziecka. Każdy z rodziców powinien być traktowany równo w zakresie władzy rodzicielskiej sprawowanej nad dzieckiem, a całkowite pozbawienie władzy rodzicielskiej jest środkiem ostatecznym, co oznacza, że środek ten powinien być stosowany jedynie w szczególnie uzasadnionych przypadkach – arbitralność powinna zostać ograniczona do minimum. Stanowisko to było wielokrotnie wyrażane w orzeczeniach Europejskiego

1 Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy

2 II SA/OI 365/19, Zawieszenie postępowania w sprawie wydania orzeczenia o niepełnosprawności. - Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie

3 Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy

4 A. Pośpiech [w:] *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, red. M. Frasz, M. Habdas, Warszawa 2021, art.

111, s. 1052.

5 Wyrok WSA w Bydgoszczy z 18.08.2015 r., II SA/Bd 699/15, LEX nr 1852214.

## NEURORÓŻNORODNI

Trybunału Praw Człowieka<sup>6</sup>. W sprawie dotyczącej Polski kwestia ta została po raz pierwszy podniesiona w 2017 roku w sprawie Nowakowski przeciwko Polsce. Wówczas skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wniósł głuchoniemy ojciec, który rozwiódł się z żoną. Sprawa wyglądała następująco: „W 2011 roku Pan Nowakowski - dotąd widujący syna zaledwie przez 2 godziny w tygodniu w domu matki - zwrócił się do sądu o zwiększenie przysługującego mu czasu z dzieckiem oraz o umożliwienie mu spędzania czasu bez kontroli byłej żony (która miała się wrogo do niego odnosić). Sądy odrzuciły wniosek ojca, głównie ze względu na brak ustnej możliwości komunikacji z dzieckiem (skarżący używał tylko języka migowego, podczas gdy jego syn - także z niedosłuchem - komunikował się ustnie i potrzebował matki do tłumaczenia znaków języka migowego). Sądy uznawały także, iż brak obecności matki podczas spotkań zachwiałby poczuciem bezpieczeństwa dziecka. Przed Trybunałem skarżący zarzucił, iż taki stan rzeczy stanowił naruszenie jego prawa do poszanowania życia rodzinnego, chronionego w art. 8 Konwencji o prawach człowieka”<sup>7</sup>. Trybunał zgodził się ze skarżącym ojcem. Wskazał, że sądy popełniły błąd i powinny, zamiast konieczności obecności matki zastosować środki, które byłyby lepiej dostosowane do okoliczności sprawy – biorąc pod uwagę również sytuację niepełnosprawnego ojca, jego potrzeby i charakter niepełnosprawności. Europejski Trybunał Praw Człowieka wytknął sądom, że koncentrowały się na przeszkodach zamiast na możliwych środkach,

które mogłyby doprowadzić do przewyciężenia tych przeszkód. Zatem, Trybunał uznał, iż doszło do naruszenia artykułu 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka – Polska musiała zapłacić na rzecz skarżącego ojca 16 250 euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić mu wszelkie poniesione koszty i wydatki. Jest to niewątpliwie istotne orzeczenie, które wskazuje na fakt, iż rodzice z niepełnosprawnościami powinni mieć zapewniony jak najszerszy zakres praw związanych z wychowywaniem dzieci. Podsumowując, pomimo uregulowania Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, które stanowi, że trwała przeszkoda (którą jest między innymi niepełnosprawność) może prowadzić do pozbawienia praw rodzicielskich, kwestia ta nie jest czarno-biała. Zgodnie z przepisami Konstytucji i Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, a także wyrokami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, pozbawienie praw jest ostatecznością – zatem, zawsze należy dążyć do jak zapewnienia możliwie najszerszych uprawnień i udogodnień rodzicom z niepełnosprawnościami i mieć na uwadze także ich potrzeby i stan zdrowia. Trzeba więc starać się dostosować rozwiązania pod rodziców z niepełnosprawnościami, a nie niepełnosprawnych rodziców pod te rozwiązania.



6 Np. Wyrok ETPC z 30.10.2018 r., 40938/16, S.S. v. SŁOWENIA, LEX nr 2594556.

7 K. Warecka, *Strasburg: Polska przegrała w Trybunale w sprawie głuchoniemego ojca. Kacper Nowakowski przeciwko Polsce - wyrok ETPC z dnia 10 stycznia 2017 r., skarga nr 32407/13*, LEX/el. 2017.

**DOROTA MAJCHER**

TERAPEUTA PEDAGOGICZNY – SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY  
 – CENTRUM AUTYZMU I CAŁOŚCIOWYCH ZABURZEŃ ROZWOJOWYCH W NIEMIENICACH  
 LIDER WWRD NA WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE



## METODA MARII MONTESSORI PONADCZASOWYM SYSTEMEM EDUKACJI

### ZASTOSOWANIE METODY MONTESSORI W PRZESTRZENI DOMOWEJ

Samodzielność, umiejętność analizowania i wyciągania wniosków, kreatywne myślenie oraz wrażliwość na piękno otaczającej rzeczywistości to cechy, które niejedni rodzice oraz nauczyciele chcieliby odkryć i rozwinąć u swoich podopiecznych. Jednak, jak skutecznie zmotywować młodego człowieka do tego, aby „chciało mu się chcieć”? Jak działać dla dobra i rozwoju dziecka bazując na jego indywidualnych zasadach? Jedną z metod zachęcających dzieci do samodzielnej aktywności jest metoda Marii Montessori - system pedagogiczny oparty na dokładnej obserwacji dzieci oraz zindywidualizowanym podejściu do każdego z nich. Dzięki pracy tą metodą dzieci stają się: skoncentrowane na swoich zadaniach, dążące do samodzielności, budujące wiarę w siebie, z ufnością patrzące na świat. Są odpowiedzialne, umieją współczuć drugiemu, są też chętne do pomocy i wykazujące się dużą inicjatywą społeczną. Dzieci montessoriańskie to dzieci pełne cierpliwości i niepoddające się w swoich staraniach. To dzieci które wiedzą, czym jest szacunek i honor oraz umiejące to wyrazić wobec siebie i innych. Metoda Marii Montessori bowiem jest sposobem na zrozumienie dziecka. Z jego historią,

pragnieniami, zdolnościami, potrzebami. Z wrodzonym dążeniem do samodzielności i niezależności. Z poszanowaniem jego podmiotowości. Z uważnym wspieraniem, a nie wyręczeniem. Wreszcie w rezultacie - z wychowaniem rozumnego, twórczego i kochającego świat człowieka. Maria Montessori stworzyła swoją metodę ponad sto lat temu i nadal pozostaje ona aktualna. Nie jest jedynie historyczną pamiątką, ale dla wielu rodziców i nauczycieli stanowi źródło innowacji i inspiracji we współczesnym wychowaniu oraz edukacji dzieci i młodzieży. Wprowadzone przez Montessori postępowe podejście do edukacji dzieci jest stosowane w tysiącach szkół na całym świecie stanowiących wartościową alternatywę dla tradycyjnych szkół i przedszkoli. Edukacja Montessori jest wyzwaniem, promuje niezależność, koncentrację i dyscyplinę. Takie podejście do nauki jest znakomite dla wielu uczniów, zwłaszcza tych, którzy są silnie zmotywowani, lubią samodzielnie pracować i wyznaczać sobie własne cele. Metodę Montessori wykorzystuje się również do pracy z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Jest efektywna w motywowaniu do nauki dzieci ze spektrum autyzmu. W klasach

## NEUORÓŻNORODNI

albo grupach montessoriańskich dzieci poznają świat i uczą się go poprzez wszystkie pięć zmysłów, nie tylko słuchając, obserwując, czy czytając. Mogą indywidualnie lub w grupie podejmować inspirujące ich w danej chwili aktywności wybierając z setek możliwości. Mając wybór, w pewnym sensie same wyznaczają kierunek swojego rozwoju, a proces uczenia się staje się dla nich satysfakcjonujący. Program nauczania w szkołach Montessori jest elastyczny i na bieżąco dostosowywany do potrzeb i zainteresowań dzieci we wszystkich obszarach nauczania. W Polsce jednocześnie realizuje się podstawę programową wyznaczoną przez MEN.

Maria Montessori opracowała swój system pedagogiczny na podstawie wielokierunkowych studiów teoretycznych – z zakresu medycyny, psychologii, filozofii, a także wieloletniej praktyki pedagogicznej. Doświadczenie zdobyła, pracując z dziećmi w różnym wieku, o różnym poziomie rozwoju, w różnego rodzaju szkołach. Prowadziła wykłady i kursy pedagogiczne dla nauczycieli z wielu krajów świata. Do chwili obecnej wychowanie i edukacja w duchu metody Montessori zyskuje coraz to nowych zwolenników kontynuujących jej dzieło.

### Założenia metody Marii Montessori.

Nawet jeśli rodzic nie zdecyduje się na przedszkole, czy szkołę wykorzystującą metodę Montessori, warto skorzystać w rodzicielstwie z głównych założeń montessoriańskich. Wiele z nich można zastosować w domu, w zwykłej codzienności. Są one następujące: **Uczenie przez działanie** - dzieci zdobywają wiedzę, kompetencje, umiejętności i doświadczenie poprzez własną spontaniczną aktywność. Rodzice i nauczyciele nie narzucają dzieciom działań, ale współpracują w procesie wychowawczym. **Samodzielność** - dzieci samodzielnie podejmują decyzję dotyczącą miejsca, rodzaju i czasu pracy. Decyzja jest indywidualna lub podejmo-

wana razem z partnerem, gdyż w ten sposób dzieci kształcą swoje indywidualne zdolności i nabierają doświadczenia w prawdziwej ocenie własnych umiejętności. **Koncentracja** - dzieci uczą się dokładności i systematyczności podczas działania. **Lekcje ciszy** - dzieci nabierają wprawy w umiejętności pracy w ciszy. **Porządek** - dzieci nabywają umiejętności utrzymywania porządku w swoim otoczeniu. **Spoleczne reguły** - łączenie w grupy dzieci w różnym wieku (zazwyczaj trzy roczniki), co umożliwia wzajemne uczenie się od siebie - wykształcenie świadomości, że nie wolno przeszkadzać, ranić i niszczyć. **Obserwacja** - to podstawowa zasada umożliwiająca dorosłym zapoznanie się ze światem dziecka. Rodzic/wychowawca powinien z bacznością i dużym szacunkiem obserwować dziecko, aby zauważyć ewentualne przeszkody w jego rozwoju. Obserwacja daje możliwość bycia przewodnikiem dziecka. **Indywidualny tok rozwoju dziecka** - wszystkie dzieci powinny rozwijać się według indywidualnych możliwości i własnego tempa. Powinny też podejmować tylko te zadania, do których są już przygotowane. Każde dziecko zasługuje na życzliwość, uwagę i indywidualną opiekę rodziców i nauczycieli.

Małe dziecko już od chwili narodzin dąży do bycia samodzielnym i niezależnym od dorosłych. Wewnętrzna dynamika, z którą dziecko od dnia swych narodzin podejmuje aktywność nie jest wcale rozproszoną aktywnością lecz podąża z wewnętrznym planem rozwoju zawartym w psychicznym zarodku – twierdziła Maria Montessori. Dynamika rozwoju objawia się, jako zmieniające się, celowe zainteresowania, które Montessori nazwała wrażliwymi fazami. Maria Montessori była przekonana, że każdy człowiek w momencie narodzin otrzymuje trzy dary Natury, a mianowicie: sposób poznawania świata, tendencje rozwojowe typowe dla człowieka oraz



## NEURORÓŻNORODNI

fazy wrażliwości. **Montessoriańskie Dary Natury.** Pierwszy z darów warunkujący sposób poznawania świata przez dziecko najmłodsze to „Duch Absorbujący” - tak Montessori nazwała zdolność umysłu malucha do bezkrytycznego, ciągłego i całościowego rejestrowania tego, co widzi i słyszy. Dziecko nie osądza, nie odrzuca, nie ma zdolności do rozstrzygnięcia, co jest dobre, a co jest złe, co jest właściwe, a co błędne. Od momentu narodzin jego umysł pracuje jak gąbka – chłonie wszystko. Absorbuje i ucieleśnia. Montessori porównała umysł dziecka do kliszy fotograficznej dokładnie oddającej rzeczywistość (w porównaniu do umysłu człowieka dorosłego, który jest jak szkic – nie odda wiernie tego, co przedstawia).

Kolejnym prezentem Natury są tendencje rozwojowe typowe dla człowieka: orientacja, porządek, porozumienie, odkrywanie, komunikowanie się z otoczeniem, aktywność, motoryka - zdolności wykonawcze, praca i dokładność, abstrahowanie, perfekcja, doskonalenie i powtarzanie. Są to wrodzone zdolności każdego z nas do samorozwoju.

Trzeci dar Natury Maria Montessori nazwała „fazami wrażliwości”. Dostrzegła, że dziecko w swoim rozwoju przechodzi pewne okresy wzmożonej wrażliwości, które rozpoczynają się i kończą. Już nigdy nie powtórzy się w jego życiu moment, w którym tak lekko i intensywnie może się uczyć, jak w czasie wrażliwych faz. Dziecko może więc zainteresować się kałużą na drodze, zwierzętami, tym co robi się w kuchni, wiązaniem sznurowadeł, literkami, liczeniem itd. Mogąc eksperymentować z tym, co je właśnie zainteresuje, uczy się szybciej i bez wysiłku. Jeśli w tym czasie nie jest stymulowane, rozwój konkretnej umiejętności, która powinna się w tej fazie rozwijać, będzie opóźniony i utrudniony w kolejnych latach. Jeżeli np. nie zauważymy, bądź zignorujemy wrażliwą fazę dziecka na uczenie się liter (a

może ją mieć wcześniej, niż nam się wydaje), późniejsza nauka będzie o wiele trudniejsza. Wrażliwych faz nie da się ani wywołać sztucznie, ani przyspieszyć. Należy je dostrzec, aby pomóc dziecku jak najlepiej je wykorzystać. W okresie wrażliwości dziecko wytwarza między sobą, a światem zewnętrznym wyjątkowo intensywną nić porozumienia. W tym czasie każdy wysiłek dziecka przynosi w konsekwencji jakąś zdobytą zdolność, a wszystko staje się w nim lekkie, ożywione, pobudzone. W momencie wystąpienia danej fazy wrażliwości, w sprzyjających warunkach zachodzi zjawisko nazwane przez Montessori „polaryzacją uwagi”. To stan, kiedy dziecko zatapia się bez pamięci w wykonywanym zajęciu i poświęca mu całą swoją uwagę. Dla dziecka istnieje „tu i teraz”. Bodźce z zewnątrz nie mają wtedy dla niego żadnego znaczenia, ponieważ liczy się tylko jego działanie. Ileż to razy obserwujemy z zafascynowaniem cierpliwe nakładanie przez maluszka na patyczek kolorowych kółek, czy wyszukiwanie w piasku drobnych kamyczków. Za każdym razem, gdy dziecko przeżywa moment polaryzacji uwagi, staje się spokojniejsze, pogodniejsze, bardziej otwarte. Analizując cykl rozwojowy dzieci i młodzieży Maria Montessori wskazała, jakie czynniki i sytuacje mogą go zakłócać, a jakie przyczyniają się do wzmocnienia potencjału życiowego człowieka. Okresy życia podzieliła na kilka etapów i każdy z nich nazwała.

### **Montessoriańskie etapy rozwoju dzieci i młodzieży.**

Pierwszy etap to wiek od 0 do 6 lat – okres zwany Dzieckiem Meblowym - największą uwagę dziecka przyciąga wtedy znane i najbliższe otoczenie, czyli to, co w zasięgu ręki i wzroku. Jest to faza na język (mówiony i pisany), na ruch, zachowania społeczne i porządek, faza „absorbującego ducha”. Jest to czas, kiedy kształtuje się indywidualna



## NEURORÓŻNORODNI

osobowość, a więc wola i charakter dziecka. Przez pierwsze trzy lata jeszcze nieświadomie, aby w kolejnych trzech stawać się coraz bardziej świadomym procesem. Fazy wrażliwe w tym okresie są tak różnorodne, że w połączeniu z absorbującym duchem dziecka, właściwie ciągle pozostaje ono pod wpływem tych faz. Wrażliwe fazy w tym najistotniejszym dla dalszego rozwoju dziecka okresie koncentrują się w obszarach: **Ruchu** – od urodzenia dziecko rozwija zarówno dużą motorykę (poruszanie się), jak i małą motorykę precyzyjną (doskonalenie umiejętności chwytania). Nauka w tym okresie oparta jest głównie na ruchu; **Porządku** – dziecko odczuwa dużą potrzebę porządku i rutyny, co pomaga mu w budowaniu wewnętrznej struktury, która z kolei jest niezbędna przy orientacji w otoczeniu; tak więc wszystko powinno mieć swoje miejsce i przeznaczenie, aby dawało poczucie bezpieczeństwa; **Zmysłów** – to okres, kiedy dziecko doskonali swoje zmysły, poznaje otoczenie poprzez zmysły, a więc powinno się mu dostarczać materiałów, które jak najbardziej na zmysły oddziałują; **Wrażliwości** na szczególności – dzieci w tym okresie zwracają szczególną uwagę na drobiazgi, potrafią poświęcić im bardzo wiele czasu, fascynują się przedmiotami, głównie ich specyfiką, traktują małe cząstki niemal jak skarby; **Życia społecznego** – zainteresowania społeczne budzą się w dziecku w wieku około 2,5 lat i wtedy potrafi się ono odnaleźć w większym środowisku, np. w grupie przedszkolnej. Czasami możliwe jest to nawet wcześniej. Dzieci bardzo chętnie uczą się od siebie, pomagają sobie. Uczą się współpracy, cierpliwości, respektowania potrzeb innych; **Języka** – na początku dziecko po prostu naśladuje dorosłych; zainteresowanie literami i liczbami rozpoczyna się w wieku 3,5 – 4,5 lat i odpowiednia stymulacja w tym czasie może wzbudzić w dziecku chęć pisania. Nieco później

następuje okres zainteresowania czytaniem.

Drugi etap przypada na wiek od 7 do 12 roku życia. Faza ta została nazwana przez włoską pedagog „Dzieci Ziemi”. Jest to faza na moralność, sprawiedliwość, dobro i zło, uczucia religijne, różne dziedziny nauki. Dziecko zdobywa umiejętność „studiowania całości poprzez badanie detalu”. Według Montessori właśnie w tym etapie dziecko zaczyna skupiać się nie tylko na tym, co konkretne i doświadczalne, ale również zaczyna myśleć abstrakcyjnie, poprzez symbol, czy też abstrakt. Potrafi już zrozumieć takie pojęcia, jak czas i przestrzeń. Ten nowy etap w życiu dziecka daje nowe możliwości w procesie wychowania i uczenia. Montessori mówi o zaciekawieniu dziecka wszechświatem w szerokim rozumieniu tego słowa. Dziecko interesuje się nie tylko geografią, biologią, ale również przyczyną powstania świata, początkami istnienia, jak również celem, do którego zmierza świat. Zadaje sobie pytania o sens, czy też zadania człowieka i jego miejsce we wszechświecie. To co istotne dla dziecka w danej fazie rozwojowej to poczucie sensu w tym co robi, jak i w odnajdywaniu go w innych rzeczach, czy otoczeniu. To co wcześniej młody człowiek odkrywał poprzez zmysły, teraz również analizuje.

Trzeci etap rozwoju to „Typ człowieka dorosłego” – przypada od 13 do 18 roku życia. To etap rozwoju fizycznego i seksualnego, w którym następuje radykalna zmiana w człowieku. To faza na godność osobistą, odpowiedzialność, wiarę we własne siły. Młódzież usilnie poszukuje w tym czasie autorytetów oraz odpowiedzi na pytanie: Kim mam być? Jest to trudny okres, w którym młody człowiek uczy się podejmowania decyzji wpływających na przyszłość w różnych dziedzinach jego życia. Ten etap to czas szukania własnych systemów wartości i norm. Młody człowiek poszukuje



## NEURORÓŻNORODNI

różnych możliwości sprawdzenia swych sił, chce być kreatorem i twórcą w myśl słów Montessori: „Sukces zależy od wiary we własne siły, od świadomości własnych uzdolnień i wielorakich możliwości zastosowania”.

Po osiemnastym roku życia człowiek wkracza w czwarty etap, który nazywa etapem dojrzałości. W każdej z wymienionych faz rozwoju, a szczególnie tej pierwszej przypadającej na wiek do szóstego roku życia, należy bacznie obserwować i wspierać dziecko. Ważnym zadaniem nas, dorosłych, jest stwarzanie warunków, w których dziecko może osiągać optymalny dla niego stan umysłu i ducha, samodzielność, niezależność od dorosłych, odpowiedzialność oraz miłość do świata.

### **Właściwie przygotowane otoczenie.**

Przestrzeń dla dziecka uwzględniającą elementy metody Montessori można zorganizować wszędzie: w żłobku i w przedszkolu, w szkole, w domu, na wakacjach, czy na wolnym powietrzu. Zadaniem rodziców i nauczycieli jest organizowanie takiego otoczenia, aby optymalnie wykorzystać i wesprzeć potencjał rozwojowy dziecka. Odpowiednio przygotowane otoczenie powinno zawierać „impulsy” odpowiadające wrażliwym fazom, pobudzać do działania, a tym samym umożliwiać jak najczęstszą polaryzację uwagi. Starania Montessori skupiły się zatem na opracowaniu takiego otoczenia, aby było ono swoistym zaproszeniem dla dziecka do aktywności. Jest to otoczenie zorganizowane z niezwykłą dbałością, składające się z trzech podstawowych elementów: fizycznego, porządku i ludzi. Właściwie przygotowane otoczenie jest podstawowym pojęciem w pedagogice montessoriańskiej. Stanowi tło do prawdziwego wewnętrznego rozwoju.

### **Fizyczny aspekt przygotowanego otoczenia.**

Do tego fizycznego elementu należy samo pomieszczenie, czyste, jasne, przestronne. Montessori zaproponowała odpowiednie meble

– lekkie, niskie, o prostej konstrukcji i wysokich walorach estetycznych. Meble takie powinny być na miarę wzrostu dzieci i w zasięgu ich wzroku oraz rąk. Wszystkie przedmioty, a wśród nich najważniejsze – pomoce rozwojowe, mają być widoczne, tak by w każdej chwili dziecko mogło po nie sięgnąć. Lekki mebel dziecko może dowolnie przestawić, a jeśli potrąci krzesło to odczuje niezręczność swych ruchów i następnym razem będzie ostrożniejsze. Należy pamiętać o tym, że dziecko nie sięgnie samodzielnie po pomoc umieszczoną wysoko. Nawet jej nie zauważy.

### **Porządek w otoczeniu Montessori.**

„Miejsce na wszystko i wszystko na swoim miejscu” to zasada porządkująca otoczenie. Zgodnie z koncepcją Marii Montessori ład i porządek panujące w sali przekładają się na wewnętrzne uporządkowanie dziecka. Warto podkreślić, że dziecko mając nieograniczony dostęp do montessoriańskiego materiału rozwojowego oraz innych pomocy dydaktycznych, nie tylko odpowiada za jego estetykę, ale także bierze czynny udział w kreowaniu otoczenia, w którym przebywa. Pomoce rozwojowe, które Montessori opracowała na podstawie wcześniej zaproponowanych pomocy J. M. Itarda i E. Seguina, własnych przemyśleń i doświadczeń z dziećmi, pogrupowane są według dziedzin i kolejności. Otoczenie podzielono na pięć głównych przestrzeni: praktyczne życie, kształcenie zmysłów, edukacja matematyczna, edukacja językowa, wychowanie kosmiczne, wychowanie religijne, inne miejsca spełniające zasady montessoriańskie (miejsce na jedzenie, na czas w ciszy, na projekty artystyczne, miejsce w ogrodzie).

Porządek istnieje w każdej czynności, do której wykonania wszystkie potrzebne materiały leżą w jednym miejscu. Na przykład w przestrzeni „praktycznego życia” znajdziemy koszyczek lub tackę z wszystkimi niezbędnymi



## NEUORÓŻNORODNI

rzeczami, by dziecko mogło wypolerować buty. Kiedy nauczyciel prezentuje dziecku, jak polerować buty najpierw wyjmuje materiały z koszyka, poleruje, a później odkłada wszystko do koszyka i na półkę. W ten sposób materiał jest gotowy dla następnego dziecka. Spoglądając na półkę, na której leży materiał do polerowania butów zobaczymy, że na lewo od dziecka znajdują się wszystkie materiały, które dziecko wykonało już zanim doszło do polerowania butów. Miały one na celu przygotowanie go do tego kolejnego zadania. Ćwiczenia praktycznego dnia służą wspieraniu dziecka w nauce samodzielności i niezależności. Dzięki wielokrotnemu powtarzaniu różnych zadań mały człowiek sam uczy się dokonywać znaczących zmian w swoim otoczeniu, czuje się potrzebny, a jego praca ma znaczenie. Pedagogika Montessori oferuje wiele ćwiczeń, pomagających w nabywaniu praktycznych umiejętności. Mają one związek z pielęgnacją własnej osoby, otoczenia, wzmacnianiem więzi społecznych. Wiele czynności, które dziecko wykonuje w ramach ćwiczeń praktycznego dnia, dotyczy higieny i samoobsługi, np. mycie rąk, twarzy, zębów, dbałość o wygląd zewnętrzny, zachowanie w toalecie, właściwe zachowanie się przy stole, nakrywanie i sprząkanie po posiłkach, samodzielne ubieranie się i rozbieranie. Rezultatem usamodzielnienia się jest zaradność, czyli umiejętność wykonywania czynności bez pomocy dorosłych. Dużego zaangażowania i odpowiedzialności wymaga już samo przygotowanie stanowiska pracy. Dziecko nie tylko samodzielnie wybiera rodzaj i miejsce pracy, ale także musi je właściwie przygotować. Po zakończeniu zajęć jego obowiązkiem jest również uporządkowanie miejsca, w którym przebywało. Efekty własnych działań dziecko może na przykład zaprezentować na wystawie prac. Samodzielnie wnosi pracę na podkładce, przypinając do niej wcześniej wizytówkę

z własnym imieniem. Podobne czynności porządkowe towarzyszą organizowaniu miejsca zabawy. Rozwijaniu samodzielności i odpowiedzialności służą również dyżury, jakie dzieci pełnią w przedszkolu. Dyżurni dbają o porządek w poszczególnych kąciach w sali, w łazience, podczas posiłków, opiekują się zwierzętami itp. Dyżur staje się swego rodzaju nagrodą, która rozwija również poczucie własnej wartości i pozwala poczuć się kimś ważnym i odpowiedzialnym.

### **Ludzie w przygotowanym otoczeniu – nauczyciel, rodzic, dziecko.**

Rolą nauczyciela, czy rodzica jest obserwowanie dziecka oraz kierowanie jego aktywnością z pełnym szacunkiem dla jego starań i możliwości. Dorosły jest odpowiedzialny za stworzenie atmosfery spokoju, bezpieczeństwa, porządku i radości. Powinien być dostępny dla dziecka, aby w razie potrzeby pomóc mu, czy zachęcić do działania. Należy pamiętać, że w zdobywaniu samodzielności dziecka dorośli powinni pomagać, a nie wyręczać. Takie podejście pomaga młodemu człowiekowi w rozwoju poczucia pewności siebie i wewnętrznej dyscypliny. Nauczyciel, czy rodzic utrzymuje całe otoczenie w czystości i ładzie tak, aby materiały były dostępne i w dobrym stanie. Poprzez własny rozwój duchowy i fizyczny staje się dla dziecka modelem do naśladowania. Dziecko powinno pracować w zgodzie z własnymi możliwościami i swoim tempem. Nie należy zmuszać go do konkretnych działań, ponieważ ono samo ma wrodzoną chęć do nauki. Należy jedynie umożliwić mu swobodną pracę z wybranymi przez siebie materiałami w zgodzie z motto: „Pomóż mi samemu to zrobić”. Rodzice i nauczyciele są po to, by podsuwać dziecku pomoce i wspomagać jego chęć do rozwoju. Poza tym skupiają się na mocnych stronach dziecka oraz rozwijają i wspierają je w całym

## NEUORÓŻNORODNI

procesie edukacji. W pedagogice Montessori wszystkim dzieciom stwarza się równe warunki rozwoju i odkrywania uzdolnień. W pracy metodą Montessori występują mieszane grupy wiekowe, dzięki czemu dzieci uczą się życia w społeczeństwie oraz od siebie nawzajem.

### **Materiał rozwojowy w metodzie Montessori.**

Jednym z elementów właściwie przygotowanego otoczenia jest materiał rozwojowy podstawowy i rozszerzający. Zawiera on cztery elementy (antropologiczny, psychologiczny, wychowawczy i dydaktyczny). Powinien również spełniać określone kryteria: być prosty, funkcjonalny i estetyczny oraz ograniczać się do jednej trudności i umożliwiać dziecku samodzielną kontrolę błędu. Każda z montessoriańskich pomocy bez względu na dział, w którym się znajduje, zawiera określony cel oraz przebieg ćwiczeń wykonywanych przez dzieci. Pracując z pomocami, w pierwszej kolejności wykonuje się ćwiczenia podstawowe. Po ich opanowaniu dzieci przechodzą do wykonywania ćwiczeń rozszerzających, które utrwalają zdobyte umiejętności oraz rozwijają kreatywność w zakresie przeprowadzanych ćwiczeń. Montessori wyróżnia kilka form pracy z materiałem służącym ogólnemu rozwojowi. Należą do nich: rozpoznawanie (dobieranie w pary), negacja (wyszukiwanie kontrastów), kombinacja (tworzenie nowych możliwości), implikacja (wyszukiwanie związków logicznych). Najbardziej charakterystyczną pomocą jest różowa wieża, służąca do kształtowania pojęć „duży – mały”. Składa się z dziesięciu klocków (sześciątów), z których po ułożeniu jeden na drugim, powstaje regularna wieża. Ułożenie wieży od największego klocka do najmniejszego stanowi ćwiczenie podstawowe. Ćwiczenia rozszerzające obejmują różne kombinacje układania wieży. Można ją układać w poziomie, w odwrotnej kolejności, z uwzględnieniem dysharmonii (przestawienia klocków) lub luki (eliminacji jednego z szeregu

klocków), z zamkniętymi oczami. Z wieloma pomocami montessoriańskimi można również przeprowadzać ćwiczenia grupowe, angażując do działania więcej dzieci.

### **Zastosowanie pedagogiki Marii Montessori w przestrzeni domowej.**

Zasady przyjaznego otoczenia według podejścia Montessori z łatwością można przenieść do domowych wnętrz. Domową przestrzeń do samodzielnej eksploracji świata przez dziecko należy zaaranżować w sposób, który sprawi, że z jednej strony nie będzie ono narażone na ograniczenia, a z drugiej będzie stymulowane do podejmowania radosnej aktywności. Przy czym, przestrzeń ta musi być bezpieczna i w pełni dla dziecka dostępna. Dla ułatwienia sobie zadania można kucnąć i rozejrzeć się po domu z perspektywy dziecka. Należy pamiętać, że przestrzeń domowa nie powinna być idealna, ale dobrze przemyślana.

### **Bezpieczeństwo.**

W pokoju dziecka nie gromadzimy żadnych szklanych, ciężkich i niebezpiecznych przedmiotów. Unikamy ostrych krawędzi - najlepiej gdyby rogi mebli były zaokrąglone, albo opatrzone gumowymi lub piankowymi nakładkami. Kontakty oraz kaloryfery muszą być zabezpieczone, zaś wszelkiego rodzaju okablowanie, ukryte.

### **Sprzęty dopasowane do wzrostu dziecka.**

Dziecko powinno mieć łatwy dostęp do wszystkich mebli, zabawek i akcesoriów, dzięki którym samodzielnie może poznawać świat. I tak, warto zainwestować w stolik dostosowany do wysokości dziecka i lekkie krzesło, na które dziecko może siadać bez niczyjej pomocy. Montujemy otwarte półki, z których maluch w kilka chwil zdejmie interesującą go zabawkę. Organizujemy też twórczy kącik z zapasem materiałów plastycznych, gdzie mały człowiek będzie mógł testować swoją kreatywność. Narzędzia potrzebne dzieciom do tego, aby odniosły sukces w danej aktywności muszą być

## NEUORÓŻNORODNI

dostosowane do ich małych rączek, np. wygodne do noszenia tace, odpowiedniego rozmiaru rękawice kuchenne i ściereczki, noże do smarowania w mniejszym, dopasowanym do dziecięcej dłoni rozmiarze.

**Prostota i minimalizm.** Przestrzeń dla dziecka według Montessori powinna charakteryzować prostota i minimalizm. Wskazane jest wystawienie niewielu pomocy, co wpłynie dodatnio na koncentrację dziecka. Lepiej zgromadzić mniej pomocy/zabawek z naciskiem na to, aby były to przedmioty wysokojakościowe i naturalne. Należy wybierać tylko te pomoce, które służą doskonaleniu umiejętności, nad którymi aktualnie pracujemy z dzieckiem. Zbyt duża ilość zabawek i pomocy może przytłaczać dziecko.

### Niezależność.

Należy koniecznie zadbać o sprytne systemy porządkowania przestrzeni - kolorowe pudła z wieczkiem, wiklinowe kosze, czy drewniane skrzynki na kółkach, ciąg relingów z haczykami oraz wiszących organizatorów. Dobrze sprawdzają się pomoce starannie ułożone w koszyczkach, pojemniczkach, na tackach - kompletne i gotowe, by się nimi zająć. Wskazane jest, aby etykietować półki i pojemniki na zabawki, co dodatkowo zachęci dziecko do nauki globalnego odczytywania wyrazów. Miejsce do pracy to małe krzeselko i stolik lub dywanik, czy materac. Należy wdrażać dzieci do odnoszenia zabawek na swoje miejsce oraz do porządkowania zabawek i materiałów po zakończonym zajęciu.

### Walory estetyczne.

Na wysokości dziecięcych oczu warto umieścić reprodukcje obrazów i piękne rośliny, o które dziecko będzie mogło dbać.

### Miejsce na wszystko i wszystko na swoim miejscu.

Małe dzieci mają wyjątkowe poczucie porządku. Kiedy wszystko ma swoje miejsce,

szybko uczą się, gdzie dana rzecz się znajduje oraz gdzie należy ją odłożyć. Od samego początku należy uczyć dzieci dbania o ład. Utrzymanie porządku ułatwi podzielenie pokoju dziecka na strefy aktywności.

**Pokój podzielony na strefy.** Pokój dziecka musi mieć wydzieloną strefę do odpoczynku, nauki, zabawy i przebierania. Taki sposób organizacji tego wnętrza wizualnie go uporządkuje oraz ułatwi dziecku orientację w przestrzeni. Osiągniemy go poprzez logiczne i funkcjonalne rozmieszczenie sprzętów. Simone Davies w swojej książce „Montessori w twoim domu” zamieszcza zestaw podstawowych domowych sprzętów zgodnych z ideą Montessori. Pozwolą one niedużym kosztem rozpocząć pracę nad urządzeniem domu w zgodzie z montessoriańskimi założeniami. Są to: mały stolik i krzeselko, niski regał, półka/ pudełko na książki, niskie łóżko/ materac na podłodze, z którego dziecko zejdzie samo. Stołek umożliwiający dostęp do umywalki, toalety itp., nisko zawieszony haczyk na akcesoria do sprzątnięcia, stołek ze stopniem/ pomocnik kuchenny do pomocy przy gotowaniu, haczyki na kurtkę i plecak zawieszony nisko przy wejściu. Dzieci lubią estetyczną przestrzeń, rutynę dnia, jasne i czytelne zasady postępowania. Niestety wiele dzieci postrzega swoje otoczenie, jako ciągły chaos bombardujący je rozpraszaćcami bodźcami. Przestrzeń, w której przebywają nie daje im poczucia bezpieczeństwa lecz staje się przyczyną ciągłego pobudzenia, zagrożenia i stresu. Szczególnie dla dzieci z nadpobudliwością psychoruchową, z zaburzeniami sensorycznymi, czy ze spektrum autyzmu ład i porządek jest szczególnie istotny. „Dla dziecka porządek jest tym, czym dla nas Ziemia pod nogami, na której stoimy, czym dla ryby jest woda, w której pływa. We wczesnym dzieciństwie umysł człowieka czerpie ze swojego otoczenia elementy orientacji,



## NEUORÓŻNORODNI

których potrzebuje dla swoich późniejszych zdobyczy” pisała M. Montessori.

Czasami tak niewiele potrzeba, aby życie z dziećmi, które przyszło nam wychowywać i kształcić stało się łatwiejsze, piękniejsze, rozwijające obie strony. Wszyscy wiemy, że nie ma jednej uniwersalnej metody wychowawczej. W każdym edukacyjnym procesie należy uwzględniać zasadę mówiącą, że dobieramy „nie dziecko do metody, ale metodę do

dziecka”. W drodze do wychowania świadomego, niezależnego i ciekawego świata młodego człowieka metoda Marii Montessori sprawdza się znakomicie. Warto więc poznać pedagogikę montessoriańską i czerpać z niej, jak ze studni zawierającej źródlaną wodę.

### Literatura:

Miksza Małgorzata „Zrozumieć Montessori”  
Davies Simone „Montessori w twoim domu”



### TERESA BIEL

LOGOPEDA WWRD W SPECJALNYM OŚRODKU SZKOLNO-  
WYCHOWAWCZYM W NOWYM SĄCZU

## WSPÓŁPRACA Z RODZICAMI DZIECI OBJĘTYCH WCZESNYM WSPOMAGANIEM ROZWOJU

Narodziny dziecka to wielkie szczęście i radość dla rodziny. Narodziny dziecka to także wyzwanie. Wyzwanie tym większe, kiedy okazuje się, że dziecko jest obciążone chorobą genetyczną, lub od początku nie rozwija się prawidłowo. Rodzic, który zauważa nieprawidłowości w rozwoju swojego dziecka czuje niepokój, stres. Natomiast rodzic, który już zna diagnozę, doświadcza całego spektrum trudnych stanów i emocji. Od niepewności i szoku zaczynając, na depresji kończąc. Badania przeprowadzone w latach 2015 – 2017 na terenie całego kraju (Klajmon-Lech 2018: 149) pokazują, że czas bezpośrednio po otrzymaniu diagnozy postrzegany jest przez rodziców jako najtrudniejszy. Muszą się zmierzyć z lękiem, z brakiem wiedzy o zaburzeniu, z niepewnymi

rokowaniami, brakiem wsparcia społecznego. Czasami, zwłaszcza w przypadku rodzin, które długo czekały na diagnozę, może mieć konotacje bardziej pozytywne, może być traktowany jako kres intensywnych poszukiwań, niespełnionych nadziei. Trajektoria życia rodziców dzieci z zaburzeniami rozwoju ewoluuje, zmienia się, jest uzależniona od wielu czynników takich jak: czas, rozpoznanie medyczne, wsparcie innych osób i predyspozycje osobowościowe (Klajmon-Lech 2018: 43). To niezwykle istotne, aby specjaliści pamiętali, że niepełnosprawność czy choroba dziecka to nie tylko nieprawidłowości w pracy jego organizmu i związane z tym ograniczenia możliwości motorycznych, sensorycznych, czy poznawczych. Niepełnosprawność wpływa

## NEURORÓŻNORODNI

na funkcjonowanie całej rodziny, bywa punktem zwrotnym w jej życiu. Niesie bowiem wiele różnych konsekwencji takich jak: konieczność zmiany rutyny dnia codziennego, dostosowania się do potrzeb dziecka wynikających z niepełnosprawności, nieustannego szukania form wsparcia, częstych wyjazdów do ośrodków medycznych i rehabilitacyjnych, dodatkowych wydatków, czasem także przeorganizowania planów zawodowych i życiowych. Niejednokrotnie okazuje się, że zakłóceniu ulegają relacje między członkami rodziny. Rodzina na początku tej drogi bywa zagubiona i zdezorientowana. Musi na nowo zdefiniować swoje obowiązki, a nawet swoje plany i marzenia. Należy stale pamiętać, że rodzice, którzy przychodzą z dzieckiem na zajęcia WWR mają ze sobą cały bagaż różnych stanów emocjonalnych związanych z koniecznością odnalezienia się w nowej roli: złość, niedowierzanie, bezradność, rezygnację, obniżony nastrój, płacz.

Jednym z istotnych elementów wpływających na proces akceptacji niepełnosprawności dziecka i adaptacji do nowej sytuacji jest współpraca ze specjalistami: lekarzami i psychologami, terapeutami. Niestety konkluzje z polskich badań (Pisula, Klajmon-Lech) są raczej pesymistyczne. Rodzice krytycznie oceniają zarówno ilość i jakość informacji oraz miejsce i sposób ich przekazywania, w tym brak wrażliwości i empatii ze strony specjalistów. To zrozumiałe, że rodzice (głównie matki, bo to najczęściej one są zaangażowane w proces diagnozy i terapii) są zdenerwowane, pełne obaw i lęku. Rozpoznanie zaburzeń rozwojowych u dziecka i fakt, że jest ono niepełnosprawne, zawsze ma negatywne konotacje. Rodzice muszą nauczyć się wielu nowych rzeczy począwszy od pielęgnacji i sposobu karmienia, poprzez rehabilitację w warunkach domowych aż podejmowanie najważniejszych decyzji dotyczących leczenia, terapii i nauki.

Głównym powodem krytycznej oceny podawanym przez rodziców jest brak wystarczającej informacji (Pisula 2007: 10). To bardzo ważne, aby rodzice dysponowali wiedzą na temat jednostki chorobowej swojego dziecka. Nie chodzi tutaj o sam aspekt medyczny, bo w dobie Internetu wyszukanie informacji w sieci nie nasręcza większych problemów. Chodzi o diagnozę funkcjonalną, zindywidualizowaną poradę, odniesienie jej do konkretnego dziecka, z uwzględnieniem jego potrzeb i możliwości, słabych i mocnych stron.

**Trudności rodziców po otrzymaniu diagnozy.** Rodzice, którzy otrzymali diagnozę zaburzeń rozwojowych dziecka muszą zmierzyć się z licznymi trudnościami już na samym początku tej drogi. Najważniejsze z nich to: brak wiedzy na temat metod leczenia i rehabilitacji dziecka; często długotrwały proces dochodzenia do diagnozy np. w przypadku chorób genetycznych, diagnoza bez dodatkowych informacji medycznych, psychologicznych; bez wsparcia, brak wiedzy oraz kompetencji w opiece nad dzieckiem z wyzwaniami rozwojowymi, brak jednolitego systemu opieki i wspierania dziecka z zaburzonym rozwojem oraz jego rodziny, zmieniające się przepisy prawa oraz zmieniająca się oferta placówek publicznych i niepublicznych kierowana do dziecka i jego najbliższych, konieczność korzystania z wielu terapii w różnych placówkach i wynikający z tego brak spójnych informacji, brak gotowości do komunikacji i deprecjonowanie przez lekarzy i specjalistów niepokojących objawów zgłaszanych przez rodziców.

### **WWR jako forma wsparcia dla rodziców.**

Zinstytucjonalizowaną, darmową formą wsparcia adresowaną do rodziców dzieci z niepełnosprawnością jest wczesne wspomaganie rozwoju. Szczególną rolę rodziny we wczesnym wspomaganie rozwoju dziecka z niepełnosprawnością podkreśla *Rozporządze-*



## NEURORÓŻNORODNI

nie MEN z dnia 24 sierpnia 2017 r. w sprawie organizowania wczesnego wspomagania rozwoju dzieci. Zgodnie z Rozporządzeniem zespół WWR jest zobligowany do współpracy z **rodzinną** dziecka w szczególności przez: udzielanie pomocy w zakresie kształtowania postaw i zachowań pożądanych w kontaktach z dzieckiem: wzmacnianie więzi emocjonalnej pomiędzy rodzicami i dzieckiem, rozpoznawanie zachowań dziecka i utrwalanie właściwych reakcji na te zachowania, udzielanie instruktażu i porad oraz prowadzenie konsultacji w zakresie pracy z dzieckiem, identyfikowanie i eliminowanie barier i ograniczeń w środowisku utrudniających funkcjonowanie dziecka, w tym jego aktywność i uczestnictwo w życiu społecznym, oraz pomoc w przystosowaniu warunków w środowisku domowym do potrzeb dziecka oraz w pozyskaniu i wykorzystaniu w pracy z dzieckiem odpowiednich środków dydaktycznych i niezbędnego sprzętu.

Interesującą koncepcję wczesnego wspomagania rozwoju dzieci z niepełnosprawnościami przedstawia Andrzej Twardowski (2014: 16). Twierdzi, że paradygmat wczesnego wspomagania rozwoju opierający się na pracy specjalistów wyłącznie z dzieckiem jest mało skuteczny. Twardowski, powołując się na badania Carla Dunsta pisze, że dwie godziny zajęć specjalistycznych tygodniowo to zaledwie 2% czasu aktywności dziecka. Pozostałe 98% niemowlę spędza z rodzicami, rodzeństwem. Słuszna zatem jest teza, by działania w ramach wczesnego wspomagania rozwoju były skoncentrowane na rodzinie, a nie na samym dziecku. Rodzina w sposób naturalny oddziałuje na dziecko cały czas, od momentu przyjścia na świat, a nawet wcześniej. Dom rodzinny jest środowiskiem przewidywalnym, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i komfortu, ułatwia utrwalanie pożądanych zachowań dziecka podczas codziennych, rutynowych zajęć, wielo-

krotnie powtarzanych. Warto podkreślić także fakt, że większość rodziców, którzy pragną pomóc własnemu dziecku działa, opierając się na swojej intuicji. Pomimo braku przygotowania merytorycznego, osiągają doskonałe efekty. Jest to możliwe, ponieważ wiele z powszechnie stosowanych metod terapeutycznych nawiązuje właśnie do naturalnych wzorców motorycznych człowieka (Błasiak 2012: 176). Wdrożenie paradygmatu WWR skoncentrowanego na rodzinie zakłada między innymi ukształtowanie w rodzicach postawy zaangażowania, przekonania o własnej skuteczności oraz możliwości pełnego decydowania o sobie, a także wywierania wpływu na otoczenie. To szczególnie ważne dla rodziców, którzy zetknęli się z napiętnowaniem społecznym z racji niepełnosprawności swojego dziecka. Warto dodać, że podniesienie kompetencji rodzicielskich ułatwia także dostrzeganie pozytywnych zmian w zachowaniu i postępów w rozwoju dziecka, co może być dla rodziców powodem do dumy.

### Fundamenty współpracy z rodzicami.

Aby zajęcia prowadzone w ramach WWR były bardziej skuteczne, by lepiej wzmacniały kompetencje rodzicielskie, należy podkreślić szczególną rolę współpracy z rodzicami. Fundamenty współpracy z rodzicami w ramach WWR to: rzetelna informacja dotycząca możliwości i potrzeb dziecka, jego mocnych i słabych stron, zwracanie uwagi zarówno na regres jak i na drobne postępy, styl wypowiedzi profesjonalny, ale zrozumiały dla rodzica, precyzyjny i konkretny, bez zbędnych uogólnień i eufemizmów, empatia, umiejętność zrozumienia stanu emocjonalnego rodziców, ich obaw i lęków, gotowość do dialogu i WSPÓLNEGO rozwiązywania problemów, znajomość poszczególnych faz procesu emocjonalnego przyjęcia niepełnosprawności dziecka, rozmowy z rodzicami w gabinecie, w warunkach zapew-



## NEURORÓŻNORODNI

niających poszanowanie ich prywatności, nie na korytarzach, w pośpiechu, w obecności innych rodziców, wyposażenie rodziców w wiedzę i umiejętności pozwalające im na samodzielne radzenie sobie z problemami wynikającymi z niepełnosprawności dziecka i wybieranie odpowiednich form pomocy i wsparcia. Rodzice oczekują, że profesjonaliści będą traktowali ich po partnersku, nie narzucając żadnych rozwiązań (Pisula, Twardowski). Zwiększenie kompetencji rodziców, dostarczenie im wyczerpujących informacji, korzystnie wpływa na ich samoocenę i poczucie autonomii w wychowywaniu dziecka. Skuteczność wspierania rodzin, a nie samych dzieci, znajduje potwierdzenie w badaniach empirycznych (Pisula 2007: 147). Rodzice wyżej oceniają programy, które skoncentrowane są na rozwijaniu ich umiejętności, a nie na przekazywaniu instruktażu, czy zaleceń. Wymaganie od rodzica realizacji poszczególnych ćwiczeń na ogół powoduje tylko szybkie zniechęcenie i rezygnację. Aby działania w ramach WWR przynosiły korzyści, rodzic powinien zyskać nowe kompetencje. Dzięki nim będzie potrafił samodzielnie obserwować rozwój i dostrzegać mocne strony u swojego dziecka. To szczególnie ważne, by rodzic miał okazję nauczyć się w jaki sposób rozpoznawać zachowania dziecka i utrwaląc właściwe reakcje, jak tworzyć plan terapii, poddawać go ewaluacji, mówić otwarcie i bez skrępowania o swoich potrzebach i możliwościach, by mógł samodzielnie podejmować wszystkie decyzje. Celem współpracy z rodzicami powinno być takie przygotowanie rodziców, dzięki którym staną ekspertami w sprawach dziecka i tak też będą traktowani.

Odpowiednio wcześniej rozpoczęta skoordynowana i wielospecjalistyczna terapia, prowadzona przez wykwalifikowany zespół z uwzględnieniem potrzeb rodziców i dziecka przynosi znacznie lepsze rezultaty, niż ta, oparta

wyłącznie na kontakcie specjalisty z dzieckiem. Nie bez znaczenia jest zatem podmiotowe traktowanie rodziny dziecka z niepełnosprawnością. To oczywiste, że nikt nie może przejąć odpowiedzialności rodziców za dziecko ze specjalnymi potrzebami, ale można im jednak pomóc, by z zaangażowaniem, zaufaniem, pewnością siebie podejmowali odpowiednie decyzje (Kaczan 2010: 9). Żadna terapia prowadzona wyłącznie w gabinecie, nawet kilka godzin tygodniowo, nie przyniesie spodziewanych rezultatów, jeśli nie będzie kontynuowana przez rodziców w domu. Nie chodzi tutaj o odrabianie zadań, powtarzanie ćwiczeń, ale o naukę nowych właściwych postaw, nawyków, pożądanых zachowań w stosunku do dziecka i innych członków rodziny. Dziecko i jego rodzice oraz lekarz i terapeuta powinni stanowić nierozzerwalną triadę, będącą podstawą owocnej komunikacji i sukcesów terapeutycznych.

### Wykaz wykorzystanych aktów prawnych:

*Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 24 sierpnia 2017 r. w sprawie organizowania wczesnego wspomaganie rozwoju dzieci, Dz.U. 2017 poz. 1635.*

### Bibliografia:

1. Błasiak K., 2012, *Rola rodzica w wychowaniu i edukacji dziecka z rzadką chorobą genetyczną na przykładzie aktywności rodziców Jakuba – chłopca z rzadkim zespołem dymorficznym*, w: Kaczan T., Śmigiel R., (red.), *Wczesna interwencja i wspomaganie rozwoju u dzieci z chorobami genetycznymi*, s. 173 – 184, Kraków.
2. Kaczan T, Śmigiel R. (red.), *Wczesna interwencja i wspomaganie rozwoju u dzieci z chorobami genetycznymi*, s. 173 – 184, Kraków.
3. Klajmon-Lech U., 2018, *Trajektoria życia rodziców dzieci z rzadkimi chorobami genetycznymi*, Toruń.

## NEURORÓŻNORODNI

4. Pisula E., 2007, *Rodzice i rodzeństwo dzieci z zaburzeniami rozwoju*, Warszawa.
5. Twardowski A., 2014, *Nowa koncepcja wczesnego wspomagania rozwoju dzieci z niepełnosprawnościami*, „Forum Pedagogiczne” 2014/1, s. 15 – 19.

MARGARET MARKOWICZ

## KOSZMAR SOCJALIZACJI

## Z CYKLU „OKIEM” AUTYSTKI

Wyobraź sobie taka prosta sytuację: pożegnalna pracownicza imprezka. Opuuszczasz zespół ludzi, których znasz od blisko dziewięciu lat. To oczywiste że organizujesz pożegnalne spotkanie. Znaczący się - dla wszystkich oczywiste oprócz ciebie. Budzisz się nagle do rzeczywistości w której każdy z twoich współpracowników czuje się już zaproszony, a ostatnim który ma pojęcie o tym że impreza się szykuje - jesteś TY... Czyli nie dość że przechodzisz w sobie przez wszystkie możliwe najgorsze scenariusze wydarzeń, ogarnianie papierologii do nowego miejsca pracy, ogarnianie siebie żeby wyglądać na ogarniętego w nowym miejscu, to jeszcze do tego się dowiadujesz że masz ogarnąć jakieś party, na które zresztą wszyscy już czują się zaproszeni. I nic się nie martw, twoi współpracownicy wytrzymali z tobą tyle lat, znają cię, znają twoje ograniczenia, czyli wiedzą że Kosmita i nawet pomogą ci wszystko zorganizować. Bo przecież nowa praca to nowe wyzwanie, wiedzą że jesteś zestresowany, to jedyna okazja żeby się wyluzować, przecież to na każdego z nich działa czyli na ciebie też, i czego nie kooperujesz. Nie wiesz co się dzieje, nie wiesz kto ostatecznie ma przyjść, wiesz że niektórzy palą więc albo trzeba będzie jak na ostatniej

imprezce w firmie szukać miejsca na wolnym powietrzu żeby pałacy nie czuli się niekomfortowo, albo czuć się komfortowo że znikają z imprezy i pojawiają się jak ciała niebieskie tylko na moment (czyli nie wiadomo w sumie czy się bawią i jak, i jak ty się masz do tego odnieść, jak traktować sytuację, i czemu tyle zamieszania, i najlepiej to się chyba napić z tego wszystkiego żeby chaos był bardziej znośny - tylko że nie lubisz pić do upadłego czyli też się nie wpasowujesz w scenariusz imprezowy). W końcu zdobywam się z przeładowania sensorycznego na szczerze społeczne odruchy. Sugeruję zestresowana że w sumie nie lubię imprez pożegnalnych, i to mnie wcale nie odstresowuje, zwłaszcza gdy nie mam ani dnia przerwy pomiędzy jedną a drugą pracą, tylko literalnie jednego dnia kończę tutaj – a drugiego zaczynam już w nowym miejscu. I weź tłumacz Ziemiom że chociaż słowiańska w tobie krew, to nie ma takiej ilości alkoholu która by cię w tej sytuacji rozluźniła na jakiegokolwiek imprezie. Ale imperium zaznajomionych we wspólnej dziesięcioletniej niedoli na poletku pracowniczego terytorium Ziemiom kontratakuję. I emocjonalnie kontratakuję. Trzeba będzie przejść drogę do dna samoobronnej socjopacji i wyjść na powierzchnię z zakotwiczeniem

## NEURORÓŻNORODNI

w żelbetonowym postanowieniu. Inaczej koszmar „dobrego człowieka” zostanie reaktywowany. Już zapowiedziałam że mam nadzieję specjalnie dla nich uruchomić na ostatek w sobie program wrednej zimnej jędzy żeby wytrzymać pożegnania i stany wzruszenia. Ziemianie myślą że jak zwykle jestem zabawna. A ja jak zwykle jestem na poważnie na granicy używalności funkcyjnej i funkcjonalności społecznej. I tu pojawia się jeden z moich dylematów społecznych. Jak mi zależy żeby być zabawną, akceptowaną, sympatyczną, to zaraz jestem dziwna. Jak mi przestaje zależeć i robię się sarkastyczna - to zaczynam słyszeć że jestem zabawna. Nie o to chodzi, że chcę czy wolę być postrzegana jako wredna, ale zwyczajnie o to że mi naprawdę nie zależy, przestaję się starać, chcę mieć spokój i żeby się wszyscy odczepili. I szczerze mówiąc zastanawiam się nawet, czy warto na taki stan rzeczy narzekać, bo lepiej być lubianym choćby przez przypadek, niż przechodzić przez nienazwany ale wszechobecny mechanizm ostracyzmu, niemniej bardzo chciałabym wiedzieć jak ja to robię lub jak się to samo dzieje. A tu się okazuje że nie mam dostępu nawet do takiej wiedzy z zakresu siebie. W praktyce to oznacza że jestem antytalenciem sztuki manipulacji. Prawie. Gdzieś tam w pół drogi tak zwana kobieca intuicja mnie ratuje. Czyli coś do mnie dociera żeby nie do końca jechać po bandzie. Bardzo często potrafię bez większych trudności tego intuicyjnego czuja zaimplementować, ale czasami natura Kosmity przejmuję kontrolę bez ostrzeżenia i wtedy otoczenie w pracy staje się poważne, i mnie też nagle poważnie chce traktować. Bo coś niepokojącego się ze mną dzieje. Bo się zestresowałam. Bo puszczają mi nerwy. Bo wszyscy to zauważyli, a ja jeszcze tego nie dostrzegłam. O na życie me słodko-gorzkie, mistrza paradoksów i fiksjacji! Mówicie o mojej naturze, która po prostu na ten moment urwała się na chwilę

ze smyczy! Jakież szkody w ludziach? Ktoś został pogryziony? Mienie zostało zdemolowane? Skoro nie - to dajcie Kosmitce polatać po ścianach, po tylu latach wspólnej koegzystencji równowaga kosmiczna nie została zaburzona na tyle żeby NASA czy inna Armia Zbawienia musiała zainterweniować, więc może i tym razem brak normalności nie będzie zaliczony do symptomów zagrażających wszelakiemu istnieniu. Szczepionki na to jeszcze nie wynaleziono, przykro mi. Maseczka na to też nie działa (sprawdzałam). Ale zapewniam że wbrew sarkazmowi memu, to nie jest zaraźliwe. Zwłaszcza stan obijania się o ściany pod wpływem ciśnienia wewnętrznego. Koszmar socjalizacyjny dotyczy też nieustannie powracającej frustracji za każdym razem gdy mi się wydaje że już naprawdę po mistrzowsku ogarnęłam zachowanie i reakcje w danym systemie ludzkim i danych sytuacjach. A tu się okazuje cyklicznie, że nic bardziej mylnego. Mnie się wydaje że robię dokładnie to co inni. A ci „inni” tymczasem patrzą na mnie zszokowani albo co najmniej z niepokojem. A ostatnio coraz częściej właśnie z rozbawieniem. I zdaję sobie sprawę, że i tak nie mam jeszcze tragicznej sytuacji, bo mam w obecnej pracy i otoczeniu na tyle dobre układy z Ziemianami, że nie dziękują mi z miejsca za współpracę, tylko robią co mogą żeby taktownie wyjaśnić o co chodzi i dlaczego moje zachowanie zostało zaliczone do aspołecznego albo co najmniej kłopotliwego. Tak, to frustruje. To jest takie uczucie jakby całemu światu było wolno - ale tobie nie. Czuje się często jak dziecko nierozumiejące mechanizmów świata dorosłych, albo właśnie jak Obcy z bardzo odległej galaktyki, i jestem zmęczona tym że tak czuję, jednocześnie mam niezliczone dowody na to że moje podejście do życia jest głębsze w wielu naprawdę ważnych obszarach niż u reszty mojego otoczenia, a jestem ścigana za duperele.

## NEURORÓŻNORODNI

Szczerłość w reakcjach jest ciągle jeszcze na liście potencjalnych zagrożeń społecznych, i mam wrażenie w takich momentach że największym problemem Ziemiaków ze mną jest moja odporność na tresurę. To jest jakiś paradoks że istnieje tyle sloganów pochwalających i propagujących bycie sobą, bycie autentycznym, wyrażanie siebie, szczerłość, otwartość i odwagę w manifestowaniu tego wszystkiego co tu wymieniam. Ale spróbuj być sobą tak w praktyce... Jeśli nie mogę być sobą, jeśli jestem nieustannie tresowana, to jak mam w ogóle żyć i sobie radzić? Jak mam przestać być w końcu Kosmitką i się ostatecznie uziemić? Czy ptaka można przekonać żeby zaczął być rybą? Czy da sobie wmówić że to jest możliwe - i dla niego lepsze niż bycie ptakiem? A jednak Kosmitów się próbuje przekonać że najlepsze co mogą zrobić to udawać Ziemiaków, i że wyznacznikiem ich sukcesu będzie robienie tego skutecznie. Inaczej będę nieprzystosowana do życia, do świata, do rzeczywistości, i nie poradzę sobie sama. Naprawdę sobie nie poradzę? Zapraszam zatem do mojej głowy. Jeśli z nią potrafię zawierać porozumienie i następuje współpraca - to w świecie zewnętrznym też nie zginę. To nie jest przesada ani sygnał choroby psychicznej. To jest świadomość siebie – i zachodzących w moim wnętrzu zjawisk atmosferycznych na niebie umysłu. Często powtarzam, że tacy jak ja przeżywają to samo co Ziemiaki, tylko na dwieście procent ich normy. Czyli nie mamy do czynienia z klimatem umiarkowanym. Ja tu mówię o huraganach, powodziach i tornadach. W ostateczności to moja reakcja wewnętrzna jest dla mnie najbardziej niebezpieczna, a nie opinia otoczenia. Tak zaczęłam na to patrzeć, i tak przeniosłam mentalny środek ciężkości. Dlatego też mnie frustrują duperele z którymi się do mnie podchodzi żeby mnie skonfrontować z powagą sytuacji, a ja tymczasem widzę burze w szklan-

ce wody. I nie ma szans żeby przemówić mi do rozsądku czy sumienia, czy kultury osobistej, czy apelować do mojego wyczucia taktu. Jedyne co wypracowałam, to próby naśladowania gawiedzi w reakcjach, i maskowania faktu że nie mam kontaktu wewnętrznego z danym zagadnieniem. Niestety, w praktyce to również oznacza, że po jakimś czasie przyjdzie doświadczyć podobnej sytuacji, i pojawiają się te same argumenty. Czasami zdarza się wtedy że za którymś razem nawiązuję kontakt z burzą w szklance, i widzę mechanizm jej nakręcenia, oraz mój udział. Ale też może się zdarzyć że za szklanką wody odkryję coś naprawdę głębszego, albo zobaczę że to co dla mnie było duperełą, wyrosło tak naprawdę z większego układu zdarzeń i potrzebuję mojej całkowitej weryfikacji perspektywy. Cenię sobie takie przebliski świadomości. Niestety, znowu te moje odkrycia nie do końca są tak samo przyjmowane przez zaprzyjaźnionych Ziemiaków. Zaszłam za głęboko, dokopałam się do czarnej dziury, i postanowiłam dokonywać dalszych eksploracji. Ziemiaki takie wykopaliska nie kręcą. Zostaję z nimi sama. Odczucie bycia z innej planety znowu powraca. Nie zawsze tak było że po prostu zostawałam sobie komfortowo sama. Przed laty nauczono mnie że te duperele dla mnie niezrozumiale to dosłownie kwestia życia i śmierci. Niesprostanie zrozumieniu niuansów i tych niepisanych norm, które każdy Ziemiak zna i ogarnia bo je przyswoił jak w procesie jakiejś tajemniczej osmozy, kosztowało mnie wiele nadgryzionych stresem nerwów. Nie umiałam rozpoznać którą sytuację mam traktować poważnie, a którą przejmuję się niepotrzebnie. W sumie do dziś się na tym łapię w każdej nowej dla mnie sytuacji. Za dzieciaka taka błoga ignorancja ocaliła mnie niejednokrotnie, bo zwyczajnie nie miałam pojęcia że np należy się czegoś bać, więc też nie spanikowałam. Ale to co u dziecka jest tolerowane a nawet



## NEURORÓŻNORODNI

budzi fascynacje, nie jest już traktowane jako dopuszczalne u osoby dorosłej. Podsumować można i tak, że koszmarem socjalizacji bywają moje własne talenty i zdolności, bo nie wiem jak je oszlifować do kształtu akceptowalnego i strawnego dla Ziemi. Przykładem niech będzie ten tekst który teraz stworzyłam: niby wiem że umiem pisać. To znaczy... na pewno wiem. Jestem świadoma tego potoku myśli i koncepcji ubranych w słowa, tego jak materializują się w postaci tekstu. Ale tak naprawdę nigdy nie wiem jak ten „słowotwór” zostanie przyjęty. Że jest ciekawy, dobrze sformułowany, nowatorski, świeży, cieszy oko itd - to nie trzeba mi mówić. Wiem. Dawniej koszmarnie niskie poczucie własnej wartości mogło karać jak za grzech pychy moje poczucie świadomości własnych talentów. Dzisiaj już odłożyłam bat samoumartwiania i skromną nieświadomość. Ale nadal mam wątpliwości co do swojego tworu językowego. Czy jest - że tak powiem - zgodny z linią tematyczną, ideologią, konceptem ogólnym, asygnowanym mu przez znaczeniem? A może jest jak super moc bohatera, zmiatająca z pół ulicy jednym przypadkowym kichnięciem...? Jako wolny strzelec mogę atakować na ślepo w cyberprzestrzeń twórczością własną, ale jako kooperantka z kimkolwiek - na dzień dobry muszę zaakceptować interferencje z kimś, kto przynajmniej tematyką czy nurtem pogładowym nadaje zarys moim kształtom moich myśli. Sama taka okoliczność budziła w początkach moje przerażenie właśnie dlatego, że nie wiedziałam czy moje myślokształty da się dostatecznie usocjalizować w zwarty i skończony tekst. Cały czas przypominała mi się szkoła, gdzie każde wypracowanie było koszmarem zgadywania co polonistka tym razem zrobi: postawi najwyższą ocenę, czy połowę na czerwono pokreśli, czy może nawet ewentualnie każe zredagować wszystko po raz kolejny bo mi się umysł wymknął spod kontroli

jej czerwonego długopisu i kichnął zmiatając większą część akceptowalnej, neurotypowej i zgodnej z modelem nauczania stylistyki. Niemniej jak dziś na to patrzę, to sama koncepcja modelowania własnego twórczego myślotoku pod system edukacji, jest kastrowaniem prawdziwego potencjału. Nie wiem w ogóle jak w aspektach twórczych szkoła miałaby pomagać w odkrywaniu potencjału. Może ja nie miałam za bardzo szczęścia w swojej. Często miałam wrażenie, że nigdzie nieokreślonym oficjalnie i utajnionym prawdziwym zadaniem systemu edukacji jest tworzenie pseudopotencjału z niczego. Czyli okaleczanie tego co naturalne, a potem tworzenie protezy tego co się okaleczyło i prezentowanie z dumą światu przez grono nauczycielskie. Nie byłam wystarczająco oportunistyczna, aby napykać sobie wielkiej biedy, ale czasami zastanawiam się co by było gdybym była... może szybciej bym się dogrzebała do zakonserwowanej odwagi cywilnej, która dziś spleśniała odgrzebuje z takim trudem. To tak jakby w wielu sferach życia było możliwe być albo tylko geniuszem, albo tylko idiotą i nie było stanów pośrednich, czyli żyje się z brakiem tej słynnej strefy umiarkowanej. Dla mnie proteza potencjału byłaby strefą umiarkowaną. Ale nawet tej protezy nie umiałabym umiejętnie używać. Próbowałam. Wychodziło groteskowo, sztucznie, wzbudzało drwinę, ale częściej litość. Bo próbowałam się dostosować i podziwiałam innych że potrafią być mistrzami protez, albo po prostu są... normalni. Jak to jest żyć bez dylematów w temacie tego co się lubi, co jest moim stylem, co jest moim hobby? Jak to jest tak po prostu i tak konkretnie się obracać w tematyce tego co jest obecnie trendy, modne, na topie, zgodne z normami? Jak to jest w drugiej klasie podstawówki znać adres swojego mieszkania i rozumieć że to jest niezbędne w koegzystencji społecznej? (Bo ja np. nie rozumiałam koncepcji mieszkania w adresie - ja

## NEURORÓŻNORODNI

mieszkałam w mieszkaniu!) Jak to jest rozumieć każde polecenie nauczyciela bez nerwowego i lęklivego dopytywania się kogoś z klasy o co chodzi? Jak to jest ogarniać co się mówi w danej społecznej sytuacji, a co nie? Jakie to uczucie być swobodnym jak ryba w wodzie wśród ludzi? Gdybym miała zliczyć te wszystkie sytuacje gdy najpierw mnie zachęcono bym była sobą i była szczerą – a potem za to dostawałam po uszach bo jestem za bardzo sobą i za szczerą... No wiec, kiedy Ziemianie mówią dosłownie, a kiedy posługują się już przenośnią? Bo najczęściej się o tym dowiaduję dopiero wtedy gdy już zaplatam się w zasięki zażenowania i kłopotliwego zdziwienia. Znowu moja wersja socjalizacji doświadczanej okazała się niekompatybilna z otoczeniem. Intuicja dostała zwarcia i uciekła w pośpiechu. Dopiero w czterech ścianach odpoczywam od tych wszystkich małych codziennych koszmarów, od socjalizacji i normalności, od Ziemian i siebie w rolach społecznych. I ostatnie czego mi wtedy potrzeba, to imprezka pożegnalna dla współpracowników. Po dziewięciu wspólnych latach docierania się i poznawania, oni mnie uważają co najmniej za dobrą koleżankę, za fajną i zabawną, za kogoś z kim chcą mieć do czynienia również poza pracą. Uważają że mnie znają. A tak naprawdę znają moją społeczną rolę którą przez te lata wypracowałam wśród nich aby współpracować, koegzystować. Na tym polega socjalizacja, czyż nie? Zrozumienie siebie tak naprawdę sama sobie dziś daję. Na tym polega dorastanie. Ale socjalizacja moja jest dla mnie akceptacją że żyję we własnym kosmosie, a inni rozgrywają się ze swoimi historiami obok - nawet członkowie rodziny. Nie wiem tak naprawdę jak to zrobić żebyśmy się w tym swoich kosmosach nawzajem poczuli, niejako dotknęli. Jak to robią Ziemianie między sobą że nawzajem siebie

wyczuwają, rozumieją? Czy mają taki sam system operacyjny umożliwiający pełną kompatybilność, i nie muszą sobie nawzajem tłumaczyć działania jego poszczególnych aplikacji? Nie są to pytania obliczone na wzruszenie czytelnika. Nie czuję się tymi refleksjami ani szczególnie poruszona, ani wyjątkowo samotna. To są dla mnie warte zadawania pytania natury egzystencjalnej, społecznej. Nie przeraża mnie głębia zagadnień. Męcę się przede wszystkim tymi płytkimi. To tak jakby dziecko prosiło mamę o zwierzaka, psa albo kota, a mama z dumą prezentuje potem dziecku pluszowego kotka lub pieska... niby jest zwierzak, prawda? Niby jest to o co dziecko prosiło, czyż nie tak? No to czemu bachor teraz marudzi rozczarowany? No właśnie... To taką różnicę w omawianiu zagadnień mam na myśli. Mam często naprawdę dość mentalnych pluszaków zawałających mi karty umysłu. Albo konkret - albo wcale! Na koniec - diagnoza. Słyszałam wielokrotnie pytanie: na co ci ona? Na co ci wiedzieć czy to spektrum, czy nie? A po to jest mi diagnoza potrzebna, żeby WIEDZIEĆ. Zmagałam się przez ostatnie kilka lat z tym zawieszeniem w nieoznaczoności. Było mi to potrzebne wiedzieć właśnie wtedy, gdy jeszcze moje poczucie własnej wartości i pewności siebie raczkowało zdruzgotane. Bo jeśli jestem w spektrum, to nie muszę myśleć że bycie Kosmitką to jest mój grzech i moja wina. Że niezrozumienie sytuacji czy obopólna frustracja, konsternacja i koszmary socjalizacji to wyłącznie moja wina. Wszystko brałam na siebie i winiłam swoje uszkodzenia produkcyjne. Wadliwy produkt ziemski, z jakimś defektem wrodzonym. Potencjał był uznawany za dysfunkcję. Właśnie po to czasem przydatna jest diagnoza. Żeby człowiek wiedział że jest Kosmitą - a nie uszkodzonym fabrycznie Ziemianinem. Wszystkim Ziemianom i Kosmitom życzę dziś przede wszystkim samoakceptacji.



JOANNA DYMKOWSKA

PSYCHOLOG

## METODY RADZENIA SOBIE ZE STRESEM RODZICÓW DZIECI W SPEKTRUM AUTYZMU



Gpointstudio

Kiedy rodzic słyszy diagnozę: spektrum autyzmu, często pierwszą emocją jest szok. Niekiedy rodzice mówią o uczuciu ulgi. Następnie przychodzi niedowierzenie „jak to jest możliwe?”, wyparcie „ta diagnoza chyba jest błędna, przecież każde dziecko czasami tak ma”, wycofanie „jemu nic nie jest, to wszystko jest niepotrzebne”. Na końcu jest akceptacja. Rodzic przyjmuje rzeczywistość taką jaką jest. Mobilizuje się do działania, organizuje dokumentację mającą zapewnić odpowiednie wsparcie dla jego dziecka. Szuka najlepszych specjalistów mających poprowadzić terapię. Po okresie pełnej mobilizacji przychodzi codzien-

ność, a w niej On – Stres. Stres rodziców dzieci z autyzmem był przedmiotem wielu badań. Wykazywano w nich, które obszary życia najsilniej wpływają na pojawienie się stresu. W jednym z pierwszych badań (Donenberg i in. 1993) wskazano, że najsilniejszymi stresorami były zaburzenia komunikacji u dziecka, „trudny” charakter oraz sztywność zachowań. W kolejnych latach różni badacze podejmowali ten wątek, większość z nich jako główny czynnik stresu rodzicielskiego wskazywało na niski poziom umiejętności społecznych dziecka. Chodzi tu zarówno o umiejętność nawiązywania znajomości, radzenia sobie w bezpośrednich

## NEURORÓŻNORODNI

relacjach ale również o zdolność do emocjonalnej wzajemności i tworzenia bliskich relacji z rodzicami i rodzeństwem. Niska zdolność komunikacji dziecka w spektrum autyzmu również przyczynia się do wzrostu poziomu stresu u rodzica, co jest związane bezpośrednio z utrudnionymi możliwościami sprawowania opieki nad dzieckiem. Bez komunikatów werbalnych i niewerbalnych ze strony dziecka trudno jest odgadnąć jego aktualne potrzeby i zaspokoić je. Za tym, że brak zdolności komunikacji dziecka jest silnie stresujące dla rodzica przemawia również fakt, że jest to jeden z pierwszych powodów dla których rodzice postanawiają poszukać specjalistycznej pomocy. Jednak najsilniejszym stresorem dla rodziców są problemy w zachowaniu dziecka. Epizody agresji czy autoagresji są najbardziej obciążające zarówno dla rodziców jak i otoczenia dziecka (Lenn i in. 2004). Badania nad metodami radzenia sobie ze stresem wśród rodziców dzieci autystycznych wykazały, że stosują oni częściej strategię polegającą na unikaniu i dystansowaniu się od stresora (Sivberg, 2002). Wykazano również, że rodzice dzieci w spektrum autyzmu wykorzystują mniej adaptacyjne strategie na poradzenie sobie ze stresem (Lee, 2009). Takiego stanu rzeczy upatruje się w tym, że ci rodzice rzadziej otrzymują wsparcie od innych członków rodziny, mniej optymistycznie wyobrażają sobie przyszłość oraz mają mniejszą wiarę we własne możliwości i kompetencje rodzicielskie.

Pomimo większych trudności dnia codziennego badania wykazały, że najczęstszymi stosowanymi strategiami są akceptowanie losowości zdarzeń oraz koncentrację na teraźniejszości. W psychologii tego typu strategię przypisywane są osobom, które zmagają się z sytuacjami życiowymi pozostającymi poza ich kontrolą, a właśnie do takiej można zaliczyć urodzenie się w rodzinie dziecka z autyzmem.

Mniej adaptacyjne metody obierane przez rodziców to zaprzeczanie trudnościom z jakimi zmagają się dziecko, wyolbrzymiony optymizm wobec osiągnięć dziecka oraz ciągle poszukiwanie nowych metod terapii i oczekiwanie natychmiastowych efektów. Niektórym rodzicom pomaga również strategia porównywania. Porównują swoją sytuację do sytuacji innych rodzin, rozwój swojego dziecka do rozwoju innych dzieci oraz siebie do innych rodziców. Jeżeli w tej grze wypadają pozytywnie ich samopoczucie się poprawia, jeżeli jednak w trakcie porównywania uznają swoją sytuację za gorszą, wtedy ich dobrostan psychiczny ulega znacznemu pogorszeniu. Wtedy rezygnują z podejmowanych wysiłków mających na celu zmianę sytuacji i koncentrują się na przetrwaniu co w dłuższej perspektywie nie niesie żadnych pozytywnych zmian.

W badaniach wykazano, że istnieją różnice między matkami i ojcami jeżeli chodzi o dobór strategii radzenia sobie ze stresem. Można powiedzieć, że matki lepiej radzą sobie z dostosowaniem się do sytuacji, patrzą z większym optymizmem w przyszłość, częściej zwracają się o pomoc i są przekonane o słuszności podejmowanych decyzji (Lee, 2009). Częściej również poszukują pomocy u specjalistów i czytają specjalistyczną literaturę. Swoją postawą wspierają ojców, a to przekłada się na poprawę funkcjonowania całej rodziny. Często jednak zdarza się, że pomimo znajomości określonych strategii stres na co dzień przygniata i uniemożliwia czerpanie radości nawet z najmniejszych postępów dziecka. Co zrobić by nie dać mu się pokonać i nie pozwolić by zniweczył cały rodzicielski wysiłek? Oto krótki przewodnik po codzienności, który pozwoli cieszyć się wyjątkowym rodzicielstwem:

**Rodzicu – przewiduj!** To Ty, nikt inny, znasz swoje dziecko najlepiej. Wiesz co powoduje

## NEUORÓŻNORODNI

u niego niepożądane zachowania. Wiesz również jakie jego zachowanie powodują u Ciebie pojawienie się stresu. Wyjście do supermarketu kończy się płaczem i ucieczką spomiędzy alejek? Zastanów się czy, aby na pewno musicie robić je w tym miejscu. Może mały osiedlowy sklepik będzie do zaakceptowania. Przymierzanie butów kończy się awanturą? Obejrzyjcie razem modele online i pojedźcie przymierzyć tylko te wybrane. Zorientuj się co powoduje rozdrażnienie dziecka. Czy jest to zbyt jasne światło, zbyt duży tłum, zbyt intensywnie lub różnorodne zapachy? Wiele sytuacji dnia codziennego można obejść innymi sposobami. Nie chodzi tu o to by usuwać przeszkody dziecku spod nóg, a o to byś drogi rodzicu zadbał również o siebie. Ty też jesteś ważny. Twój spokój i pewność siebie pomogą dziecku poradzić sobie z narastającym w nim napięciem. Jednocześnie kiedy będziesz czuł się pewnie i będziesz wiedział co lub kto może doprowadzić do przestymulowania, możesz odpowiednio wcześniej reagować.

**Rodzicu – planuj!** Przed każdym wyjściem zastanawiasz się jak będzie i co tym razem was czeka? Usiądź dzień wcześniej i zaplanuj ten dzień. Jednak nie rób listy rzeczy do zrobienia, a zastanów się jak może zachować się Twoje dziecko. Przemyśl gdzie i jaka sytuacja może was zaskoczyć, a następnie obierz gotową strategię poradenia sobie z kryzysem. Następnie wyrzuć kartkę bo zapewne i tak nie jesteś w stanie wszystkiego przewidzieć ale masz już gotowe narzędzia, po które sięgniesz kiedy dopadnie was kryzys. Możesz wcześniej porozmawiać z dzieckiem co będziecie robić. Będzie mu łatwiej kiedy będzie wiedziało co je czeka.

**Rodzicu – nie bój się!** Prosić o pomoc. Znasz powiedzenie „potrzeba całej wioski by wychować dziecko”? Otóż jest w nim wiele prawdy. Nie chodzi w nim tylko o to by zapewnić dzie-

cku więcej stymulacji i dodatkowe wrażenia ale również o to by rodzic miał wsparcie w innych dorosłych. Wychowywanie dziecka to ciężka praca, a wychowywanie dziecka w spektrum autyzmu wiąże się z dodatkowymi obciążeniami. Nie wymagaj od siebie, że dasz sobie radę ze wszystkim sam. W Twoim otoczeniu na pewno są ludzie, którzy okażą Ci wsparcie. Sięgnij po nie. Nie czekaj aż ktoś sam zaoferuje pomoc bo zdarza się tak, że dorośli nie wiedzą jak zareagować albo w jakiej formie pomoc byłaby najlepsza. Nie chcą swoją niewiedzą sprawić abyś miał więcej na głowie. Takie myślenie sprawia, że usuwają się na bok. Tobie może się wydawać, że odsuwają się od Ciebie, ale oni tam są i czekają. Sprawdź kto dla Ciebie jest w ciągłej gotowości i tylko czeka aż powiesz mu jak można Ci pomóc.

**Rodzicu – dbaj!** O siebie! Nikt z pustego nie należy. Żeby dać dziecku, sam musisz mieć. Będąc zestresowanym rodzicem nie będziesz w stanie dać dziecku czułości, akceptacji i spokoju. Znajdź chwilę dla siebie. Nie musi to być nic wielkiego. Może to być chwila z ulubioną muzyką rano kiedy szykujesz dziecku śniadanie. Może to być popołudniowa kawa wypita w skupieniu patrząc się przez okno. Może to być chwila relaksu z ulubioną książką. Zapachowa świeczka postawiona w łazience na czas kąpieli. Umów się z partnerem, że na zmianę wychodzicie z domu na pół dnia i robicie coś tylko dla siebie. Jeżeli nie macie takiej możliwości niech to będzie chociaż 30min spacer podczas którego nie będziesz myślał o tym co jest jeszcze do zrobienia. Znajdź małą rzecz, która sprawia Ci przyjemność i celebryj ją 10 min każdego dnia. Może się wydawać, że to mało ale suma dni i małych rzeczy robi ogromną różnicę. Spróbuj.

**Rodzicu – szukaj!** Szukaj informacji, które pomogą poprawić jakość waszego życia. Mogą to być nowe strategie niosące pomoc dziecku.



## NEUORÓŻNORODNI

Mogą to być szkolenia dla rodziców na temat autyzmu. Im więcej wiedzy zbierzesz tym łatwiej będzie o poradzenie sobie z trudnościami. Silne poczucie sprawczości sprawia, że ludzie chętniej stawiają czoło wyzwaniom jakie przed nimi stoją. Dodatkowo swoją wiedzą będziesz mógł dzielić się z otoczeniem, dawać wskazówki w jaki sposób nawiązać kontakt z twoim dzieckiem oraz lepiej wytłumaczyć skąd biorą się jego mniej akceptowalne zachowania. To wszystko sprawi, że w życiu dziecka pojawi się więcej osób, które będą je akceptować.

**Rodzicu – odpuść!** Odpuść sobie konieczność bycia idealnym. Nie porównuj swojej sytuacji do sytuacji innych rodzin. Nie szukaj wad w swojej rodzinie. Choć niekiedy może się to wydawać trudne, szukaj dobrych stron. Kontroluj sytuację ale nie staraj się jej w nieskończoność poprawiać. Zawsze będzie Ci się wydawało, że może być lepiej i to co jest, jest

niewystarczające. Zamiast tego skup się na codzienności, kolejna godzina terapii nie będzie dla dziecka tak cenna jak godzina spędzona z Tobą na waszej ulubionej aktywności. Wypróbuj technikę wdzięczności. Codziennie rano lub wieczorem poświęć chwilę by wyrazić za co jesteś wdzięczny. Mogą to być ogromne rzeczy jak postępy w terapii ale również te małe jak wypita kawa kiedy była jeszcze ciepła, przelotny kontakt wzrokowy z Twoim dzieckiem, piękna pogoda, która sprawiła, że dzień od razy wydawał się lepszy. Kiedy nie będziesz wymagał od siebie perfekcji dostrzeżesz, że w waszym życiu jest mnóstwo cudownych momentów. Kiedy już to zrobisz, skup się na pełnym przeżywaniu ich razem z dzieckiem, a odkryjesz że uczucie napięcia jest nieporównywalnie mniejsze. Na koniec jeszcze jedna rada. Weź głęboki wdech. Powoli wypuść powietrze. Twoje dziecko uważa, że jesteś najlepszym rodzicem pod Słońcem. Ty też w to uwierz.

\* \* \*

**KINGA MUSZYŃSKA**

PSYCHOLOG W ZESPOLE PLACÓWEK  
SZKOLNO-WYCHOWAWCZYCH W KIELCACH

**PRZYWIĄZANIE**

Prostooleh

**Usłysz i zobacz swoje dziecko!**

10 września w Światowy Dzień Zapobiegania Samobójstwom, rozpoczęła się II edycja kampanii społecznej „Terapia to NIE wstyd”. To właśnie tego dnia terapiobus, powołany do istnienia w zeszłym roku, ruszył w trasę po polskich miastach. Na początek odwiedził stolicę, a następnie przyjechał na kielecki rynek. Kampania ma na celu odczarowanie podejścia Polaków do psychoterapii, zmianę przekonań na temat korzystania z pomocy psychologa, psychoterapeuty lub psychiatry. W ramach oddziaływań terapiobusa można skorzystać z bezpłatnej porady specjalistów jak również uzyskać materiały psychoedukacyjne. Hasło przewodnie

tegorocznej kampanii brzmi "Usłysz i zobacz swoje dziecko!". Cel to pokazanie jak ogromny wpływ na dorosłe życie ma wychowanie i relacja z rodzicami kształtowana od pierwszych chwil życia. Cele Kampanii 2021 „Usłysz i zobacz swoje dziecko! Przeciwdziałanie samobójstwom dzieci i młodzieży. Uświadomienie dorosłym, jakie zachowania są przyczyną występowania w dorosłym życiu lęku przed odrzuceniem, lęku przed bliskością, lęku przed samotnością, niskiego poczucia własnej wartości czy braku samoakceptacji. Zwrócenie uwagi dorosłym jak bardzo dziecko potrzebuje ich uwagi – jak dzisiejsze przytulenie dziecka ma wpływ na jego przyszłość, relacje z innymi

## NEURORÓŻNORODNI

ludźmi. Słowa mają MOC – jak słowa i zwroty wypowiedane przez rodziców mają wpływ na przyszłe życie dziecka. Zwrócenie uwagi dorosłym jak ważny jest czas dany dziecku, pokazanie czym jest jakościowo spędzony czas. Stop agresji w rodzinie – stop przemocy fizycznej i psychicznej. Stop alienacji rodzicielskiej – zwrócenie uwagi na problem wykorzystywania dziecka w trakcie rozstania – jako „karty przetargowej”. Nauka świadomego rodzicielstwa. W ramach kampanii propagowana jest akcja *15 minut po prostu BĄDŹ*. Mały krok może zrobić wielką zmianę w każdej rodzinie. Ważne by wprowadzić do swojego kalendarza każdego dnia, najważniejsze spotkanie, spotkanie ze swoim dzieckiem. Jeśli dziecko jest małe, rodzic może sam zdecydować o jakiej porze dnia może dać swojemu dziecku sto procent uwagi (bez telefonu, komputera i innych rozpraszaczy). Jeśli dziecko jest starsze warto ustalić wspólnie kiedy i w jaki sposób będzie wyglądał wspólny czas. Jeśli rodzic ma trudne relacje z dzieckiem, może zacząć od spędzenia 15 minut w jednym pomieszczeniu, to dobry początek. Najważniejsze aby być w pełni skupionym na własnym dziecku. Warto pamiętać, że mama i tata są tak samo ważni i potrzebni w rozwoju potomstwa.

Relacja pomiędzy rodzicem a dzieckiem zmienia się, rozwija w toku życia. W okresie ciąży mama zaczyna budować więź z dzieckiem, czuje jego ruchy, zmienia dotychczasowy styl życia. Tacie nieco łatwiej rozwijać relacje gdy dziecko wykazuje reakcje – uśmiech, spojrzenie, słowo. W artykule zostanie omówiony aspekt budowania więzi z dzieckiem od chwili, gdy było niemowlęciem oraz jej wpływ na funkcjonowanie człowieka. Do 6 roku życia dzieci są emocjonalnymi gąbkami – zauważają zmiany nastroju rodziców, są wrażliwe na konflikty czy krzyki jak również wybuchy radości, choć mogą nie rozumieć przyczyny

ani skutku odczuwanych emocji czy sytuacji. Emocje wpływają na przejawiane zachowania... Doświadczenia okresu dzieciństwa odzwierciedlają się w późniejszych relacjach, aktywnościach, wyborach. Więzy dziecka z rodzicem w istotny sposób wpływa na rozwój dziecka – jakość przywiązania decyduje o rozwoju emocjonalnym i społecznym funkcjonowaniu dziecka. Twórca teorii więzi, John Bowlby definiował przywiązanie jako instynktowną, opartą na biologicznej potrzebie więzi uczuciową między dzieckiem a jego opiekunem (w początkowym okresie życia najczęściej z matką). To dążenie dziecka do bliskości jest zachowaniem instynktownym, wykształconym ewolucyjnie. Taka więź wykształca się do 3 roku życia dziecka. Stanowi pewnego rodzaju szablon dla późniejszych relacji interpersonalnych. Dziecko, w szczególny sposób, poszukuje bliskości opiekuna w sytuacjach dla niego trudnych (zagrożenia, niepokoju, dyskomfortu). Więzy między dzieckiem i rodzicem zwiększa poczucie bezpieczeństwa i dodaje odwagi w zdobywaniu niezależności i poznawaniu otoczenia. Takie przywiązanie nie jest zależnością, a sposobem osiągnięcia dojrzałości w funkcjonowaniu społecznym.

Mary Ainsworth wyróżniła trzy podstawowe wzorce przywiązania: bezpieczne, ambivalentne i unikające.

Przywiązanie bezpieczne kształtuje się, gdy dziecko jest pewne, że opiekun jest dla niego łatwo dostępny (fizycznie i psychicznie), reaguje na jego potrzeby, gesty, słowa, nastroj. Pomaga adekwatnie do zaistniałej sytuacji oraz jest przewidywalny w swoich reakcjach. Pozwala to dziecku na odwagę w eksplorowaniu otoczenia i poczucie, że bez obaw może zwrócić się do troskliwego i życzliwego opiekuna o wsparcie i pomoc. Takie dziecko jest przyjacielsko nastawione do innych osób, jednakże w sposób szczególny ceni sobie relacje i zain-



## NEURORÓŻNORODNI

teresowanie opiekuna, a po chwili rozłąki dąży do bliskości i wspólnej aktywności.

Przywiązanie ambiwalentne kształtuje się w sytuacji, kiedy dziecko nie jest pewne tego, że rodzic jest dla niego dostępny (fizycznie i psychicznie) i zareaguje na jego potrzeby. Postawa rodzica jest dla dziecka niespójna i niestabilna. W pewnych sytuacjach opiekun zaspakaja potrzeby dziecka, a w innych nie można liczyć na pomoc z jego strony. Równocześnie rodzic dyscyplinuje dziecko groźbami porzucenia. Takie dziecko nie ma ochoty doświadczać nowych wrażeń, nawiązywać relacji z innymi osobami, poznawać otoczenia. Relacja z rodzicem przesycona jest lękiem. Dziecko dąży do fizycznej bliskości opiekuna przy jednoczesnej złości wobec niego i reakcjach oporowych i buntowniczych podczas wspólnej aktywności. Naprzemiennie pojawiają się oznaki serdeczności i wrogości. Zauważalne staje się napięcie, impulsywne zachowania, poszukiwanie uwagi i brak kompetencji poradzenia sobie ze swoimi uczuciami. Unikający wzór przywiązania - kształtuje się, gdy rodzic jest niedostępny dla dziecka fizycznie i psychicznie (dziecko nie otrzymuje bliskości lub wsparcia ze strony opiekuna). Rodzic „odwraca” uwagę dziecka, próbuje zaspokoić jego potrzeby poprzez różnorodne przedmioty lub kontakty z innymi osobami, nie zatrzymując się na przeżywanych problemach i towarzyszących uczuciach potomka. Takie dziecko stwarza pozory samowystarczalności – jest obojętne względem opiekuna. Rozwój emocjonalny oraz wzór nawiązywania relacji społecznych zostaje trwale zaburzony (poprzez brak spójnego i przewidywalnego kontaktu z dorosłym). W relacjach interpersonalnych wykazuje wrogość, trudno mu respektować normy i zasady społecznego funkcjonowania. Często w sposób nadmierny i nieakceptowalny społecznie poszukuje uwagi otoczenia.

Podsumowując – bezcenna dla dziecka jest więź nawiązana i podtrzymywana z rodzicem. Stanowi bazę do budowania relacji z innymi ludźmi, odkrywania świata oraz poczucia własnej wartości, a co za tym idzie bronięcia własnych granic. Ponadto doświadczenia jakie dziecko zbiera w relacji z rodzicem kształtują mózg. Gdy rodzic jest systematycznie obecny, dziecko ma wiele doświadczeń, które stworzyły ścieżki neuronalne mówiące o tym, że relacje międzyludzkie są pozytywne, zrozumiałe i potrzebne do funkcjonowania. Interakcja z rodzicem jest dla dziecka podstawą do uczenia się kim ono jest i kim może być. Dzieci, które czują się pewnie w interpretowaniu swoich myśli i zachowań w kontekście relacji, są stabilniejsze emocjonalnie i lepiej sobie radzą, gdy muszą się zmierzyć z sytuacją inną od oczekiwanej.

W dorosłym życiu widoczne są konsekwencje braku miłości od najmłodszych lat w postaci zespołu względnie stałych cech (syndrom zaniedbania emocjonalnego). Takie osoby czują się niekochane, niezadowolone z samego siebie oraz obawiają się porzucenia ze strony innych ludzi. Cechuje je niskie poczucie własnej wartości, wysoki samokrytycyzm oraz tendencje do tłumienia własnych uczuć i emocji w obawie przed samotnością.

Warto przytoczyć słowa:

*Wiesz, co jest prawdziwą wolnością? Szczere uczucia. Przyjaźń, braterstwo, miłość wybawiają nas od więzienia. Bez tych uczuć jesteśmy martwi. Gdy się one pojawiają, życie odradza się.* Vincent Van Gogh. Szczere uczucia, akceptacja i zauważenie kim dziecko jest – to jedynie wstęp do zrozumienia jego zachowań, emocji, pragnień i myśli. Ważne by rodzic reagował w sposób budujący relację, skupiając się przede wszystkim na tym, co jest w myślach i uczuciach dziecka, a nie tylko na zewnętrznych skutkach tych zachowań.

AGNIESZKA KRUPA-WIŚNIEWSKA

NAUCZYCIEL WSPOMAGAJĄCY TERAPEUTA I TRENER TUS  
W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 24 HIMALAISTÓW POLSKICH W TYCHACH

## MUZYKA HIP-HOP JAKO NARZĘDZIE PRACY Z UCZNIEM ZAGROŻONYM SPOŁECZNIE

AUTORSKI POMYSŁ MAJĄCY NA CELU POPRAWĘ ZACHOWAŃ SPOŁECZNYCH



Niedostosowanie społeczne z definicji to „wszelkie formy wadliwego stosunku do innych ludzi wyływające z różnego rodzaju zaburzeń emocjonalnych oraz defektów w tym zakresie<sup>1</sup>”. O tym, że uczeń jest niedostosowany społecznie, świadczy zachowanie naruszające społeczne normy i wartości, które nie jest akceptowalne w danym środowisku. Są to wszelkiego rodzaju działania impulsywne, niekontrolowane i agresywne stanowiące zagroże-

<sup>1</sup> J. Różańska-Kowal, Motywacja zachowań prospołecznych i antyspołecznych nieletnich, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009, s. 48

nie nie tylko dla innych, ale i samej jednostki. Ustawa z dnia 26 października 1982 o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz. U. 1982 nr 35 poz. 228) termin demoralizacji odpowiadający niedostosowaniu społecznemu określa jako naruszenie zasad współżycia społecznego, popełnienie czynu zabronionego, systematyczne uchylanie się od obowiązku szkolnego, używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia, uprawianie nierządu, włóczęgostwo, udział w grupach przestępczych. Zachowania niezgodne z norma-

## NEUORÓŻNORODNI

mi społecznymi są również przedmiotem zainteresowań psychiatrów, którzy nazywają je „zaburzeniami zachowania” i są związane z zaburzeniami struktury osobowości. Definiuje się je jako „*niepsychochotyczny zespół zachowań dzieci i młodzieży, który stanowi odchylenie od oczekiwanego, zgodnego z ogólnie obowiązującymi normami zachowania społecznego*”<sup>2</sup>.

Uczeń niedostosowany społecznie lub zagrożony niedostosowaniem społecznym otrzymuje orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Realizuje podstawę programową kształcenia ogólnego określoną dla poszczególnych typów szkół. Dodatkowo szkoła zgodnie z potrzebami ucznia powinna wskazać w IPET zakres współdziałania z instytucjami oraz podmiotami działającymi na rzecz rodziny, dzieci i młodzieży, a także ze specjalnymi ośrodkami szkolno-wychowawczymi, młodzieżowymi ośrodkami wychowawczymi i młodzieżowymi ośrodkami socjoterapii. Natomiast obowiązkiem każdego nauczyciela uczącego jest dostosowanie wymagań edukacyjnych, do indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych ucznia. Należy pamiętać, aby klasyfikować trudności wychowawcze i zachowania trudne jako wskazujące na niedostosowanie społeczne muszą występować z dużym natężeniem i częstotliwością. W szkołach nauczyciele i specjaliści mają częściej do czynienia raczej z uczniami z zagrożeniem niedostosowania społecznego.

Uczniów zagrożonych niedostosowaniem społecznym zazwyczaj charakteryzuje nieprzewidywalność reakcji, arogancja, wyniosłość czy drażliwość w kontaktach społecznych, wykazują się brakiem empatii, są nastawieni na wykorzystywanie innych i bezwzględne zaspokojenie własnych potrzeb. Popadają w konflikty

z osobami znaczącymi tj. rodzicami, opiekunami prawnymi, dziadkami, nauczycielami czy innymi osobami, które wymagają od nich przestrzegania zasad. A wzorcem mogą być osoby, które nie przestrzegają norm społecznych np. starsi koledzy i koleżanki, grupy przestępcze, kontrowersyjni celebryci czy muzycy. Występują u nich zachowania agresywne werbalne i niewerbalne oraz autodestrukcyjne, a także mają tendencję do wszczynania bójek i awantur z rówieśnikami. Nie przyjmują na siebie winy, nawet w obliczu ewidentnych dowodów. Ich cechą rozpoznawczą jest też nieposłuszeństwo, nie wykonują poleceń w czasie lekcji, nie wypełniają obowiązków i wymagań szkolnych, zazwyczaj ignorują innych, bagatelizują znaczenie ich słów. Często kłamią, manipulują, szantażują, obrażają innych, posługują się wulgarnym językiem. Lubią „urywać się z lekcji”, początkowo są to zazwyczaj pojedyncze nieobecności na pierwszych czy ostatnich lekcjach lub przedmiotach mniej znaczących tj. muzyka, plastyka, w-f, później w wielu przypadkach zamienia się to w notoryczne uchylanie się od obowiązku szkolnego. Zaczynają także próbować różnych substancji np. palenia papierosów, marihuany, zażywania leków psychotropowych, narkotyków, picia alkoholu. Mogą mieć miejsce również pierwsze, drobne kradzieże oraz niszczenie mienia szczególnie szkolnego, ale nie tylko. Objawiające się pisaniem po ławkach, ścianach, niszczeniem sprzętu na korytarzu, urządzeń na placu zabaw, wykonywaniem napisów na elewacjach itp. Oprócz problemów z zachowaniem wykazują trudności z emocjami, nie potrafią nad nimi panować i ich kontrolować, zauważalne są u nich również znaczące wahania nastroju.

Jednak najczęstszym problemem młodzieży przejawiającej takie zachowania jest całkowity brak motywacji do współpracy z

<sup>2</sup> Tamże s.49

## NEURORÓŻNORODNI

nauczycielami czy specjalistami i brak motywacji do zmiany swojego postępowania. Są całkowicie przekonani o swojej wyjątkowości, przewrażliwieni na swoim punkcie i nadmiernie wrażliwi na jakąkolwiek krytykę, dlatego najtrudniejszym zadaniem jest zmotywowanie ich do zmiany dotychczasowego stylu funkcjonowania i podjęcia przez nich jakichkolwiek działań związanych z edukacją i zdobyciem wykształcenia. Stąd pytanie, czy można i jak można obudzić tą motywację wewnętrzną ucznia, skoro on nie wykazuje żadnej chęci? Oto kilka wskazówek do pracy z niepokornymi nastolatkami, których nauczyłam się pracując w ośrodku wychowawczo-opiekuńczym obserwując doświadczonych wychowawców i które staram się przełożyć na pracę szkolną z nastolatkami.

Kluczowe jest tu zbudowanie relacji pomiędzy uczniem, a nauczycielem, znalezienie wspólnego języka. Uczeń musi nam ufać, by podjąć z nami jakikolwiek dialog. W wielu sytuacjach trzeba być aktywnym słuchaczem, delikatnym i dyskretnym, aby nie zawieść już raz zdobytego zaufania. Niezbędny będzie optymizm pedagogiczny, my wychowawcy, terapeuci, nauczyciele nie powinniśmy nikogo przekreślać z góry czy podchodzić do ucznia z irytacją i niechęcią. Każdy zasługuje na kolejną szansę, nie jedną, ale znacznie więcej. Po za tym, negatywne reakcje zwiększają napięcie i podtrzymują negatywną atmosferę. Spokój, opanowanie i cierpliwość pozwolą nam rozpoznać długą i wyboistą drogę prowadzącą do porozumienia. Należy unikać wchodzenia w spór i dowodzenia swoich racji za wszelką cenę. Warto wyposażać się w umiejętność zdecydowanego i życzliwego działania, jednak często konieczne będzie wstrzymanie się z podejmowaniem kroków natychmiast. Uczniowie sprawiający problemy wychowawcze często potrzebują dojrzeć do podjęcia określonych

decyzji i przyjęcia społecznie akceptowalnego zachowania. Najważniejsza jest tu konsekwencja, stanowczość i brak uległości, czyli realizacja z poszanowaniem godności ucznia tego, co się zapowiedziało, to co zostało ustalone. Jasno określone zasady współpracy i postawienie nieprzekraczalnych granic to podstawa. Ale pamiętajmy, by zawsze dotrzymywać słowa, że zasady tak samo nas obowiązują. Dajmy uczniowi poczucie bezpieczeństwa i wzór postawy przestrzegającej ustalone wcześniej umowy. Nie zapominajcie o poczuciu humoru, umiejętne jego zastosowanie może pokonać bariery komunikacyjne i opór nieletniego. Pozwala na nawiązanie kontaktu, a po za tym niewielu z nas lubi sztywność w kontaktach z innymi. Bądź elastyczny i kreatywny, staraj się dopasować do danej sytuacji i potrzeb chwili, to co sprawdzi się jednego dnia, drugiego może być całkowicie nieskuteczne. Dlatego bądź przygotowany na porażkę i szukaj przyczyn dlaczego tym razem się nie udało. Elastyczność w pracy z uczniem zagrożonym niedostosowaniem społecznym polega na otwartości, akceptacji go i nie osądzaniu, chwaleniu i nagradzaniu nawet najmniejszych postępów w zmianie zachowania. Duże znaczenie ma również empatia czyli „wczucie się” w sytuację ucznia i umiejętność postawienia się jego sytuacji.

W pracy z uczniem z zaburzeniami zachowania warto wykorzystać elementy muzykoterapii, gdyż muzyka niezależnie od gatunku ma działanie terapeutyczne, dostarcza przyjemności, relaksuje i likwiduje stany napięcia emocjonalnego, działa odśrodkowująco i kojąco na zmysł słuchu. A teraz kilka słów o tym, jak wykorzystać teksty hip-hopowe, by nawiązać dialog z niepokornym nastolatkiem i jakie wartości można przemycić w muzyce pełnej wulgaryzmów i mocnych akcentów. Ale czy na pewno? Należy pamiętać, że ten gatunek muzyczny stale się rozwija i zmienia, a w skład

## NEURORÓŻNORODNI

społeczności hip-hopowej wchodzi coraz więcej muzyków, o czym świadczą liczne debiuty. Z moich obserwacji wynika, że jest to społeczność niezwykle zróżnicowana, więc nie wszyscy artyści i utwory są godne uwagi. Ale wszystkie zacytowane w tym artykule teksty, możecie bez obaw wykorzystać w waszej pracy.

Może zacznijmy od początku... Rap jest opowieścią pokolenia, które w dużej mierze wychowało się samotnie, z uwagi na różne problemy rodzinne i na własną rękę szukało odpowiedzi na pytania egzystencjonalne. Ta muzyka, często imponuje młodym ludziom, gdyż charakteryzuje się spontanicznością, dynamiką i skłonnością do refleksji i stawiania pytań. Młodzi w okresie buntu i dorastania, często czują się osamotnieni, szukają stale jakiś odpowiedzi, drogowskazów, wskazówek, a niekoniecznie chcą polegać na rodzinie czy szkole, gdyż kiedyś te instytucje ich zawiodły. Dla niektórych z nich hip-hop to nie tylko muzyka czy taniec, ale styl życia jak mówią, niesie ze sobą pewne wartości. Jak rapują jeden z ich idoli:

*„...tylko Bóg wie jeśli jest, którą drogę wybrać. Kroczyć drogą serca i dla ludzi się poświęcać. Dla tych ludzi, którzy chcą twój sen kraść, nie o nas bez nas. Wiesz - trudno by było żyć z hip-hopu. Za naszą wolność, naszą muzykę, za pokój. My, ukryty w mieście krzyk. My, ukryty w mieście krzyk”* /słowa utworu: „Ukryty w mieście krzyk”, Pezet/

I o tych wartościach możemy rozmawiać z naszym podopiecznym. Polscy raperzy rapują niemal o wszystkim: rodzinie, ojczyźnie, Bogu, pieniądzu, sławie, wyborach etyczno-moralnych, ale i o biedzie, polityce czy narkotykach. A ich teksty są bardzo emocjonalne i opowiadają o ich przeżyciach i doświadczeniach, zazwyczaj trudnych. Często używają niecenzuralnych słów i obraźliwych określeń, ale nie wszyscy. Odpowiedni dobór tekstów może nieść

refleksję również dla nas ludzi dorosłych w pełni ukształtowanych. Słuchanie wartościowych tekstów hip-hopowych i ich wspólna interpretacja z dzieckiem może być źródłem owocnych rozmów wychowawczych. Zacznijmy od tekstu na temat podstawowej wartości w życiu każdego człowieka tj. rodzinie:

*„Mamo, nie martw się. By chronić nas, mam jeszcze w sobie wiele sił. Dałbym Ci nieba część. Ten skromny raj, wybacz za cierpienie i wstyd. Zmieniam marzenia w dźwięk. Miliony barw, wszak jesteś częścią każdej z nich. Mamo, nie martw się. Stworzyłaś świat, co mi pokazał, jak chcę żyć”* /słowa utworu: „All my life”, O.S.T.R/

Ale ten tekst jest jeszcze wyjątkowy z powodu tego, że w dalszej jego części twórca wymienia inne wartości, jakie są dla niego najważniejsze, więc pochylenie się nad tym utworem daje nam bazę do całej lekcji wychowawczej na temat hierarchii wartości, nie tylko dla ucznia z zachowaniami antyspołecznymi, ale całej klasy, więc zacytuję dalszą jego część: *„Ambicje, upór, szczerłość, wiara. Lojalność, wiedza, talent, miłość, fanatyzm, odwaga. To jest all my life. To jest all my life. To jest all my life. All my life. Klęski, sukcesy, łzy, śmiech, historii saga. Rodzina, krew, białoczerwona flaga. To jest all my life. To jest all my life. To jest all my life. All my life”* /słowa utworu: „All my life”, O.S.T.R/

Kolejnym ważnym tematem są nasze wybory etyczno-moralne i nasza religia, temat dla wielu dorosłych niezwykle osobisty i delikatny. Wymaga wiele odwagi i doświadczenia, by poruszać go z uczniami, ale może warto, skoro szkoła ma nie tylko uczyć, a wychowywać? Pozostawiam was z tym pytaniem otwartym i tekstami, które mnie poruszają równie mocno jak zapaleńców hip-hopu, może poruszą was i młodzież wokół was?

*„O wiele trudniej się wspina na szczyty. O wiele łatwiej się spada na glebę. Komu mam zaufać,*



## NEURORÓŻNORODNI

*kiedy płynie łza?. Komu mam zaufać kiedy jestem sam? Komu mam zaufać kiedy tracę grunt? Pomóc może tylko Bóg!” /słowa utworu: „Kiedy płynie łza” Zbuku, Tau/*

*„A jeśli to mój ostatni dzień na ziemi? Jutro nie otworzę oczu, światło nie rozszerzy źrenic. Jeszcze raz popatrzę na niebo. Zachód słońca mnie rozpromieni i przypomnę sobie dłaczego. Kiedyś tak zechciałem uwierzyć w to, że warto kochać i warto żyć. Warto siebie oddawać tym, którzy pragną byś obok był. Kiedy każdy opada z sił, każdy dzień daje szansę by świat pozmieniać na lepsze. Wykorzystam okazje dziś, bo mogę nie mieć następnej” / słowa utworu: „Last minute”, Tau/*

*„Oni wszyscy razem to nic. Nie słuchaj ich ocen i bądź niedoskonałym zawsze masz dokądś iść. Kolejny raz spróbować gdzieś znaleźć dom. Wszyscy są zalatani, wciąż masz szansę innym się stać. Teraz znowu cię zrani ktoś, ty otwórz wino i tańcz. Boli przy tym tak wiele spraw. Już nie liczy się stary czas. I teraz musisz to zapamiętać. I teraz musisz to zapamiętać i wstać.” /słowa utworu: „Zalatani”, Sarius/*

Warto interpretując teksty, znaleźć informację na temat życia prywatnego idola ucznia, wiele z tych historii może stać się inspiracją, motywacją do zmiany stylu życia naszego podopiecznego, gdyż wiele z raperów przedstawia trudne dzieciństwo, problemy w życiu dorosłym, z których udało się wyjść, a także wielu coraz częściej rapuje o cierpieniu, niezrozumieniu przez społeczeństwo i pojawiających się stanach depresyjnych. Młody człowiek na zakręcie życiowym może identyfikować się z danym raperem. Co daje nam szansę na poznanie sytuacji życiowej ucznia, poznania jego problemów i trudności z szerszej perspektywy. Poniżej znajduje się fragment niezwykle poruszającego utworu, opowiadający o rodzinie destrukcyjnej, która wpłynęła na

życie obecnie bardzo popularnego rapera i popchnęła go do zmian.

*„W domu nie było za wiele, dlatego czułem się gorszy. Tata wyjechał do Niemiec, zarobić miał parę złotych. Zanim pojechał to wracał po pracy zmęczony, a ja z balkonu go wypatrywałem, liczyłem te samochody. Taty autobus zazwyczaj był pusty, a już na pewno po pensji. Dwieście dwudziesty drugi i trzeci samochód, zaraz się ściemni. Wracał pijany, bolało, co ja tam mogłem rozumieć. Koledzy z ojcami bawili się super, a ja ocierałem z łez buzię. Pojechał, pisał i dzwonił, później już rzadziej i rzadziej. A ja na zewnątrz się wciąż uśmiechałem, nie chciałem się rozpaść przy klasie.”/słowa utworu: „Smutek”, Kękę/*

Autorzy tekstów hip-hopowych bardzo często podchodzą refleksyjnie i emocjonalnie do swojego życia, a także zachęcają swoich słuchaczy również do pozytywnych zmian i nie dotyczy to tylko samego postępowania, ale życia zgodnie z samym sobą, z swoimi przekonaniem i wartościami, jak w fragmentach zacytowanych poniżej: *„Odstaw wódkę, zgaś szluga, wszyscy dawno już poszli, Ty zostałeś, wciąż za plecami słyszysz ”dorośnij”. Możliwości masz wiele, czas się bracie ogarnąć, Spójrzeć w lustro i wziąć za siebie odpowiedzialność. Nic za darmo tu nie ma, lecz nie wszystko stracone, Jak nie dziś, no to kiedy jest właściwy moment?” /słowa utworu: „Kiedy jak nie dziś”, Chada/*

*„Jutro krzyczy do nas siema, dzisiaj wali nas po mordzie. Wczoraj to historia tak jak za szerokie spodnie. Teraz jedno co się liczy to żyć z samym sobą w zgodzie i by dalsze życiorysy już pisały się spokojnie. Nawijać dialog, rodziny nie wybierasz. I nie jeden pewnie by chciał urodzić się jeszcze raz. Zawsze może być gorzej, wszędzie dobrze gdzie nas nie ma. /słowa utworu” „Bez strachu”, Paluch/*



## NEURORÓŻNORODNI

„Czasem mówią ci, że nie dasz rady, a ich słowa lecą w dół jak wodospady. Unieś w górę się ponad swoje wady. Możesz zdobyć cały świat, nie będąc doskonałym.” /słowa utworu: „Wodospady”, Popek, Matheo/

Raperzy skupiają się również na wartości samego człowieka, podkreślają jego znaczenie, co może posłużyć w pracy z naszym podopiecznym nad poczuciem własnej wartości i samooceny, które u uczniów z niedostosowaniem społecznym są bardzo zaniżone. Powodem jest głównie nieumiejętność sprostania oczekiwaniom społecznym. Uczniowie z tym problemem często nie są lubiani przez swoich rówieśników, a także przez samych nauczycieli, czują się wyobcowani i samotni, co wyrażają w sposób bardzo nieprzyjemny dla całego otoczenia. Pozytywne komunikaty i pochwały za nawet najmniejsze zmiany i drobne sukcesy mogą przynieść zamierzony efekt. Podobnie jak praca z poniższym tekstem:

„Jakiś element nas, gdy wrastamy w materię. Budzi w nas gniew, bo podświadomie każdy z nas wie, że jesteśmy jak wiatr, który wieje gdzieś wysoko ponad koronami drzew. Tyle rzeczy w nas pompuje zwątpienie tak głośna, a krew pompuje tlen tak cicho, że ciężko nam uwierzyć w to, że największy skarb dostajemy za friko. Może zrozumiesz to wszystko już dziś. Może jutro i może przyjdzie to z trudem. Ale gdy już odkryjesz swą naturę. Pisz mail, zbij mi pięć, mówiąc: "Jestem cudem! Ja jestem siewcą! Dobrzy ludzie ze mną dobre ziarno idą siał. Rzucamy je w ciemność, mając pewność, że komuś może światło dać.”/słowa utworu: „Siewca”, Zeus/

Biorąc pod uwagę fakt, że język niektórych raperów bywa niezwykle poetycki warto wykorzystać go do wzbogacenia słownictwa uczniów oraz rozwijania wyobraźni i postawy twórczej. Teksty utworów muzycznych możemy wykorzystać również do przepro-

wadzenia ciekawych i nieoczywistych zajęć językowych, które będą atrakcyjne dla całej klasy, a niekoniecznie dla tych zafiksowanych na punkcie hip-hopu. Wskazywanie części mowy czy części zdania będzie o wiele bardziej przyjemniejsze, gdyż będzie to coś nowego. Na podstawie tych utworów można też poznawać środki stylistyczne, gdyż zawierają one wiele przenośni, porównań, epitetów czy neologizmów, a nawet możemy wytłumaczyć na ich przykładzie czym jest oksymoron. Poniżej barwne fragmenty tekstu, które bez oporów możecie wykorzystać na lekcji języka polskiego:

„Szukając siebie przy księżycu rozmyślałam. Na morzu gwiazd wypatruje swoją przystań. Pragnę wyznać mało kto mnie rozumie. Tylko ta kartka umie słuchać nikt inny nie wie co czuje. Za mocno się przejmuję ogromu szczęścia szansą. Czy mnie zaakceptujesz gdy inni tym pogardzą? Czuje presję gdy zamykam sesję. Ścieka z pergaminu krew literki wycięte w mięsa kęsie. Ten rytm to moje serce.”/słowa utworu: „Sentymentalnie”, Kali, Gibbs/ „Ile deszczu musi spaść by brat oczyścić Ziemię? Ile wersów musisz znać by raz spojrzeć na siebie? Ile grzechów kusi nas by świat spełnił marzenie? Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie? Mówiłaś mi bym przestał palić, że za dużo śpię a w modzie energia na fali. I wszystko sięga granic nawet styl życia jak mój. Wybacz nie chcę być inny, by iść po omacku. Mikrofon jak harpun choć fach mój producent. Nie mówmy o blasku, bo brak tu go w sztuce. Póki co wciąż się uczę ogarniam człowieczeństwo, choć czasami najpiękniejsza prawda to szaleństwo. Gdzie kłamca i szyderstwo? Mówiłaś mi, że takim wszystkim jedno: ból, gniew, agresja. Ja wiem zazwyczaj dobro przyciąga przeciwieństwa.”/słowa utworu: „Mówiłaś mi”, O.S.T.R./

Tak naprawdę możliwości pracy z tekstem jest wiele, ogranicza was tylko wasza



## NEURORÓŻNORODNI

kreatywność, ale szczególnie przydatne wydaje się wykorzystanie hip-hopu do poprawienia relacji rówieśniczych ucznia niedostosowanego społecznie z pozostałą częścią klasy. Możemy poprosić go o zaprezentowanie swojego zainteresowania przed klasą i wspólnie wysłuchać kilka utworów lub namówi go do zinterpretowania ulubionego tekstu bądź nawet go przeczytania. Oczywiście wcześniej powinniśmy sprawdzić, czy nadaje się pod względem występowania niecenzuralnych słów. Czasem może zdarzyć się tak, że uczeń również będzie chciał stworzyć swój własny utwór, co umożliwi mu „otwarcie się” przed nami, a nam niezbędną wiedzę na temat przyczyn nierespektowania zasad społecznie akceptowalnych. Każde z takich działań jest tworzeniem możliwości odnoszenia sukcesów na terenie klasy i szkoły, co również przyczynia się do wzrostu samooceny ucznia i budowania pozytywnych relacji z rówieśnikami.

Praca z uczniem z niedostosowaniem społecznym wymaga od nas wiele energii, zaangażowania, jest niezwykle trudna i nie zawsze przynosi efekty, ale zawsze powinniśmy próbować nawiązać nić porozumienia. Znaleźć „coś” co nas połączy, a tym łącznikiem może być muzyka, niekoniecznie hip-hop. Dajmy naszym uczniom niezależnie od trudności jakie posiadają czy stopnia niepełnosprawności możliwość na dzielenie się swoimi pasjami i zainteresowa-

niami. Czasem pozwólmy, by lekcja, zajęcia rewalidacyjne, apel szkolny czy impreza klasowa przebiegła w sposób niekonwencjonalny. Podążajmy za duchem czasu niezależnie w jakiej szkole czy placówce pracujemy i nie bójmy się wyzwań. Mam nadzieję, że obudziłam w was chociaż trochę zaciekanie do muzyki, która na pewno nie znalazła by się na waszej belferskiej liście przebojów.

### Źródła:

- P. Kaca, *Hip-Hop jako narzędzie resocjalizacji młodzieży*, NOVAE RES, Gdynia 2014
- R. Opora, *Resocjalizacja, wychowanie i psychokorekcja nieletnich niedostosowanych społecznie*, Impuls, Kraków 2013
- L. Pytka, *Pedagogika resocjalizacyjna. Wybrane zagadnienia teoretyczne, diagnostyczne i metodyczne*, APS, Warszawa 2000
- J. Różańska-Kowal, *Motywacja zachowań prospołecznych i antyspołecznych nieletnich*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009
- Ustawa z dnia 26 października 1982 o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz. U. 1982 nr 35 poz. 228 <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19820350228>)
- Słowa utworów piosenek hip-hopowych pochodzą z strony internetowej <https://www.tekstwo.pl/>.

\* \* \*

ANNA PIWOWARSKA

BIBLIOTEKARKA I NAUCZYCIEL WSPOMAGAJĄCY  
ADMINISTRATOR BLOGA EDUSPECJALNI

## METODA KNILLÓW – KLUCZ DO TOTALNEJ KOMUNIKACJI



Tomek jest jak motyl, który utknął uwięziony w swoim kokonie. To pierwsza myśl, która się nasuwa, kiedy przyjrzeć mu się dokładnie. Głęboka niepełnosprawność fizyczna z powodu mózgowego porażenia dziecięcego, niepełnosprawność intelektualna w stopniu głębokim - czytam bezlitosną diagnozę w orzeczeniu o potrzebie indywidualnych zajęć rewalidacyjno- wychowawczych. Chłopiec nie wodzi za mną wzrokiem, nie odwraca głowy, gdy wypowiadam jego imię. Nie jest w stanie wykonać żadnych celowych ruchów, nie otwiera dłoni z powodu wzmożonego napięcia mięśni. Chłopiec na pozór nie nawiązuje ze mną żadnego kontaktu. Obserwuję jednak, że Tomek wyczuwa doskonale moją obecność. Zdradza to

zmiana w tempie jego oddychania. Wydaje mi się, że chłopiec czeka na ruch z mojej strony. Nie może przecież zapytać kim jestem i czego od niego chcę. Dłuższą chwilę pozwalam chłopcu oswoić się z moim zapachem, głosem. Tomek na swym wygodnym materacu rehabilitacyjnym wyraźnie bije się z mieszanymi uczuciami; nie zna mnie jeszcze dobrze. Próbuje uciekać w swój świat- zamyka oczy, jego twarz zastyga bez śladu jakiegokolwiek grymasu. Osoba postronna obserwując nas jako partnerów komunikacji stwierdziłaby pewnie, że ta interakcja jest jednostronna, płynie bowiem tylko ode mnie. Wtedy następuje prawdziwa magia. Włączam odtwarzacz CD, rozlega się dźwięczna melodia. Tomek otwiera szeroko oczy, na

## NEUORÓŻNORODNI

twarzy pojawia się uśmiech, a powietrze zaczyna wibrować od dźwięku wydawanego przez Tomka, który właśnie tak określa swą radość. Całe kruche ciało chłopca wygina się radośnie! To wspaniały moment, aby przypomnieć Tomkowi, że jestem osobą, z którą może poczuć się bezpiecznie, zachęcić go do wspólnej interakcji, pokazać, w jaki sposób może komunikować się z inną osobą. Dla osoby postronnej mogłoby się wydawać, że wydarzyła się sytuacja z pogranicza cudu, dla rodziców i terapeutów, którzy znają główne założenia metody Knillów - zdarzenie z Tomkiem jest dobrze znane. To metoda często stosowana jako wytrych, który skutecznie otwiera drzwi do świata tych dzieci, które z różnych powodów zamknęły się w swoim świecie bez potrzeby komunikowania się z innymi ludźmi.

### **Zburzyć mur w komunikacji, czyli terapeutyczna moc dotyku i ruchu.**

„Przejsz przez czasami wieloletni mur, spotkać się z drugim człowiekiem nie burząc jego granic i szanując prywatność uczy nas praca Christophera Knilla.” Fascynujące dokonania jego samego oraz jego żony Marianny na rzecz osób z niepełnosprawnościami sięgają lat siedemdziesiątych. Opracowane przez małżeństwo programy pracy wdrożono najpierw w Skandynawii, Anglii, USA, aby potem wykorzystywać je na całym świecie przez nauczycieli zajmujących się specjalną edukacją. Metoda Knillów znajduje zastosowanie z osobami z zaburzeniami ruchowymi, poznawczymi i społecznymi, a także u małych dzieci. Pozytywnie wpływa na umiejętności komunikacyjne oraz świadomość własnego ciała u osób z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną, dzieci niepełnosprawne ruchowo, z uszkodzonym wzrokiem albo słuchem, dzieci psychotyczne. Zastanawiając się nad fenomenem tej prostej i skutecznej metody należy sięgnąć do jej założenia, że ciepły, bezpieczny dotyk nauczyciela, ruch

podczas powtarzających się faz programów terapeutycznych są odpowiedzią na podstawowe potrzeby biologiczne. To dotyk bowiem jest pierwszym doznaniem, jakie odczuwamy po narodzinach i ostatnim, jaki tracimy. Jest to zatem najbardziej pierwotny, bazowy kanał na którym opiera się metoda Knillów, percepcyjne dostępne również osobom z głęboką niepełnosprawnością intelektualną. Jak twierdzi Ch. Knill „Jeśli dziecko czuje oparcie i bezpieczeństwo, gdy jest trzymane mocno, lecz delikatnie, blisko innego ciepłego ciała, wówczas ma szansę, aby z ufnością traktować otaczający je świat (nie lękać się go) i odczuwać pewność siebie.” Znaczenie dotyku w rozwoju świadomości interpersonalnej, wrażliwości i komunikacji i jakości związków jest niepodważalna. Tak samo jak ruch, który buduje rozwój emocjonalny dziecka. Metoda Knillów wymaga od nauczyciela dobrego zmysłu obserwacji dziecka, sygnałów płynących od niego, empatii. Rutyna i mechaniczne odtwarzanie programów Knilla przez terapeutę jest tym, co może zniweczyć szansę na komunikację z dzieckiem. Metoda ta nie jest również masażem leczniczym, choć czasem tak może wyglądać. To sesja kontaktu, komunikacji- czas, w którym nawiązujemy naprawdę głęboką więź z drugą osobą. W trakcie spotkania prowadzonego metodą Knillów niezwykle ważna jest świadomość własnych kanałów ekspresji terapeuty. Głos, który jest potężnym narzędziem utrzymywania uwagi partnera, wyraz twarzy- który powinien „przykuć” uwagę dziecka- to ważne kanały komunikacji. Rola nauczyciela polega na prawdziwym zaangażowaniu i ukierunkowaniu zaangażowania dziecka. Dążenie do tego, aby dziecko zaczęło obdarzać nas uwagą na miarę indywidualnych możliwości, inicjowało w dostępny dla siebie sposób kontakt z drugą osobą- choćby tylko przez kontakt wzrokowy to nadrzędny cel metody Knillów. Kiedy rozpo-



## NEUORÓŻNORODNI

nasz, że przeprowadziłeś lub przeprowadziłaś dobrą sesję kontaktu metodą Knilla z dzieckiem? Z doświadczenia wiem, że takie spotkania dają wiele radości, uważności oraz relaksu... obojgu stronom. Wraz ze zmianą charakteru muzyki, która jest wspianą ramą spajającą metodę Knilla - można zauważyć, jak będą ewoluować odczucia - u Ciebie jako terapeuty i u dziecka, które jest Twym partnerem komunikacji. Czasem sesja kontaktu może być jednak bardzo obciążająca dla terapeuty, który całkowicie koncentruje uwagę na dziecku, jego potrzebach, adekwatnym reagowaniu na sygnały, które płyną od niego. Jest to trudne szczególnie w te dni, kiedy mamy swoje problemy do rozwiązania. Cierpi na tym dialog z dzieckiem, sesja jest trudniejsza. Metoda Knilla to bowiem umiejętność budowania uważności na drugiego człowieka. Aby runął mur w komunikacji należy włożyć wielki wysiłek podczas sesji, często tym większy im bardziej niepełnosprawny jest partner. Terapeucie zawsze powinna towarzyszyć wiara w to, że „każde dziecko, nawet najbardziej pasywne, można zachęcić do przejawiania własnej inicjatywy i aktywności”.

### **Praktyczne wskazówki do prowadzenia zajęć metodą Knillów.**

Metoda Knillów zawiera cztery programy aktywności oraz Program Wprowadzający i Specjalny Program zaadoptowany dla dzieci z głęboką niepełnosprawnością ruchową. Każdy program jest inny, metoda polega na wykonywaniu wspólnie aktywności zgodnie z muzyką i instrukcjami odtwarzanymi z płyty CD, w bliskim kontakcie fizycznym. Przykładowo program wprowadzający zawiera: kołysanie, wymachiwanie rękoma, pocieranie dłoni, klaskanie, głaskanie głowy, głaskanie brzucha, relaksację. Sesja w zależności od programu trwa od ok. 8 do ok. 20 minut. Każdemu programowi towarzyszy specjalnie skomponowana muzyka.

Sesja kontaktu wg Dotyku i komunikacji Ch. Knilla opiera się na utworach specjalnie skomponowane przez muzyków - terapeutów. Stanowią one oprawę muzyczną dla masażu i aktywności podczas sesji. Ch. Knill twierdził, że muzyka komercyjna jest za trudna w odbiorze dla dzieci z głębszymi niepełnosprawnościami intelektualnymi. Knillowie bardzo dużą rolę przypisywali przygotowaniu się do zajęć. Przed sesją należy określić potrzeby dziecka, w zależności od tego wybrać odpowiedni program. Należy zadbać o komfortowe warunki, w których będą przeprowadzane programy aktywności oraz sesja kontaktu. Temperatura powietrza, wygodna odzież, przydatne akcesoria, np. pachnący olejek do ciała, wyposażenie, pora dnia dogodna dla dziecka, zaspokojenie jego podstawowych potrzeb biologicznych przed sesją kontaktu to czynniki, które należy zaplanować przed pracą metodą Knilla. Ważne jest również nagrywanie sesji, kontakt z innymi terapeutami oraz obserwacja postępów dzieci w oparciu o karty dołączone do podręczników tej metody. W metodzie Knillów ważna jest bowiem ocena jej efektywności na rozwój psychospołeczny dziecka. Refleksja terapeuty jest bowiem niezbędna w prowadzeniu zajęć oraz ich ewaluacji. Od tego zależy sukces tej metody...a wtedy mury runą...Wtedy też wydarzy się magia kontaktu, który ma moc terapeutyczną. Dotarcie do dziecka, które jak Tomek zamknięte jest w kokonie swej niepełnosprawności i otwarcie go na możliwość interakcji z drugą osobą jest jedną z zalet metody Knillów. To uchylenie szczelnie zamkniętego świata za pomocą klucza, który został opracowany w latach siedemdziesiątych. Jak twierdzi twórca metody „możemy przyczynić się do stworzenia bardziej pozytywnych postaw w stosunku do ludzi potrzebujących wsparcia, kiedyś uznawanych przez nas za osoby, z którymi niemożliwa jest realizacja jakiegokolwiek



## NEUORÓŻNORODNI

programu”. Tomek pozostanie w mej pamięci i sercu na zawsze, choć odszedł niestety kilka lat temu. To on i metoda Knillów, do której mam bardzo wielki sentyment nauczył mnie jak być uważnym terapeutą. W pewnym sensie zatem to Tomek był moim nauczycielem. Dziękuję mu zatem za wszystkie sesje kontaktów, które były dla mnie lekcją życia.

P.S. Imię Tomka zostało zmienione.

### Źródła

1. Christofer Knill „Dotyk i komunikacja”, Warszawa 1997, Centrum Metodyczne Pomocy

Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej.

2. Marianne Knill, Christofer Knill „Programy aktywności. Świadomość ciała, kontakt, komunikacja” Warszawa 1997, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno- Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Christofer Knill „Dotyk i komunikacja”, Warszawa 1997, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej.

### IZABELA POPŁAWSKA

DYREKTOR „NIEZWYCZAJNEJ SZKOŁY”  
PEDAGOG SPECJALNY, OLIGOFRENOPEDA  
MAMA 11-LATKA Z ZESPOŁEM ASPERGERA

## RODZIC DZIECKA ZE SPECJALNYMI POTRZEBAMI I JEGO WSPÓŁPRACA ZE SZKOŁĄ

SPOJRZENIA PEDAGOGA, DYREKTORA I MAMY DZIECKA Z ZA



## NEUORÓŻNORODNI

Rodziec – Placówka to duet niezbędny do prawidłowej, efektywnej pomocy dziecku. Gdy zawodzi któraś ze stron zawsze cierpi najważniejszy element, czyli dziecko. Jako dyrektor szkoły specjalnej przez lata mam okazję organizować i wspierać właśnie te działania. Występuje tu niestety szereg problemów po obu stronach. Na początku chciałabym wyszczególnić błędy, jakie zdarzają się po obu stronach, które uniemożliwiają prawidłową współpracę: Wychowawca (pisząc wychowawca mam na myśli wszelkich przedstawicieli Placówki): nie przeprowadza wywiadu początkowego, nie przekazuje szczegółowych obserwacji rodzicom, nie pyta rodziców o jego potrzeby, ocenia rodzica, nie wspiera rodzica, nie słucha rodzica.

Rodziec (opiekun dziecka): przekazuje placówce nie pełne informacje na temat dziecka, przekazuje placówce nieprawdziwe informacje (zataja informacje o zachowaniach trudnych albo o swoich błędach wychowawczych), nie słucha rad wychowawców, nie zgadza się na zalecane metody wychowawcze/terapeutyczne, narzuca placówce działania edukacyjne (program edukacyjny) niezgodne z faktycznymi potrzebami/ możliwościami dzieci, narzuca zbyt duże ilości terapii, nie ufa wychowawcy.

Jak widzicie Państwo błędów popełnianych przez obie strony jest bardzo dużo. Te, które wymieniałam to tylko błędy najczęściej przeze mnie zauważane. Przyjrzyjmy się teraz stronie Placówki. Otóż zadaniem Placówki edukacyjnej, wychowawczej jest rozwijanie i wspieranie dziecka i jego rodziny. To nadrzędna misja każdej dobrej szkoły, przedszkola czy poradni. Niestety zdarza się, że występuje tu szereg błędów. Przyczyny tego mogą być różne – począwszy od problemów własnych nauczyciela, przechodząc przez brak wiedzy a dochodząc do frustracji nauczyciela, który nie radzi sobie z presją ze strony rodzica. Rolą mądrego

dyrektora/ nadzorcy jest wspieranie i nauka wychowawcy by takie sytuacje się nie zdarzały. Nauczyciel na początku współpracy z nowym dzieckiem i jego rodziną powinien zdobyć szczegółową wiedzę na temat dziecka. Powinien nie tylko zapoznać się z dokumentacją, (która w przypadku dzieci z orzeczeniami bywa bardzo obszerna), ale przede wszystkim powinien przeprowadzić szczegółowy wywiad obejmujący najważniejsze problemy dziecka, jego zainteresowania, mocne, słabe strony, nadwrażliwości, lęki, zachowania trudne i wszystkie istotne dane dotyczące dziecka i jego rodziny. Wielkie znaczenie może mieć każdy szczegół, bowiem np. fakt, że dziecko było adoptowane, albo, że rodzice są w trakcie rozwodu, może wiązać się z różnorodnymi problemami dziecka. Takie informacje spowodują, że dziecko może dostać najlepszą opiekę. Bardzo ważnym tematem jest rozmowa na temat potrzeb rodziców. Część rodziców, bowiem potrzebuje by jego dziecko nauczyło się np. chodzić z nimi spokojnie na zakupy, inny zaś rodzic stawia na spokojne siedzenie przy stole, kolejny wybiera naukę czytania i pisanie. Oczywiście szkoła powinna zaspokajać wszystkie te potrzeby, ale nie zawsze jest to możliwe lub wymaga więcej czasu. Dlatego właśnie wychowawca powinien określić z rodzicami wspólne cele i metody. Wychowawca powinien codziennie, szczegółowo przekazywać opiekunom ważne informacje dotyczące ich dziecka. Mam tu na myśli tematy, które są ważne z punktu widzenia zdrowia oraz całego funkcjonowania. Nauczyciel nie powinien oponować, gdy przykładowo rodzic dziecka z kompulsywnym jedzeniem oczekuje codziennego raportowania, a nawet robienia zdjęć zjadanych posiłków. To ważne informacje, niezbędne dla bezpieczeństwa dziecka i spokoju opiekuna. Oczywiście powinny być wymieniane wszelkie postępy i sukcesy, ale także zacho-



## NEUORÓŻNORODNI

wania autoagresywne, agresywne i inny ważne dla rozwoju dziecka tematy.

Nauczyciel ani żadna inna osoba pracująca z dzieckiem nie ma prawa oceniać rodzica. Nie może mu także nie nakazywać. To rodzic musi, na co dzień zmierzyć się z trudnymi sytuacjami związanymi z dzieckiem, to on nie śpi po nocach, poświęca całe życie... ma prawo popełniać błędy, bo nie ma ludzi idealnych. Każdy rodzic ma prawo działać tak by miał siłę na życie.... A nauczyciel nie ma prawa oceniać. Może natomiast sugerować, dawać podpowiedzi, rady wychowawcze, pomagać znaleźć rozwiązania, ale nigdy nie może krytykować.

Nauczyciel powinien słuchać rodzica. Nie oznacza to, że ma robić to, czego rodzic sobie życzy, ale to by słuchał, jakie są jego potrzeby, niepokoje, refleksje, sugestie. Tylko wtedy, gdy rodzic będzie czuł się słuchany będzie mógł zaufać. Po drugiej stronie tej relacji problemów tych jest również bardzo dużo. Rodzice bowiem bardzo często mają nierealne oczekiwania wobec swojego dziecka a więc także wobec Placówki. Nie jest to w żadnym wypadku z mojej strony atak na rodziców. Sama jestem rodzicem dziecka z Zespołem Aspergera i wiem jak czasem ciężko spojrzeć oczami a nie sercem. Często trafiają do mnie do szkoły ludzie, którzy doświadczyli bardzo trudnych sytuacji w poprzednich placówkach. Niejednokrotnie mają w sobie bardzo silny lęk. Z tego powodu są bardzo nieufni a czasem nawet agresywni. Trudne doświadczenia powodują, że rodzice boją się odrzucenia, krytyki i z tego powodu zatajają przez placówką ważne informacje. Niejednokrotnie w mojej karierze przyjmowałam do szkoły ucznia, u którego według rodziców nie występowały żadne zachowania trudne a w praktyce okazywało się, że dziecko jest bardzo agresywne. W mojej Szkole agresja nie jest przeciwwskazaniem do przyjęcia ucznia, ale gdy jest ona zatajona uniemożliwia szkole

zakwalifikowanie dziecka do odpowiedniej grupy i zapewnienie odpowiednich ludzi do pracy. Rodzice także często mają problem z zaakceptowaniem niepełnosprawności intelektualnej swojego dziecka. Staje się to powodem niedomówień dotyczących zdobywania wiedzy przez ucznia. Oczywiście każde dziecko zarówno to w normie intelektualnej jak i poza normą może mieć wprowadzoną naukę czytania i pisanie a także zdobywać inne kompetencje edukacyjne, natomiast rodzic powinien zaufać specjalistom, kiedy i w ogóle czy taka nauka jest możliwa. Pracownicy Placówek to specjaliści, którzy chcą dobra dla dziecka. Niestety dobro dziecka nie jest równoznaczne z dobrem rodzica. W sytuacji, gdy rodzic oczekuje, że dziecko będzie uczyć się umiejętności, które w danym momencie nie są kluczowe dla rozwoju dziecka to rolą dobrego wychowawcy jest działać tak by rozwój ten pobudzić, nie koniecznie zaspokajając potrzeby rodzica. W tym miejscu bardzo często dochodzi do konfliktu między Placówką a rodzicem. Niestety w sytuacjach trudnych rodzic czasem nie zgadza się na wprowadzanie metod i form pracy, które zespół terapeutyczny dziecka uznaje za niezbędne. Są to przykładowo metody behawioralne, które w wielu przypadkach okazują się niezbędne. W takich sytuacjach, gdy rodzic neguje metody pracy Placówki pojawia się wzajemny brak zaufania i jest to początek tworzenia się złej relacji, która finalnie odbije się negatywnie na dziecku. Kolejnym problemem jest bardzo często występujące przepracowywanie dziecka przez rodziców. Spotykam dzieci, które po zakończeniu lekcji mają jeszcze 5 – 7 godzin w tygodniu terapii dodatkowych, poza Placówką. Rodzic oczekuje, że oprócz zajęć na zewnątrz, jeszcze w Szkole dziecko będzie miała 5 a nawet 7 godzina zajęć terapeutycznych. My, jako terapeuci mówimy stanowcze NIE. Bardzo rzadko zdarzają się dzieci, którym takie ilości zajęć służą. Zazwyczaj ma to

## NEUORÓŻNORODNI

skutek odwrotny. Pamiętajmy, że więcej to nie oznacza lepiej. Układ nerwowy dziecka ma swoje ograniczenia. Często nie jest w stanie przyjąć i przetworzyć takiej ilości informacji, jaką byśmy chcieli. W tej kwestii rodzic powinien zaufać specjalistom. Ograniczanie ilości terapii może wynikać z faktycznych potrzeb dziecka a nie z „oszczędności” „braku wiary w ucznia” ani innych rzeczy. Wszystkie rzeczy, o których pisałam można podsumować jednym wyrazem ZAUFANIE. W większości przypadków obie strony chcą dobrze dla dziecka, ale brak zaufania i chęci do współpracy, może uniemożliwić prawidłowe działania na rzecz dziecka. Nie jest łatwo rozwiązać te problemy. Rodzic dziecka z niepełnosprawnością bardzo chce wierzyć w to, że jego dziecko będzie żyło jak przeciętny człowiek, że będzie szczęśliwe, wykształcone, samodzielne. Pracownicy Placówek też tego chcą, tylko niejednokrotnie patrzą na dziecko bardziej obiektywnie i wiedzą, że te marzenia rodzica mogą nigdy się nie spełnić. Żadna z tych stron nie ma złej woli. Podsumowując to zagadnienie warto zauważyć, że wychowawcy (ludzie pracujący z powołania) i rodzice mają wspólny cel, niestety przez wzajemne pretensje mogą uniemożliwić pomoc dziecku. Warto by w takiej sytuacji, gdy nie ma współpracy, organizować spotkania zespołu specjalistów, wraz z dyrektorem oraz oczywiście z rodzicami. Takie spotkanie powinno być spotkaniem partnerskim. Oczywiście przepisy mówią, że spotkania IPET powinny odbywać się minimum 2 razy w roku, jednak wiem, że w wielu placówkach tak się nie dzieje. Nie widzę także powodu by w sytuacjach kryzysowych organizować więcej tego typu spotkań. W mojej szkole spotkania te są organizowane zawsze, gdy musimy wprowadzać znaczące zmiany w pracy z dzieckiem, lub gdy wystąpią nowe, niewystępujące dotychczas sytuacje trudne lub agresja. Spotykamy się

także, gdy rodzic zupełnie inaczej postrzega potrzeby swojego dziecka niż widzą to pracownicy szkoły. Staramy się wtedy znaleźć wspólną drogę. Dyrektor stoi wtedy (a przy najmniej stać powinien) na straży potrzeb dziecka. Rady dla rodziców – nie bójcie się rozmawiać, nie bójcie się ufać. Pokazujcie nauczycielom, że ich lubicie, że im ufacie. Oni codziennie dbają o Wasze dziecko. Poświęcają mu serce i uwagę. Dlatego potrzebują czuć, że im ufacie. To Wy, rodzice jesteście największymi ekspertami od swoich dzieci, ale pamiętajcie, że pedagodzy to specjaliści, ludzie doświadczeni, którzy znają odpowiednie formy i metody by pomóc dziecku. Jeśli nie jesteście w stanie zaufać to w razie potrzeby zmieniajcie Placówki na inne... czasem to najlepsze wyjście. Gdy mimo rozmów, spotkań i mijającego czasu nadal nie ufacie szkole to szukajcie innej. Chciałabym powiedzieć, że na świecie są sami cudowni pracownicy oświaty, którzy pracują dla dobra dziecka, ale wiem, że tak nie jest. Zawsze warto rozmawiać, próbować osiągnąć kompromis, ale nic na siłę. Gdy rodzic nie czuje się bezpiecznie to nie ma możliwości by specjaliści pomogli dziecku na najwyższym poziomie. Nauczyciele, pracownicy szkół, placówek, pamiętajcie, że rodzic nie jest Waszym wrogiem. Bądźcie dla niego empatyczni i wrażliwi. Niech będzie on dla Was bohaterem walczącym o swoje dziecko. Rodzic powinien Wam zaufać, dążcie do tego by miał powód. Bądźcie cierpliwi, ale także... Nie pozwólcie by to rodzic dyktował i narzucał Wam sposób pracy z dzieckiem. To Wy jesteście specjalistami i na pewno wiecie, co robić, ale pamiętajcie, że to rodzic najlepiej zna swoje dziecko i jego rady zawsze są bezcenne. Dyrektorzy! Proszę bądźcie rzecznikami swoich uczniów. Dzieci są najważniejsze. Nie pozwólcie na to by dobro pracownika albo rodzica było ważniejsze niż dobro dziecka. Życzę Państwu byście tworzyli



**NEUORÓŻNORODNI**

wspaniałe Zespoły działające dla dziecka a nie przeciwko niemu!

